DZIS 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 7 marca 1937 r. Nr. 66

Gwałtowna obniżka franka francuskiego

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Na dzisiejszych giełdach walutowych wystąpiła gwałtowna zniżka franka francuskiego. Zniżka ta tłumaczona jest zmianą metod interwencji francuskiego funduszu walutowego, który z dniem wczorajszym otrzymał nowe kierownictwo oraz zmienił zakres i sposoby postępowania.

Gwałtowna zniżka franka wywołała oczywiście równoległą zwyżkę wszystkich dewiz obcych na giełdzie paryskiej. Poniżej podajemy kursy ważniejszych dewiz na giełdzie paryskiej w dniu 6 b. m. (w nawiasie kursy z dnia 5. bm.: Nowy York 2205 (2154), Londyn 107.60 (105.14), Zurych 502.00 (491.50), Amsterdam 1210 (1178 3/4), Belgię 372.00 (363.62), Mediolan 155 (155.50), na giełdzie w Zurichu Paryż obniżył się z 20.35 do 19.87 1/2, na giełdzie w Londynie zaś z 105.15 do 107.43

Zaznaczyć jednak należy, że deporty w terminowych notowaniach franka w Londynie wykazały w porównaniu z dniem wczorajszym pewną poprawę.

Funt angielski, jakgdyby zachowując pewną solidarność z frankiem francuskim, również nieznacznie osłabł.

Dalsze akcesy

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 6 marca br. do sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego wpłynęły następujące zgłoszenia do współpracy zarządów głównych organizacyj społecznych: Liga Morska i Kolonialna — Warszawa, Naczelna Izba Lekarska — Warszawa, Klub Społeczny — Białystok, Stowarzyszenie Państw. Inżynierów Mierniczych — Lwów, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji.

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Komisja porozumiewawcza związku pracowników państwowych, samorządowych, umysłowych prywatnych, w której skład wchodzą Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Pracowników Poczt. i Tel., Stow. Urzędników Państwowych, Związek Urzędników Kolejowych, Zw. Pracowników Skarbowych, Zw. Niższych funkcjonariuszów Państwowych, Zw. Niższych Funkcjonariuszy Poczt. i w. in., uchwaliła na posiedzeniu w dniu wczorajszym, które przeciągnęło się do godz. 4 rano w związku z deklaracją płk. Koca,. złożyć oświadczenie o solidaryzowaniu się z deklaracją, wygłoszoną przez pułk. Adama Koca.

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) W najbliższych dniach ma zebrać się rada naczelna grupy Filipowicza, b. posła w Waszyngtonie, celem powzięcia decyzji w sprawie akcesu tej partii do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Jan Dębski w pracach O. Z. N.

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Dziś rozeszły się pogłoski, że zjazd działaczy wiejskich w Warszawie został odroczony, a to z powodu znacznego rozszerzenia ram tego zjazdu, wobec czego zaszła potrzeba poczynienia nowych prac przygotowawczych. Całość akcji, związanej ze zwołaniem tego zjazdu, spoczywa w rękach Jana Dębskiego, który ostatnio nie brał żywszego udziału w życiu politycznym, poświęcając się całkowicie pracom w Lidze Morskiej i Kolonialnej.

Dopiero po założeniu Obozu Zjednoczenia Narodowego, nazwisko to znowu pojawiło się na łamach pism w związku ze zgłoszeniem się Ligi Morskiej i Kolonialnej do współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, które to zgłoszenie obok gen. Kwaśniewskiego podpisał również Jan Dębski.

Odznaczenie rektora Uniwersytetu J. Piłsudskiego

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.). Angielskie Towarzystwo prehistoryczne w Cambridge powołało do grona ośmiu swoich honorowych członków korespondentów rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. Włodzimierza Antoniewicza, dyrektora Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Rektor Antoniewicz jest pierwszym uczonym polskim, którego powołano w charakterze członka honorowego również do Towarzystwa Archeologicznego w Londynie.

P. P. S. przeciw zjednoczeniu narodowemu

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Spodziewane stanowisko PPS. wobec Obozu Zjednoczenia Narodowego zostało dzisiaj określone.

W organie PPS. „Robotniku" ukazało się oświadczenie CKW PPS, które mówi, iż na posiedzeniu prezydium komisji centralnych związków zawodowych w Polsce w dniu 5. marca stwierdzono, iż program płk. Adama Koca różni się od wytycznych, uchwalonych przez kongres w Radomiu i dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek współpracy. Oświadczenie CKW. PPS. jest utrzymane w tonie bardzo spokojnym.

Stanowisko zajęte przez PPS nie jest absolutnie dla nikogo żadna niespodzianką i dlatego też można przejść nad nim do porządku dziennego, gdyby nie zawierało ono jakgdyby zapowiedzi utworzenia nowego obozu politycznego. Jakie to organizacje do tego obozu wejdą, oświadczenie P. P. S. nic o tym nie mówi.

Popołudniowe pisma stołeczne opozycyjne, omawiając to oświadczenie przypuszczają, iż zostało ono celowo ogłoszone w przededniu zjazdu delegatów ZZZ. i wysuwa się stąd przypuszczenie, że możliwym jest, iż oświadczenie to, a zwłaszcza ustęp, dotyczący nowego obozu jest rezultatem zakulisowych rozmów, prowadzonych między czynnikami PPS a ZZZ.

Mussolini jedzie do Trypolisu

Rzym, 6. 3. (Tel. wł.) Mussolini, który w przyszły poniedziałek weźmie udział w ostatnim posiedzeniu Rady faszystowskiej odpłynie dnia 12 marca do miejscowości Dobrouk na wschodnim pograniczu Libii. W towarzystwie marszałka Balbo Mussolini przejedzie samochodem nowo zbudowaną drogę, ciągnącą się od granicy egipskiej aż do granicy Tunisu. Prawdopodobnie w Trypolisie Mussolini wygłosi dłuższe przemówienie.



Min. Lozorajtis chciał doprowadzić do normalizacji stosunków z Polską?

Ryga, 6. 3. (ATE) Z Kowna donoszą: W związku z mową ministra spraw zagr. twierdzą w Kownie, że minister Lozarajtis chciał wprowadzić do tekstu mowy momenty, dające podstawę do pewnej normalizacji stosunków z Polską. Zadaniu temu miał się jednak oprzeć w sposób stanowczy cały gabinet z premjerem Tubelisem na czele. Pozycja min. Lozoraitisa jest wobec tego osłabiona.

Jutro min. Lozorajtis wyjeżdża na kilkutygodniowy urlop, który ma być przedłużony na długi okres czasu. Lozorajtis spędzi swój urlop zagranicą. Wyrażane jest zdanie, że min. Lozorajtis uważa stanowisko zajęte przez Tubelisa za votum nieufności dla siebie i zrezygnuje z teki ministra spraw zagr. Fakt ten postawi premiera Tubelisa w trudnej sytuacji, ponieważ, jak twierdzą w Kownie, min. Lozorajtis jest jedynym politykiem litewskim, który może piastować tekę spraw zagr.

Konsekwencje śmierci W. Parylewiczowej

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Wskutek śmierci oskarżonej Wandy Parylewiczowej dokonana została sekcja jej zwłok. O rozpoznanej chorobie i przyczynie zgonu orzeczenie lekarskie nie zostało dotąd wydane wobec tego, że zachodzi potrzeba przeprowadzenia badania histologicznego i chemicznego zwłok Parylewiczowej. Analizę chemiczną przeprowadza Instytut ekspertyz sądowych w Warszawie, badania zaś histologiczne — Zakład anatomii patologicznej Uniw. Jagiel. w Krakowie. Po ukończeniu tych badań, które potrwają do 2-ch tygodni, biegli lekarze przystąpią do opracowania wyników sekcji zwłok oraz do wydania orzeczenia.

Śmierć oskarżonej Parylewiczowej z mocy prawa powoduje konieczność umorzenia postępowania karnego w stosunku do niej, wobec czego oskarżenie wniesione będzie jedynie przeciw pozostałym obwinionym. Są nimi: Helena vel Hinda Fleischerowa, jej mąż Izydor Fleischer kupiec z Tarnowa, siostra Fleischerowej Estera Ferberowa z Krakowa, Józef Hochman kupiec z Rzeszowa, Maria Neufeld wdowa po wojskowym w Krakowie, oraz Józef i Maurycy Feld, kupcy z Tarnowa. Niemniej z uwagi na ścisły związek, zachodzący w działaniu tych oskarżonych z rolą Parylewiczowej, rozprawa główna powoli niewątpliwie wyświetlić całokształt okoliczności sprawy.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Sytuacja na rzekach Małopolski

Na Wiśle w obrębie powiatu tarnobrzeskiego lód spłynął i woda opada. Na Sanie nagromadziły się na przestrzeni między Leżajskiem a Rudnikiem lody spływające z góry rzeki i zatarasowały jej koryto. Wobec nieznacznego stosunkowo podniesienia się stanu wody na Sanie, odpływ lodów jest utrudniony. Stąd zaszła potrzeba sprowadzenia na miejsce oddziałów wojskowych, które lód rozsadzają. Na razie niebezpieczeństwa tam nie ma.

Na Dniestrze w obrębie województwa lwowskiego zimowy lód spłynął nie wyrządzając szkód. Wskutek przymrozków w ostatnich dniach, część Dniestru pokryła się z powrotem nie grubą warstwą lodu, co jednak nie kryje w sobie niebezpieczeństwa.

WIELKI POŻAR W UHORCACH

Tarnopol, 6. 3. (Tel. wł.) Onegdaj około godz. 20-tej wybuchł pożar w zahacie domu mieszkalnego Mikołaja Lutego, rolnika w Uhorcach w pow. złoczowskim, skutkiem którego spaliło się 5 domów mieszkalnych, 6 stodół, 4 stajnie, 3 chlewy i 2 komory wraz z inwentarzem martwym, garderobą i zbożem wartości ogólnej około 17.000 zł.

Dochodzenia zmierzające do ustalenia przyczyny pożaru w toku.

Przychylna opinia organu watykańskiego o pracach A. Koca

Citta del Vaticano, 6. 3. (Tel. wł.) Organ Watykanu „Osservatore Romano" w artykule redakcyjnym p.t. „Rozwój polityki polskiej" omawia szczegółowo deklarację programową płk. Koca, wyrażając opinję, że deklaracje tę charakteryzuje umiarkowanie, które ujawnia się zwłaszcza w stanowisku, zajętym wobec konstytucji.

Organ watykański podkreśla również, że według deklaracji płk. Koca — armia narodowa, dowodzona przez Marszałka Śmigłego-Rydza, nie jest zwykłym narzędziem materialnym, ale wyrazem żywych sił całego Narodu oraz jego zdolności do obrony.

Rozważając z kolej antykomunistyczne stanowisko deklaracji, „Osservatore Romano" pisze, że Polska kategorycznie odrzuca doktrynę komunistyczną, tak samo jak odrzuca każdą doktrynę, zmierzającą do podporządkowania państwa interesom jednej tylko klasy społecznej. Szanując wewnętrzne ustroje innych państw, Polska odrzuca metody rewolucyjne, które uważane są za szkodliwe dla interesów państwa.

Omówiwszy z kolei społeczny i gospodarczy program, zawarty w deklaracji, dziennik podkreśla zadowolenie, z jakim katolicy przyjęli tę część deklaracji, które dotyczy kościoła katolickiego.

Sprawa spłaty długów rolniczych w P. Banku Rolnym

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) W sobotę 6 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet uchwalił przedłożony przez ministra Skarbu plan dalszej akcji w w zakresie uregulowania spłaty długów rolniczych w Państw. Banku Rolnym. Plan ten niezależnie od dotychczasowych kwot na ulgi w spłacie długów rolniczych w P. B. R., przeznacza na ten cel kwoty dodatkowe, które pójdą na ulgi w zakresie pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych, oraz na częściowe umorzenie pożyczek, udzielanych tytułem reszty ceny kupna przy sprzedaży działek w parcelacji własnej P. B. R. W nowym tym dodatkowym planie uwzględnione zostały w szerszym stopniu zadłużone w P. B. R. spółdzielnie rolniczo-handlowe oraz komunalne i gminne kasy oszczędności.

Następnie Komitet Ekonomiczny załatwił szereg spraw bieżących, upoważniając m. in. Polskie Koleje Państw. do przystąpienia do Spółki p. f. „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji mieszkań dla pracowników P. K. P. sp. z ogr. odpow.".

73 zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów T. K. Z.

W ubiegłą środę odbyło się 73-cie zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów i członków.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Papara, który w serdecznych słowach powitał delegatów, a korzystając ze sposobności, że wśród nich znajdowało się przeszło 40 procent nowych ludzi — zapoznał ich z zadaniami ich szczytnej godności, prosząc o poparcie Zarządu w jego pracy. Na koniec przewodniczący oddał cześć zmarłym członkom Towarzystwa, których zebrani uczcili przez powstanie.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Leona Konopkę, a jego zastępcą p. Podlewskiego.

Po odczytaniu przez mgr. Zubika protokołu z ostatniego zgromadzenia zabrał głos dyr. Dunin, który w dłuższym przemówieniu skreślił ogólną sytuację gospodarczą ziemian i wpływ jej na TKZ. Mówca z gruntowną znajomością rzeczy przedstawił działalność TKZ. w ogóle, a w r. ub. w szczególności, podnosząc, że TKZ. jest jedyną instytucją finansową, która nie liczy kosztów administracji. Kurs listów TKZ. znacznie się poprawił i idzie dalej ku zwyżce.

Następnie dyr. Zaleski bardzo obszernie przedstawił i objaśnił bilans majątku Towarzystwa za r. ub., który w dochodach i rozchodach zamyka się sumą 60,217.190 zł.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie dyrekcji przyjęto do wiadomości, udzielono absolutorium Radzie nadzorczej i dyrekcji, a na wniosek del. Podleskiego wyrażono dyrekcji uznanie i podziękowanie za owocną działalność.

Z porządku dziennego do Rady nadzorczej powołano ponownie jednogłośnie pp. Stanisława Dunina, Władysława Dzieduszyckiego i Romana Żurowskiego.

Po załatwieniu tego ostatniego punktu porządku dziennego, przewodniczący zamknął obrady.

Przed koncertem Paderewskiego w Brukseli

Bruksela, 6. 3. (PAT) Koncert mistrza Ignacego Paderewskiego w Brukseli w dniu 20 marca, który odbędzie się na dochód fundacji Eugene Ysaye, organizującej międzynarodowy koncert skrzypcowy na wzór naszego konkursu chopinowskiego, wywołał olbrzymie zainteresowanie. Organizatorzy ustanowili rekordowe ceny wstępu, dwa razy droższe, niż na ostatni koncert Kiepury, który już posiadał wyśrubowane ceny biletów. Miejsce do krzeseł na koncercie Paderewskiego kosztować będzie 125 fr. Przypuszczalnie ogólny dochód wyniesie około 160.000 fr., a więc będzie dwa razy większy, niż na ostatnim koncercie Kiepury w Brukseli. Przedsprzedaż biletów potrwa prawdopodobnie najwyżej 48 godzin.

Tygodnik „Wołyń" dziennikiem

Warszawa, 6. 3. (Tel. wł. — s. b.) Tygodnik „Wołyń", będący dotąd nieoficjalnym organem wojewody Józefskiego, ma być w najbliższym czasie przekształcony na dziennik.

Balon „L. O. P. P." wraca do kraju

Moskwa, 6. 3. (PAT) Powłoka i kosz balonu „LOPP" zostały wczoraj wysłane z Moskwy do Warszawy.

Lokalne władze sowieckie w osobach Afanasjewa, przedstawiciela komitetu wykonawczego kraju północnego, Popowa przedstawiciela rejonowego komitetu wykonawczego, i Plesieckoji Kuczna przewodniczącego rady wiejskiej ze wsi Nosowszczyzna przyjęli przedstawiciela polskiego attachatu wojskowego kpt. Szyndlera bardzo życzliwie i okazali mu wszelkie ułatwienia w otrzymaniu sprzętu balonu „LOPP".

Przypomnieć przy tym należy, iż przewodniczący Rady wiejskiej wsi Nosowszczyzna, Kuczyn, okazał pierwszą pomoc naszym aeronautom, za co otrzymał od Polskiego Aeroklubu medal pamiątkowy Gordon-Benneta.

Dyr. A. Rodziński dyryguje nowojorską orkiestrą symfoniczną

Nowy Jork. 6. 3. (PAT). Dr. Artur Rodziński przybył tu z Cleveland i objął kierownictwo New York Philharmonic Symphony Orchestra, którą dyrygować będzie podczas ostatnich 32 koncertów tego sezonu, t. j. do końca kwietnia. Orkiestra ta wykona m. in. pod dyrekcją dra Rodzińskiego muzykę „Harnasiów", Szymanowskiego.

NAPAD RABUNKOWY NA PLEBANIĘ W BARYŁOWIE

Radziechów, 6. 3. (Tel. wł.) Onegdaj wieczorem został dokonany napad rabunkowy na probostwo obrządku gr.-kat. w Baryłowie pow. Radziechów.

Napadu dokonali nieznani dotychczas sprawcy, którzy w czasie napadu byli uzbrojeni w ucięte wojskowe karabiny.

Gdy obecny w czasie krytycznym miejscowy proboszcz ks. Mikołaj Didunyk usiłował przeszkodzić sprawcom w dokonaniu rabunku, jeden ze sprawców oddał strzał do ks. Didunka, trafiając go w pierś. Po oddaniu strzału sprawcy natychmiast zbiegli, pozostawiając zrabowane rzeczy na miejscu.

Księdza Didunyka natychmiast odstawiono do szpitala powszechnego we Lwowie. Pościg za zbiegłymi sprawcami trwa. Dochodzenia policyjne na miejscu prowadzone są pod kierownictwem komendanta powiatowego P. P., komisarza Bolesława Wojtara.

Lwów, dnia 6 marca 1937 r.

Zjednoczenie narodowe

Od dwu blisko lat, czyli od uchwalenia Konstytucji Kwietniowej i od śmierci Marszałka Piłsudskiego, w życiu polskim nie działała żadna siła polityczna, konstruktywna a zorganizowana. Ale natomiast rozwijały swoją działalność, wzmożoną i bez żadnych przeszkód, stare machiny partyjne.

Sytuacja była taka, że dzięki Konstytucji Kwietniowej, będącej dziełem przodujących i młodych sił politycznych, Polska wkroczyła na drogę rozwoju zarazem samodzielnego i odpowiadającego współczesności Europy dwudziestego stulecia. Lecz zarazem w ramach tego nowego ustroju prawnego, będącego główną a bezcenną zdobyczą, działały w sposób zorganizowany tylko siły wsteczne i epigońskie okresu ubiegłego. Naturalna, zrozumiała po wielkim wysiłku i rzucie naprzód, reakcja przejściowego odprężenia, ułatwiła robotę starym sztabom partyjnym.

Czy znaczy to zarazem, że miniony okres dwuletni jest całkowicie zmarnowany i nie dokonały się w jego ciągu żadne procesy konstruktywne?

Przeciwnie. Okres ten był potrzebnym ogniwem rozwoju i dał swoje pożyteczne rezultaty. Rezultat pożyteczny, a negatywny polega na tym, że ostatecznie wykazały swą polityczną nicość grupy antykonstytucyjne, które posiadaną, nieskrępowaną swobodę umiały wyzyskać jedynie do krzykliwych protestów i wytrwałego „mącenia narodowej kadzi".

Rezultaty pożyteczne, a pozytywne polegają na procesach głębszych i szeroko rozrzuconych po życiu polskim, których dojrzewanie przygłuszała kakofonia partyjnej rywalizacji. Oto w szerokich masach społeczeństwa, wśród tych naprawdę bezpartyjnych ludzi, w których imieniu nikt nie ma formalnego mandatu do zabierania głosu, dojrzała nowa myśl polityczna i dojrzało zrozumienie rzeczywistych potrzeb polskiej współczesności. Ci ludzie nie chcą **cofać się wstecz** ku dawnej anarchii, ale na podstawie nowego prawa i ustalonego porządku konstytucyjnego, chcą **kroczyć naprzód**. Nie chcą ciągłego reformatorstwa i wywracania do góry nogami tego, co zostało zrobione, ale chcą trwałych i pewnych warunków **twórczej pracy**.

I powtóre, w ciągu lat ostatnich uformowały się, rozrzucone dotąd i nie zespolone, ośrodki i ogniska nowej myśli politycznej, nie opartej już o anachronizmy, lecz wyprowadzonej z polskiej dzisiejszości i kierującej **spojrzenie w przyszłość**.

Zadanie, które się narzucało, jako oczywista i organiczna konieczność, to: 1) ująć w jasne formuły tę pod wpływem minionego, pionierskiego okresu walki, narodzoną już i istniejącą w świadomości narodowej, nową **prawdę polityczną** polskiego życia i 2) zespolić pod jej hasłem ludzi i środowiska w nowej **organizacji**.

Pułk. Adam Koc, formułując swoją deklarację ideową, podając ja do wiadomości wszystkim Polakom, rzetelnym i dobrej woli, wreszcie, dając hasło do gromadzenia się pod zatkniętym sztandarem i tworząc **Obóz Zjednoczenia Narodowego** — zadanie to spełnił.

Początek jest zrobiony i znajdujemy się w pełni pierwszego, wstępnego okresu tworzenia organizacji. Ziarno haseł, jednoczących Naród na nowej podstawie, ma czas wykiełkować. Wrota Obozu, szeroko otwarte, dają ludziom dobrej woli czas na powzięcie decyzji, sumiennej a przemyślanej.

Z podstawy gotowej i ustalonej, z nowa prawdą ideową i polityczną polskiego życia, Obóz Zjednoczenia Narodowego rozpocznie **podbój serc i umysłów** wszystkich warstw społeczeństwa.

Z. S.

Kierunki naszego handlu muszą być zmienione

Poważną troskę w kształtowaniu się naszego handlu zagranicznego przysparza nam jego struktura kierunkowa. Wykazuje ona dwie zasadnicze wady. Jedną z nich jest jednostronność i wyłączność, polegająca na tym, że „gros" naszych obrotów przypada na kilka państw europejskich, przy czym uzyskujemy z nimi największe nadwyżki wywozowe. Drugą wadą strukturalną jest deficytowość naszych obrotów zagranicznych z krajami pozaeuropejskimi.

Nasz handel zagraniczny opiera się więc przede wszystkim na krajach europejskich. Udział tych krajów w naszym przywozie stanowi 65%, a w wywozie aż 85%, przy czym jedynie kilka spośród nich, na ogólną liczbę 28 odgrywa czołową rolę. Wymienić tu należy przede wszystkim Anglię, następnie Niemcy, Austrię, Belgię, Szwecję, Czechosłowację, Holandię itp. Całe nasze dodatnie saldo obrotów handlowych z zagranicą, wynoszące w r. ub. niecałe 23 mil. zł., zawdzięczamy nadwyżce wywozowej, osiągniętej z krajami europejskimi. Nadwyżka ta wynosi 214 mil. zł. Równocześnie jednak obroty nasze z krajami pozaeuropejskimi zamknęły się dla nas saldem ujemnym w wysokości 171,4 mil. zł.

Struktura naszych obrotów handlowych z zagranicą budzić musi tym poważniejszy niepokój, że u podstaw jej szukać należy pewnych trwałych, organicznych przyczyn, związanych ze strukturą gospodarki polskiej i światowej. Jako producenci artykułów wywozowych — wytwarzamy w większości wy padków artykuły, produkowane również i przez inne kraje. Przywóz nasz natomiast składa się w coraz wyższym stopniu z surowców, bądź wcale w kraju nie produkowanych, bądź też produkowanych w niedostatecznej ilości. Zmuszeni jesteśmy importować je z krajów zamorskich, zajmujących w ich produkcji stanowisko niemal monopolistyczne.

Poprawa koniunktur wewnętrznych i pozostające z tym w związku zwiększenie przywozu — pogłębiło niepomyślną dysproporcję strukturalną naszego handlu zagranicznego. Podczas gdy dodatnie saldo z krajami europejskimi było w r. ub. nieco wyższe, gdyż wynosiło 220,9 mil. zł., to równocześnie saldo ujemne w obrotach z krajami zamorskimi było znacznie, bo o przeszło 35 mil. zł. niższe i wynosiło 156,5 mil. zł. Jako dodatnie zjawisko należy zanotować wzrost, jaki nastąpił w r. ub. naszego wywozu do krajów zamorskich ze 138,9 do 160,6 mil. zł., równocześnie jednak znacznie gwałtowniejsze podniesienie się naszego przywozu z tych krajów z 295,4 do 352,5 mil. zł. spowodowało wzrost salda ujemnego.

Sam przegląd towarów, sprowadzonych z krajów zamorskich wskazuje, iż przywóz ich jest w dużej mierze niezbędny. Z Ameryki Północnej importujemy głównie bawełnę, a następnie miedź, żelastwo, owoce, aluminium, tytoń, samochody itp. Z Ameryki Południowej — quebracho, bawełnę, wełnę, kawę, miedź, skóry, z Afryki — fosforyty, rudy żelazne, azbest, skóry, sisal, kakao, z Azji — herbatę, ryż, bawełnę, korzenie, jutę, kauczuk, koprę, z Australii — wełnę i skóry futrzane.

Do krajów zamorskich, poza Ameryką Północną, wywozimy natomiast głównie półfabrykaty i wyroby przemysłowe, jak meble gięte, tkaniny, cynk, żelazo, rury, naczynia blaszane, papier, węgiel, parafinę, przetwory zaś i artykuły rolnicze jak żyto, jęczmień, słód, szczecinę, szynki itp. w większych ilościach do krajów Ameryki Północnej.

Z faktu, iż struktura naszych obrotów handlowych jest w dużej mierze wynikiem organicznego układu warunków gospodarczych w Polsce i zagranicą, nie należy wyciągać wniosku, iż w drodze planowej akcji nie jest możliwą daleko idąca jej poprawa. Należy konsekwentnie dążyć do rozszerzenia zasięgu naszego wywozu, zarówno na niedostatecznie wyzyskane rynki europejskie, jak zwłaszcza na rynki krajów zamorskich. Koniecznym jest w tym celu duży dynamizm naszych eksporterów, lepszt organizacja aparatu handlowego transportowego i bankowego. Równocześnie po stronie przywozu prowadzić należy konsekwentnie politykę korzystania, zwłaszcza w dziedzinie surowców z takich źródeł — które przy podobnej lub równej jakości dostarczanego towaru, dają równocześnie szanse ulokowania odpowiednich ilości towaru polskiego zagranicą.

R. B.

W przypisku

Czwarta metoda

„ABC" jest niezmordowane. Rozwija pracowicie od szeregu dni plany „konsolidacyjne" według własnej „narodowo-radykalnej" recepty. Wczoraj dowiedzieliśmy się odrazu aż o trzech „metodach" konsolidacji. W pierwszej metodzie — zdaniem „A.B.C." —

„inicjatywa wychodzi nie ze społeczeństwa. Cała akcja odbywa się jedynie pod protektoratem Państwa, społeczeństwo zaś ogranicza się znowu do „współdziałania".

Według drugiej metody konsolidacja powinna być zrealizowana w ramach jednej organizacji.

„ABC" posiada jednak jeszcze jedną „metodę"; potrzebny jest — powiada —

„nie program zawierający szczegółowe recepty na wszystkie mniejsze lub większe bolączki chwili dzisiejszej, tylko program zawierający zasady, na których ma być oparty przyszły ustrój Polski, program oparty o światopogląd ideowy.

Myśl o konsolidacji musi wyjść z samego społeczeństwa, a nie może być narzucona z góry, w akcji zaś konsolidacyjnej trzeba porzucić myśl o prywatnych monopolach na zbawienie Polski, trzeba zrezygnować z dąń monopartyjnych, które w Polsce miejsca mieć nie mogą.

Dowiadujemy się, że metodę tę propaguje się w Polsce podobno już od trzech lat. Naturalnie, że — jak twierdzi „ABC" — czynią to radykali narodowi.

My zaś sądzimy, że najlepszą metodą jest **czwarta**, *niezawodna i skuteczna, tj. taka, w której najpierwszym wstępem i* **kardynalnym** *warunkiem konsolidacji jest gruntowne przetrzebienie wszelkiego rodzaju objawów* **degeneracji umysłowej** *wśród osobników, którzy zapatrzeni w własny pępek, nalogowo snują różne fantastyczne głupstwa, przy czym są głęboko przekonani, że odgrywają jakąś rolę.*

Zgodnie z tą receptą należałoby **łagodnie** *(a więc — broń Boże — nie do Berezy, tylko do pierwszego lepszego zakładu dla nerwowo rozstrojonych) izolować autora bałamutnych artykułów „ABC", jako nieszkodliwego zreszta pomyleńca, ale bądź co bądź pisującego w gazetach i nadużywającego do brej wiary porządnych ludzi, którzy czasem mogą brać go na serio.*

I wtedy okazałoby się, że naprawdę istnieje tylko jedna metoda konsolidacji: **po prostu ludzie dobrej woli łączyliby się dla realizacji dobrych celów.** *I nic więcej!...*

(kh)

Senator żydowski zapowiada głosowanie przeciw budżetowi jako demonstrację

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.). W dalszym ciągu plenarnej sesji Senatu sen. Grajek wskazuje na przerost biurokracji w Polsce. Państwo rozszerza coraz bardziej swą przedsiębiorczość. Trzeba zdobyć się na wielki wysiłek, aby naprawić błędy naszej gospodarki. Przede wszystkim należy zwalczać nadmierne pensje i kumulację posad.

Sen. Malski podnosi, że budżet nasz jest jeszcze ciągle budżetem wegetacyjnym. Plan inwestycyjny i potrzeba reformy rolnej nakazują nam mobilizację wszystkich wartości materialnych. Jedynie gospodarka konstruktywna może opłacić koszta mobilizacji wszystkich sił Narodu.

Po przerwie obiadowej zabrał głos w dalszej dyskusji sen. Schorr. Zdaniem mówcy, ludność żydowska w Polsce jest dziś w stanie kompletnej dezorientacji. W ujęciu rządowym, problem żydowski obraca się tylko w ramach ochrony życia ludności żydowskiej z mocy przepisów kodeksu karnego. Jednak poza tą obroną, stanowisko rządu sprowadza się do tolerowania walki ekonomicznej z ludnością żydowską.

Deklaracja płk. Koca — zdaniem sen. Schorra — przemawia do Żydów, jakgdyby syntezą tych różnych sposobów ustosunkowania się do zagadnienia. Mówca na znak protestu przeciw nierespektowaniu praw ludności żydowskiej, zapowiada głosowanie przeciw budżetowi z wyjątkiem budżetu wojska.

Sen. Petrażycki polemizuje z wywodami sen. Schorra, oświadczając m. in., że choć całe zagadnienie żydowskie jest trudne, to jednak rozwiązać je można i będzie z pewnością rozwiązane w płaszczyźnie międzynarodowej łącznie z zagadnieniem kolonialnym. Na linii rozwojowej dziejowej Państwa Polskiego leży konieczność zajęcia przez bezrobotnego i małorolnego chłopa, bezrobotnego robotnika i inteligenta tych placówek w miastach, które zajmują Żydzi. Tego biegu historii nikt nie potrafi zahamować.

Sen. Łucki, przechodząc do kwestii ukraińskiej, oświadczył: Stwierdzam, że nasz stosunek pozytywny do Państwa Polskiego nie wypływa z takiej czy innej koniunktury wewnętrznej czy zewnętrznej, lecz z głęboko przemyślanej przez nas ukraińskiej racji narodowej.

Sen. Siudowski podniósł sprawę mniejszości niemieckiej, zwłaszcza na terenie Pomorza. Rozrost wpływów niemieckich mówca uważa za wysoce niepokojący.

Sen. Siedlecki wypowiada się za samowystarczalnością gospodarczą Polski, głównie ze względów obronnych. Łączność wszystkich Polaków, zamieszkałych w państwie i poza jego granicami, musi być stale rozszerzana nie tylko w dziedzinie kulturalnej, ale i w dziedzinie gospodarczej.

Sen. Domaszewicz oświadczył m. in.: Ze wszystkich stron i warstw społeczeństwa polskiego odzywa się dziś hasło konsolidacji. Z radością witamy deklarację płk. Koca i zapowiedź, że przystępujemy do realnych prac. Nikt chyba nie myśli, że w ramach tego nowego obozu znajdą się bez wyjątku wszyscy Polacy, ale do pracy w nowym obozie powinni stanąć wszyscy, którym zależy na zespoleniu sił w celu podciągnięcia Polski w zwyż, w łączności z rządem i w związku z parlamentem.

Sen. Rdułtowski w dłuższych wywodach, popartych przykładami z naszej rzeczywistości, dowodził konieczności ustalenia wytycznych zarówno polityki ogólnej, jak i programu gospodarczego.

Sen. Lechnicki wita gorąco deklarację płk. Koca.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos wicepremier i minister skarbu E. Kwiatkowski.

Wicepremier Kwiatkowski przemawia

P. wicepremier Kwiatkowski powiedział m. in.:

W zasadzie — jako minister skarbu — nie pragnę zupełnie, by sytuację w państwie przedstawiano lepiej, niż jest istotnie. Raczej przeciwnie, w obawie przed tendencją rozbudowania wydatków pewien zastrzyk pesymizmu jest z mego punktu widzenia pożądany.

Gdybyśmy jednak zebrali główne twierdzenia i zasady gospodarcze, którymi posługiwały się rządy w okresie ubiegłego dziesięciolecia i które ustalano od początku przełomu pomajowego (a w rządach tych i obecny premier i ja braliśmy czynny udział), to musielibyśmy objektywnie skonstatować, że zasadami były: 1) stałość waluty, 2) równowaga budżetu, 3) bronienie interesu Państwa Polskiego przeciwko tendencjom eksploatacyjnym interesu międzynarodowego, 4) unikanie oportunizmu w rozstrzygnięciach państwowych, 5) i w granicach możliwości troska o sytuację materjalną najszerszych warstw obywateli.

Jako podparcie dla tej zgubnej polityki gospodarczej, którą rzekomo kolejno prowadzą wszystkie rządy w Polsce, propaguje p. sen. Evert trzy zdrowe filary polityki gospodarczej.

Pierwszą kolumnę ma stanowić doktryna ustroju kapitalistycznego. P. sen. Evert mówi: albo ustrój oparty na własności prywatnej, albo komunizm. Wybierajcie. Oczywiście, nie ma wątpliwości, że olbrzymia większość społeczeństwa odrzuca zdecydowanie i rozumowo i uczuciowo komunizm w każdej formie, w jakiej się on ujawnia czy ukrywa. Było to więc pytanie retoryczne, nie wymagające odpowiedzi, ale ustrój kapitalistyczny, oparty na prywatnej własności, może istnieć i rozwijać się wówczas, gdy ma poczucie, iż w organiźmie państwowym reprezentuje nie tylko pewne prawa, ale i obowiązki, te dwa pojęcia są bowiem nierozdzielne, a najlepszą mieszanką są duże prawa i duże obowiązki.

Toteż wszędzie tam, gdzie ustrój kapitalistyczny wsparł się mocno o wiedzę i oświatę, gdzie wykazał ekspansję obowiązku, gdzie zrozumiał, że zadaniem jego jest tworzyć i mnożyć warsztaty pracy, rozwijać konsumcję, zwalczać spekulację, wyzyskiwać wszelkie możliwości gospodarcze w kraju, wszędzie tam korzenie kapitalizmu wrosły głęboko w psychikę najgłębszych warstw społecznych. Tam rząd nie potrzebuje deklarować się jako zwolennik doktryny kapitalistycznej, gdyż tam kapitalizm jest udziałem życia całego prawie społeczeństwa.

Oświadczenie sen. Gołuchowskiego

Sen. Gołuchowski, mówiąc o panującej na naszych kresach wschodnich nędzy, poruszą ciekawy fakt, że jednak w niektórych, rzadkich zresztą punktach, jest lepiej i są takie wsie, w których praca człowieka lub kilku ludzi stworzyła dobrobyt. Poprawy więc trzeba szukać w nas samych. W polityce agrarnej szuka się, według mówcy, rozwiązania bardzo jednostronnego, a mianowicie przez reformę rolną. Powinna ona być przeprowadzona ewolucyjnie i powoli, z dużym zastanowieniem i troską, żeby poziom gospodarstw i siła obronna kraju nie zostały obniżone.

Wywody swe mówca zakończył następującym oświadczeniem:

Na południowo-wschodnich kresach autochtoniczną jest i ludność polska i ludność ukraińska. Jeżeli dzisiaj kurczy się zapas ziemi, będącej w posiadaniu polskim, to nikt nie może robić zarzutu polskim posiadaczom ziemi, że starają się, żeby ziemia w najwyższym procencie przeszła do rąk polskiego wieśniaka. Nie jest to nacjonalizm zoologiczny. Jestem pełen uznania dla pracy i dużej prężności narodu ukraińskiego, a pod względem ugruntowania polskości na kresach jestem nieprzejednany. Cieszymy się z normalizacji stosunków. Jednak nie odrazu może zniknąć atmosfera nieufności i nie odrazu możemy zadowolić naród ukraiński we wszystkich wysuwanych przez niego punktach. Normalizacja musi swoje lata przebyć. Ukraińcy nie powinni się dziwić, że Państwo Polskie chce wzmocnić polskość na kresach ze względów obronnych. Jeszcze za wcześnie, żeby obronność rozłożyć na wszystkich obywateli obu narodów. Wielkim moim pragnieniem jest, żebym zobaczył, iż obok Polaka tam nad Zbruczem stoi Ukrainiec i razem patrzą w stronę wschodnią z niezłomną wolą niedopuszczenia stamtąd czerwonej zarazy. Chcę widzieć naród ukraiński choć odrębnyetnicznie, ale zespolony z narodem polskim, jako całość państwowa. (Oklaski.)

Przed zjazdem Z. Z. Z.

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) Jak już donosiliśmy, w niedzielę 7 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów z całej Polski ZZZ w liczbie około 300 osób. Po dwudniowych obradach, w niedzielę i w poniedziałek, we wtorek zbierze się Rada naczelna ZZZ, na której zapadną uchwały, wyjaśniające stosunek ZZZ do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nie jest bynajmniej tajemnicą, iż w łonie ZZZ od dłuższego czasu istnieją bardzo poważne tarcia. W ZZZ utworzyły się dwie grupy: jedna, reprezentowana przez Jędrzeja Moraczewskiego, i druga: przez „Wojtka" Malinowskiego i pos. Gdulę. Rozbieżność między obu grupami, jeżeli chodzi o cały szereg kwestyj, jest dosyć znaczna. Nie przypuszczać, aby tę rozbieżność dało się wyrównać w czasie zjazdu delegatów i posiedzenia Rady naczelnej ZZZ.

Koła polityczne na przebieg obrad ZZZ i ich wyniki zapatrują się bardzo pesymistycznie i przewidują, że może dojść do rozłamu, tym bardziej, że część członków ZZZ jest za powrotem do szeregów PPS, czemu stanowczo przeciwstawiają się przywódcy ZZZ.

Przyznają się do głoszenia „zgniłych teorii"

Moskwa, 5. 3. (PAT) „Za Komunisticzeskoje Proswieszczenie" atakuje w niezwykły sposób ludowy komisarjat oświaty Ukrainy oraz partyjną organizację tego komisarjatu, oskarżając je o zaśmiecenie elementem kontrrewolucyjnym. Dziennik pisze, że oczyszczenie komisarjatu od takich wrogów narodu, jak Szumskij i Skrypnik, nie pomogło, gdyż komisarz ludowy Zatomski, jego zastępcy Dituik, Hajta i Bodański oraz sekretarz partyjnej organizacji komisarjatu Czupko, nie wyciągnęli z tego faktu dla siebie nauki. Poza tym wykryci zostali — jak pisze dziennik — w aparacie komisarjatu kontrrewolucjoniści Nomasz, Sołowiej, dyrektor instytutu pedagogicznego w Kijowie oraz wielu innych. Na zebraniu partii zapadła uchwała o rozwiązaniu komitetu partyjnego i o usunięciu Czupko ze stanowiska sekretarza tego komitetu.

Moskwa, 5. 3. (PAT) „Za Industrializacju" stwierdza w artykule wstępnym, że ruch stachanowski nie będzie się mógł rozwinąć pomyślnie, jeśli kierownictwo przedsiębiorstw oraz inżynierowie i technicy nie okażą pomocy i nie staną na jego czele. Z dalszych wywodów dziennika wynika, że ruch stachanowski wymaga nie tylko kierownictwa, lecz i ochrony od zamachów ze strony tzw. trockistowców, którzy wprost mordowali stachanowców. Jako przykład dziennik podaje wypadki zabójstw stachanowców w Kemerowie i Gorłowskim kombinacie chemicznym. Poza tym dziennik zaznacza, że ze strony kierownictwa przedsiębiorstw wysuwane są „zgniłe teorie", iż stachanowcy sami sobie dadzą radę z likwidacją rezultatów szkodnictwa trockistowców. Do propagowania takich „zgniłych teorii" przyznaje się również dziennik „Za Industrializacju" i wyraża skruchę.

Francja emituje Pożyczkę Obrony Narodowej

Rząd Bluma wchodzi na drogę oszczędności

Paryż, 5. 3. (Tel. wł.) Dziś przed południem odbyło się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna posiedzenie rady gabinetowej, poświęcone sytuacji finansowej Francji.

Po obradach wydano komunikat, stwierdzający, że jeżeli chodzi o walutę, Rada ministrów uznała, że podstawą polityki monetarnej Francji pozostaje w dalszym ciągu układ z dnia 25 września r. ub. zawarty ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią. Tym samym wyłączono więc możliwość wprowadzenia ograniczeń dewizowych.

Rada ministrów zwróciła się do Banku Francji o przywrócenie swobodnego importu i handlu wewnętrznego złotem. Z dniem 8 bm. Bank Francji ma już zacząć zakup złota po kursie dziennym bez wymagania przedstawienia dokumentów. Najbardziej zdecydowane zalecenia skierowane zostały do wszystkich resortów, ażeby uniknąć nieprzewidzianych wydatków. Rząd nie wprowadzi żadnych nowych wydatków, z wyjątkiem ewentualnych tych, które posłużą na poprawę bytu najgorzej uposażonych urzędników. Wysiłek stabilizacyjny, zastosowany do wydatków publicznych, zwrócony będzie również w kierunku cen, które nie powinny dalej zwyżkować. Poprawa sytuacji gospodarczej oraz stopniowy spadek bezrobocia w niektórych przemysłach pozwolą na zahamowanie tempa niektórych wydatków inwestycyjnych ze środków publicznych. W tych warunkach rząd przewiduje, że w ciągu roku 1937 wydatki ze źródeł publicznych będą mogły być obniżone o 6 miljardów fr. Nadwyczajne kredyty na cele zbrojeniowe rząd decyduje się pokryć w drodze wielkiej pożyczki obrony narodowej z gwarancją i opcją co do kursu. Będzie to jedyna pożyczka długoterminowa w 1937 r., gdyż wszystkie inne potrzeby skarbowe łatwo będą pokryte w drodze operacyj krótkoterminowych. Emisja pożyczki obrony narodowej nastąpi w poniedziałek i zostanie poprzedzona przemówieniem przez radio przez prezydenta republiki.

Jak widać z powyższych decyzyj, mają one dla gospodarki francuskiej znaczenie podstawowe. Jeżeli chodzi w szczególności o obrót złotem, z koścunikatu należy wnioskować, że rząd rezygnuje z dotychczasowej zasady nie premiowania tezauryzacji i nabywania złota po cenie przeddewaluacyjnej. Od tąd będzie ono nabywane po kursie dnia i bez obowiązku legitymowania się ze strony sprzedawców.

REAKCJA GIEŁDY

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) Na dzisiejszych giełdach walutowych ujawniło się wyraźnie osłabienie franka francuskiego, które wyraziło się w zwyżce wszystkich dewiz na giełdzie paryskiej. I tak: notowano przy dzisiejszym otwarciu wobec wczorajszego zamknięcia: dolar 21.55 i pół wobec 21.51, funt 105,19 wobec 105,14 i pół, frank szw. 492,00 wobec 491,25, floren 11,80 wobec 11,78. Solidarnie z frankiem i funt wykazuje pewne osłabienie, co przede wszystkim widoczne jest w zwyżce kursu dolara. W terminowych notowaniach franka franc. w Londynie deporty wykazały gwałtowny wzrost.

jów przy każdej okazji, czy to na plenum Izb ustawodawczych, czy też w komisjach, poruszają nieobliczajny fakt wystąpienia czechosłowackiego dyplomaty.

Przykrego wrażenia, jakie wywołała książka, nie zmniejszyło zarządzenie, wydane przez rząd czechosłowacki, nakazujące wycofanie tej książki ze sprzedaży.

Potężny oddźwięk książki posła Szeby znalazła również w naszych Izbach ustawodawczych. Na komisji senackiej liczni mówcy piętnowali wystąpienie dyplomaty czechosłowackiego, podkreślając, że tego rodzaju fakty i zdarzenia nie wpłyną bynajmniej na wzajemne zbliżenie się obu sąsiadujących narodów. Ten fakt świadczy niezbicie o istotnych tendencjach rządu czechosłowackiego. Na arenie międzynarodowej Czesi głoszą stale o swych usiłowaniach, jakie czynią nad zbliżeniem polsko-czechosłowackim, nadmieniając, że jeżeli do tego zbliżenia nie doszło, to winę ponosi jedynie strona polska. Jak wygląda rzeczywistość, o tym obecnie wszyscy dobrze wiemy. Jako przeciwstawienie tendencyj wśród Czechów, je żeli chodzi o Polskę, można postawić Jugosławię. Premier i minister spraw zagran. Jugosławii Stojadinovic wygłaszając expose o polityce zagranicznej, z kolei omówił stosunki polsko-jugosłowiańskie. Premier podkreślił dobre stosunki, panujące między Polską a Jugosławią. Ten ustęp przemówienia premiera Stojadinovica Skupszczyna przyjęła frenetycznymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje Polska“. Tak postępuje zaprzyjaźniony i bratni naród słowiański.

Mianowania sędziów i prokuratorów

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) Na wniosek Ministra Sprawiedliwości Pan Prezydent Rzeczypospolitej miano wał m. in.: sędziego Sądu Okr. we Lwowie — Stanisława Szałajkę — sędzią Sądu apel. we Lwowie. Sędziego Sądu Okr. w Łucku — Stanisława Dziewulskiego — sędzią Sądu apel. w Lublinie. Sędziego Sądu Okr. w Kielcach — Stefana Dobrzańskiego — sędzią Sądu apel. w Lublinie. Sędziego Sądu Okr. w Samborze — Zdzisława Relingera — wiceprezesem Sądu Okr. w Piksku. Podprok. Sądu Okr. we Lwowie — Augustyna Hertirich-Woleńskiego — wiceprokuratorem Sądu Okr. we Lwowie. Asesora sądowego w okr. Sądu apel. w Lublinie — Władysława Jarczyka — sędzią Sądu grodzkiego w Wilnie.

Fałszerze obrazów

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) W ostatnim czasie dużą sensacją było fałszerstwo obrazów Kossaka i innych polskich malarzy, jakiego dokonywali antykwarze krakowscy małżonkowie Guttman. Większość tych obrazów była sprzedawana w różnych miastach Polski. W Warszawie ofiarami oszustów padli liczni adwokaci i lekarze. Jak słychać ofiarą oszustów krakowskich padło również kilka osób na terenie Lwowa. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu. Nadużycia popełnione w ten sposób sięgają sumy około 150 tys. zł.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Parlament Jugosławii woła: „Niech żyje Polska!“

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) Niefortunna książka b. posła czechosłowackiego w Bukareszcie Szeby, jest w dalszym ciągu przedmiotem żywej wymiany zdań w kołach parlamentarnych i dyplomatycznych. Mówi się również o tym w parlamencie rumuńskim i polskim. Parlamentarzyści obu kra-

Świąteczne ulgi w taryfie pocztowej

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza, jak zwykle, w okresie świąt Wielkiej Nocy, specjalne taryfy ulgowe dla depesz okolicznościowych z życzeniami, wysyłanych za granicę, a w szczególności do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady. Za depeszę pobierana będzie ulgowa opłata 9 zł.

Defraudacja w Funduszu stypendialnym

Warszawa, 5. 3. (Tel. wł. — s. b.) W związku z aresztowaniem Stanisława Nowickiego, kierownika rachuby w Ministerstwie Oświaty i do niedawna głównego skarbnika tego Ministerstwa, ujawniono, że Nowicki będąc skarbnikiem miał wgląd do funduszu stypendialnego. Dotychczasowe śledztwo stwierdziło brak około 25 tys. zł. Należy przypuszczać, iż suma ta okaże się znacznie większa. Charakterystyczne jest, iż Nowicki dwa miesiące temu wygrał na loterii blisko 400 tys. zł.

300-tysięczny korpus ochotników

Akcja zbrojeń w Anglii wzmaga się coraz silniej

Londyn, 5. 3. (PAT). Minister spraw wewnętrznych sir John Simon zwrócił się wczoraj przez radio z apelem do ludności o stworzenie korpusu ochotników, mającego na celu zapewnienie służby pogotowia na wypadek raidów lotniczych, w porozumieniu z władzami wojskowymi i policją. Organizacja ta wymaga współpracy około 300 tys. ochotników z całej Anglii.

B. minister kolonii, konserwatysta Amery, wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył: pragniemy pokoju i jesteśmy gotowi znaleźć sposób rozwiązania trudności Niemiec, lecz polityka ustępstw nigdy nie była polityką pokoju. Mówca wystąpił następnie przeciwko niemieckim roszczeniom kolonialnym, których podstawą — jego zdaniem — są tylko względy prestiżowe. Jestem przekonany — oświadczył Amery — że Niemcy są ostatnim narodem na świecie, z którym stosunki nasze mogą ulec poprawie drogą ustępstw, które byłyby dowodem słabości.

W czasie wczorajszej dyskusji w Izbie Gmin nad projektem ustawy, upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki na cele obrony narodowej, kanclerz skarbu Neville Chamberlain wyraził pogląd, iż bezpieczeństwo zbiorowe nie oznaczałoby zmniejszenia, lecz wzrost zbrojeń. Minister dodał, iż Anglia nie ma żadnego zobowiązania w myśl paktu Ligi pośpieszyć ze swymi siłami zbrojnymi na pomoc innym krajom, mogącym stać się ofiarą napaści.

Rezolucja Labour Party, proponująca odrzucenie projektu ustawy, w głosowaniu przepadła. Padło za nią 117 głosów, a przeciwko 241. Projekt ustawy przyjęty został w 3-cim czytaniu.

Siły powietrzne W. Brytanii

Londyn, 5. 3. (PAT). W budżecie na rok 1937 przewidziano ogółem brutto 88,588.609 funtów szterl. na potrzeby lotnictwa, a netto 56,500.000. Do sumy netto dojdzie jeszcze 26,000.000 funtów przewidzianych na potrzeby lotnictwa w rozdziale sum pochodzących z pożyczki. W stosunku do roku ub. budżet lotnictwa wykazuje wzrost o 31,800.000 funtów.

Z dn. 1. kwietnia lotnictwo składać się będzie ze 100 eskadr stacjonujących w W. Brytanii, a niezależnie od tego z 20 eskadr lotnictwa morskiego i 26 eskadr w posiadłościach zamorskich. Skład osobowy obejmie 4850 oficerów i 51.000 pilotów. W budowie znajduje się 6 fabryk motorów samolotowych, większość z nich uruchomiona będzie w ciągu kilku miesięcy. Również znajdują się w budowie fabryki bomb lotniczych. Siły powietrzne metropolii łącznie z siłami pierwszej linii stanowić będą 1750 aparatów w 124 eskadrach, z których 100 zorganizowane będzie z końcem marca r. b. W ciągu lata liczba eskadr zostanie powiększona do 124, w czym 20 eskadr pomocniczych, liczących ogółem 1500 aparatów.

Stopniowo osiągnięty zostanie pełny etat — 1750 aparatów pierwszej linii. Liczba oficerów i szeregowych zostanie podniesiona do 70.000, nie licząc oddziałów lotniczych, stacjonujących w Indiach. Projektowane jest poza tym stworzenie 10 specjalnych jednostek balonów zaporowych, przewidzianych dla obrony Londynu. Zamówienia na te balony i odpowiednie wyposażenie już zostały udzielone, a dostawy są stopniowo wykonywane.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Produkcja samochodów w Polsce

W dniu 4 b. m. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem dyrektora departamentu Przemysłu i Rzemiosła p. M. Kandla konferencja w sprawie programu i metod uruchamiania produkcji samochodowej w Polsce przez firmę Lilpop, Rau i Loewenstein oraz zainteresowany przemysł pomocniczy.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, Związku Izb Rzemieślniczych, Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych i Grupy Motoryzacyjnej, Pol. Zw. Przem. Metalowych — łącznie około 80 osób. Na konferencji tej p. dyrektor Departamentu Kandel przedstawił na tle wytycznych w kraju, zasady współdziałania przemysłu pomocniczego z firmą Lilpop, Rau i Loewenstein oraz P. Z. Inż. Ponadto dyr. Kandel wyłożył na konferencji tej konkretny program stopniowego przechodzenia na produkcję w okresie 4-letnim oraz szczegółowy program prac na 1937 r.

Z programu tego wynika, że przemysł pomocniczy oraz firma Lilpop, Rau i Loewenstein przeprowadzą w ciągu 1937 r. przygotowania do produkcji na 1938 r. szeregu ważniejszych części podwozi, a m. in. ramy, koła, resory, części przedniej osi, chłodnice, elementy skrzynki biegu, zespół tylnego mostu oraz szereg części metalowych do podwozi ciężarowych. W toku wyczerpującej dyskusji wyjaśniono szereg zasadniczych postulatów przemysłu pomocniczego, uzgodniono program produkcji na 1938 r. oraz ustalono terminy wszelkich prac przygotowawczych, które mają być zakończone do końca czerwca b. r.

„Informator Eksportowy"

Do nowego numeru „Informatora Eksportowego", który ukazał się w druku w dniu 1 b. m. załączony jest dodatek p. t. „Umowa gospodarcza między Rzecząpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką" oraz układ płatniczy, podpisany w dniu 20 lutego 1937 r. Poza tym na treść numeru składa się. omówienie sytuacji na rynku artykułów żywnościowych w Grecji, gwarancje kredytów eksportowych w Czechosłowacji, warunki importu ziemniaków oraz klepek dębowych i beczek do Argentyny. Następnie jest omówiona szczegółowo organizacja dostaw do okrętów w Nowym Jorku. W specjalnej rubryce wskazane są konkretne pytania firm zagranicznych, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe z rynkiem polskim. Wszelkie zmiany, przeprowadzone ostatnio w zakresie przepisów celnych i dewizowych, omówione są oddzielnie jak również zasygnalizowane są zawarte ostatnio międzypaństwowe traktaty i układy handlowe.

Narada nad projektem nowelizacji ustawy o prawie przemysłowym

W dniu 7 b. m. odbędzie się zebranie zarządu głównego Związku Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan z udziałem przedstawicieli wszystkich związków organizacyj wojewódzkich.

Tematem narady tego zebrania będzie opracowany na terenie Związku projekt nowelizacji ustawy o prawie przemysłowym. Projekt ten ma przede wszystkim na celu ustalenie definicji rzemiosła, wprowadzając m. in. pojęcie rzemiosła zreglamentowanego i wolnego. Do rzemiosł wolnych — w myśl projektu — mają być zaliczone zawody rzemieślnicze niezbyt liczne. Poza tym projekt wprowadza m. in. pojęcie rzemiosła koncesjonowanego, do którego zalicza takie zawody jak kominiarski oraz rzemiosła budowlane, jak np. murarstwo, ciesielstwo, zduństwo i t. p. Do rzemiosła koncesjonowanego. Poza tym projekt nowelizacyjny przewiduje zaliczenie do rzemiosła chałupników, którzy mieliby obowiązek posiadania kart rzemieślniczych.

Projekt ten został w swoim czasie rozesłany wszystkim działaczom rzemiosła chrześcijańskiego, m. in. zaś prezesom poszczególnych Izb rzemieślniczych, których opinie wpłynęły i będą na zebraniu rozpatrywane łącznie z samym projektem.

Które zakłady pracy należy uważać za ściśle związane z rolnictwem?

Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych wydał rozporządzenie, wyjaśniające, które zakłady pracy nie posiadające przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego należy uważać za ściśle związane z rolnictwem.

Za takie uznaje rozporządzenie zakłady pracy, położone na obszarze gospodarstwa rolniczego, leśnego, ogrodowego, hodowlanego lub rybnego, prowadzone na rachunek właściciela, dzierżawcy, lub użytkownika, a przerabiające wyłącznie produkty tych gospodarstw i nie wpisane do rejestru handlowego.

W szczególności za zakłady pracy ściśle z rolnictwem związane, uważa rozporządzenie gorzelnie rolnicze, krochmalnie, płatkarnie, suszarnie, wędzarnie, syropiarnie, przetwórnie warzyw i owoców, mleczarnie. młyny i wiatraki.

Wydawanie pozwolenia przywozu

Izba premysłowo-handlowa komunikuje, że stosownie do zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu pozwolenia przywozu mogą być wydawane wyłącznie tym przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym, które prowadzą księgi handlowe, choćby uproszczone. Prowadzenie ksiąg handlowych należy udowodnić przez przedłożenie Izbie bądź zaświadczenia urzędów skarbowych, bądź zaświadczenia zaprzysiężonych znawców księgowości.

Obowiązek wykazania się prowadzeniem ksiąg handlowych (ew. uproszczonych) dotyczy wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych bez względu na kategorię wykupionego świadectwa przemysłowego.

Ankieta w sprawie zadłużenia spółek wodnych

Lwowska Izba Rolnicza rozpisała przed rokiem ankietę w sprawie zadłużenia spółek wodnych. Na ankietę jednak nie wszystkie spółki wodne odpowiedziały. Nadto pewna ilość spółek wodnych powstałych w różnych czasach pozostaje poza ewidencją.

Ponieważ w interesie samych spółek wodnych leży uporządkowanie zadłużenia, tym więcej, że akcja oddłużeniowa zbliża się ku końcowi, winny spółki położone na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, w najbliższym czasie podać odpowiednie wiadomości o swym stanie, a zwłaszcza o zadłużeniu, Lwowskiej Izbie Rolniczej (Lwów, ul. Kopernika 20).

Uporządkowanie spraw finansowych leży poza tym w interesie postępu całej akcji melioracyjnej, wysuwającej się na pierwszy plan w związku z ożywieniem gospodarczym, jakie ostatnio się zaznacza, oraz w związku z całą państwową akcją inwestycyjną.

Słowo, które mnie prześladuje...

Jest słowo, które mnie od najmłodszych lat prześladuje. Słowem tym jest słowo: „wyśpiewaj". Gdy chodziłem do szkoły, nauczyciel mówił do mnie: no, przyjacielu, wyśpiewaj lekcję. Przychodzę do domu z podbitym okiem, zaraz ojciec do mnie, wyśpiewaj coś tam zbroił.

Nieraz mój drogi szef mówi do mnie: wyleję go śpiewająco. Rok w rok wyśpiewuję moje dochody w urzędzie podatkowym, a gdy wracam wieczorem do domu po „ważnym posiedzeniu", żona wyśpiewuje mi wszystkie moje grzechy.

Ostatnio mam nowy powód do śpiewania.

W domu, w biurze, u znajomych każdy nagabuje mnie: mój kochany, znasz może ten przebój o zwijkach Morwitan, to go zaśpiewaj. Bo, widzisz chcę wziąść udział w ankiecie na nazwę najnowszego przeboju o zwijkach Morwitan. Ponieważ jestem trochę muzykalny, a przy tym jestem gorącym zwolennikiem zwijek Morwitan — więc śpiewam.

Ale moi drodzy, dajcie mi już spokój! Przecież wszystkie piosenki usłyszycie w czasie specjalnej audycji Polskiego Radia dzisiaj 7. marca o godzinie 16-ej. W czasie tej audycji pod tytułem Morwitan w piosence, usłyszycie również marsz, którego nazwę ustalą wszyscy palacze w powszechnym głosowaniu, za co każdy może zdobyć wysoką premię zł. 1000, 500, 100 lub piękny upominek. A mnie dajcie już spokój!

Urzędnik z głosem

Stacja morska w Gdyni

Plan inwestycyjny, obejmujący rozwój polskiego rybołówstwa morskiego, przewiduje również budowę gmachu dla Stacji Morskiej w Gdyni. Pod względem administracyjnym Stacja Morska jest związana z Instytutem Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, a władzę nadzorczą sprawuje Komitet Organizacyjny.

Badania prowadzone przez Stację Morską są ściśle związane ze sprawami naszego rybołówstwa morskiego i mają na celu przez poznanie biologii najważniejszych gatunków ryb użytkowych oraz stosunków biologicznych i hydrograficznych morza, stworzyć racjonalne podstawy do ujęcia rybołówstwa morskiego w pewne normy, któreby zapobiegały na przyszłość wyczerpaniu zapasów ryb, stanowiących przedmiot połowów. W badaniach tych Stacja Morska współpracuje z podobnymi pracowniami naukowymi innych państw, będąc członkiem Międzynarodowej Rady do Badań Morza w Kopenhadze.

Masowe badania składu połowów poszczególnych gatunków ryb pod względem długości, wagi i wieku, prowadzone systematycznie w ciągu szeregu lat, dają okres zmian zachodzących w stadach ryb, oraz umożliwiają robienie prognozy na lata wstępne. Badania te stanowią przedmiot t. zw. ichiologii stosowanej, a pozostają z nimi w ścisłym związku badania fauny dennej, plankonu zwierzcego, planktonu roślinnego i wreszcie stosunków hydrograficznych w morzu. Np. pokarm śledzia czy szprota stanowią drobne zwierzątka, zwane planktonem zwierzęcym, które z kolei żywią się mikroskopijnie małymi roślinkami morskimi, stanowiącymi plankton roślinny. Egzystencja planktonu roślinnego zależy znów od soli i gazów, rozpuszczanych w morzu, oraz światła słonecznego. Tak więc i jakość śledzi czy szprotów, zależna pośrednio od planktonu zwierzęcego, zależy pośrednio od planktonu roślinnego oraz stosunków hydrograficznych w morzu. Oto przyczyny, dla których obok badań rybackich prowadzone są badania planktonu i hydrograficzne. Stałych pracowników naukowych, którzy pracują nad tymi różnorodnymi zagadnieniami, posiada obecnie Stacja Morska ośmiu, w Gdyni w siedzibie Hali Rybnej trzech, w Helu pięciu pracowników.

W okresie letnim przyjeżdża bardzo wielu badaczy z poszczególnych Uniwersytetów, dla zebrania materiałów do badań, bądź też dla prowadzenia samodzielnych badań. Poza tym Stacja Morska urządza letnie kursy biologiczne dla studentów przyrodników. Wreszcie posiada Stacja muzeum fauny Bałtyku na Helu, odwiedzane rocznie przez około 4.000 osób.

Rozpoczęcie kampanii w cukrowni „Podole"

Do Tarnopola przybył kierownik techniczny cukrowni „Podole". wybudowanej w Berezowicy Wielkiej. Cukrownia „Podole" rozpocznie w bieżącym roku normalną kampanię. Koła gospodarcze zwracają uwagę na korzyści, jakie odniosą małorolni z zainstalowanej na Podolu cukrowni i apelują do małorolnych, aby zgłosili już teraz deklarację na przypadający im obszar. Zgłoszenia małorolnych są bardzo ważne i aktulane, gdyż w razie niezgłoszenia się wszystkich zainteresowanych małorolnych, obszary plantacyj przepadają na rzecz tych, którzy zgłoszą się wcześniej. Termin podpisywania deklaracji upływa już w dniach najbliższych. Deklaracje muszą być najśpieszniej podpisane i odesłane.

Obieg bilonu w końcu lutego

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 28 ub. m. następująco (w miln. zł. —w nawiasie obieg w dniu 20 ub. m.): obieg globalny 427,6 (405,4), w tym: polskie monety srebrne 344,9 (325,6), bilon niklowy i brązowy 82,7 (79,8).

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

INDIE — KRAJ KONTRASTÓW

(Pocztą lotniczą od specjalnego korespondenta „Dziennika Polskiego").

Bombaj, 25. luty 1937 r.

Zostawmy na chwilę politykę w spokoju dopóki definitywne rezultaty wyborów nie będą ogłoszone, a korzystając z „rozejmu" przyjrzyjmy się nieco ulicy, Hindusom, obyczajom etc.

Oczywiście jak zwykle, kiedy obcokrajowiec przyjeżdża z wizytą, szczególnie jeśli to jest człowiek z zachodu jadący do krajów mistycznego wschodu, egzamin i uwagi zawsze wychodzą na niekorzyść kraju oglądanego. Ujemną opinia, jaką czytelnik może przez takiego obserwatora osiągnąć, szczególnie jeśli się zwiedza kraj tak błędny jakim są Indie, musi być zawsze korygowana przez fakt, że w każdym raju (kraju) znajduje się padół brudu, niecnoty, obrzydliwości, które szczególnie rażą przybysza. Wszystkie brzydkie rzeczy, jakie się w danym kraju widzi, widzi się tym łatwiej, że to są rzeczy obce. Czytałem wiele książek o Polsce pisanych za granicą, które pokazywały kraj nasz w zwieciadle o powierzchni falistej. Pokracznie wszystko w nim wyglądało. Żadna z książek ujemnie Polskę oczami przybysza opisująca, nigdy mnie nie przerażała, ani oburzała, gdyż wiem, że rola opisującego jest właśnie wypuklenie wszystkich niedociągnięć. Inaczej czytelnik straciłby ochotę czytania. Książki takie lub artykuły korespondentów specjalnych mają jedną dobrą stronę, o której nikt nie wspomina. Oddają one krajowi opisywanemu ogromną przysługę: pokazują mianowicie, że jest coś niezupełnie w porządku, co trzeba poprawić, na co należy zwrócić większą uwagę.

Słynna dzisiaj w Indiach amerykańska dziennikarka Katarzyna Mayo, opisując Indie w świetle b. ujemnym, przyczyniła się moim zdaniem poważnie do zwrócenia uwagi samych Hindusów na wiele problemów, których istnienie nie martwiło oswojonych tubylców, a uwypuklone w źwierciedle falistym pokazało, że na tym wielkim kontynencie jest dużo, dużo przestarzałych obyczajów i przesądów, których usunięcie będzie należało do jednego z najpierwszych zadań demokratycznych Indii. Katarzyna Mayo, za swoją ksiżkę „Matka Indie", sprzedawaną dzisiaj w każdym bazarze z papierami, w setkach tysięcy egzemplarzy, powinna dostać pierwszy krzyż zasługi odrodzonych indii.

Jeżeli więc opisy moje w dalszych korespondencjach będą miały charakter krytyczny, albo wręcz ujemny, zastrzec się pragnę, że nie są one skierowane przeciw Indiom, nie mają na celu ośmiesznia tego przecudnego kraju, jedynie pokazanie co dla nas, ludzi spaczonej zachodniej kultury i cywilizacji, wydaje się dziwne, niezrozumiałe, — brzydkie w krajach wiecznego słońca, najstarszej kultury, odmiennego mistycyzmu, kolebki cywilizacji. Kto chciałby inaczej rozumieć złe strony tego krytycyzmu, tego odeślę do opisów przepięknych i wytwornych pałaców, świątyń, dzieł sztuki, niezrównanego artyzmu tychże samych zbiedzonych Indii.

Indie są krajem kontrastu, par excellence. Indie — to kraj biedy niezrównanej i przepychu, bogactwa jednostek niesłychanego.

Wyjdźmy na ulicę. Luty, nie jest miesiącem przyjemnej wiosny; jest tak gorąco, że wyjście bez „topez" — kasku korkowego, grozi porażeniem słonecznym Europejczykowi nieprzyzwyczajonemu, do tropikalnego słońca. Tysiące ruchliwych, przeważnie małych i chudych istotek krąży we wszystkich kierunkach. Hindusi nie uznają „niemieckiego" porządku, chodzą więc we wszystkich kierunkach, nie tylko po trotuarach, których często ulice nie mają, ale całą jej szerokością. Auto, które przez taki tłum chciałoby przejechać z szybkością względną 30 km. na godzinę choćby, zebrałoby pokłosie śmierci. Przez zaludnione ulice nie jedzie się prędzej niż 10 km. na godzinę.

Tu budują dom. Dziesiątki kobiet owiniętych w brudny łachman o nieokreślonym kształcie, przenosi z miejsca na miejsce duże kosze wypełnione kamieniami, cegłami, ziemią, etc. Kosze te noszą na głowach, wytrenowane w ekwilibrystyce tak, że lżejsze noszą bez przytrzymywania. Gorąco jest ogromnie, ogromnie. Mam wrażenie, że po pół godziny takiej pracy na słońcu, mimo, że uważam siebie za fizycznie silniejszego od wielu ziomków, zemdlałbym ze znurzenia. Patrząc na pracę tę, mroczy się już w oczach. Za osiem godzin takiej pracy, kobieta dostaje 10 do 12 Rupii miesięcznie (20 do 24 złote), mężczyzna nieco więcej. Twarze ich poważne; przyglądającego się przechodnia nie widzą. Czy widziałeś kiedy czytelniku, kobietę tłukącą młotkiem kamienie w największym skwarze słonecznym z piosenką na ustach, śpiewaną najczęściej monotonnym wschodnim chórem? Ludzie ci nie należą do zbiorowiska uznanych istot człowieczeństwa, są t. zw. „niedotykalni", sudry, pariasi, żyjący poza nawiasem ludzkości. Dla nich możność otrzymania takiej pracy tłuczenia kamieni na słońcu, jest luksusem. Są to jakby dni święta, kiedy t. zw. społeczeństwo pozwala niedotykalnym „zarabiać". Co za rozkosz!

Zwykle „Sudry", lub „nietykalni" — używani są tylko do najbrudniejszych robót, sprzątania ulicy, czyszczenia kanałów i wychodków etc. Sudra praw żadnych nie posiada, nie wolno mu zbyt blisko podchodzić do Hindusa z innej kasty. Stare zwyczaje nakazywały sudrom, gdzie oni sie znajdywali umieszczać specjalne znaki, tak, by szlachetny Bramin, przez pomyłkę nie podszedł zbyt blisko do „untouchable". Danie jałmużny sudrze nie odbywa się z ręki do ręki, tylko rzuca się „pais'a" (1/4 grosza) na ziemię i po odejściu „ofiarodawcy" sudra podnosi jałmużnę z ziemi, do nieba ręce wysoko wyciągając z gorącemi podziękowaniami... Sudra nigdy nie może z jednej kasty przejść do innej i dzieci sudry muszą pozostać sudrami... Takie jest prawo w Indiach.

Kiedy zdetronizowany dziś król Edward VIII, jako książę Walii zwiedzał Indie w r. 1913 i zebranym masom surdów przesłał królewski uśmiech z poruszeniem ręki na pożegnanie, legendy krążyły i krążą jeszcze dzisiaj między starymi, którzy tego zaszczytu doznali, widząc własnemi oczami następcę tronu wszechpotężnego króla-imperatora.

Gandhi jest wśród sudrów uwielbiany więcej niż Bóg. On jeden walczył i walczy o zniesienie kasty sudrów i danie możności masie ludności, która przekracza kilkadziesiąt milionów, stopniowego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji na równi z innymi. Osiągnąwszy przez własny wysiłek pewien postęp — praw do innego trybu życia, jak tylko tego, który jest przeznaczony dla sudrów.

A jakie są prawa tych out-klasowanych pariasów?

„Puranas" — jedna z 18-tu świętych książek Indii, mówi, że za dotknięcie Bramin'a przez sudrę, po śmierci grozi mu kara reinkarnacji w takiego robaka, który żywi się na łajnie. Parias — za takie „przestępstwo" będzie ślepym przez okres lat cztery razy większy, niż ilość włosów znajdujących się na skórze jednej krowy... O innych przestępstwach święta księga Puranas nawet nie wspomina, gdyż jest to zbrodnia nie do pomyślenia.

A co czeka Brahmina, który zabija sudrę?

Dla ekspiacji takiego grzechu wystarczy, by święty Brahmin sto razy powtórzył modlitwę „Gayatri"... Należy zauważyć, że sudra jest nawet o kilka klas wyższy od prawdziwego „untouchable", który nie ma prawa innego, jak być żebrakiem.

Z brytyjską protekcją reguły te nie są tak aplikowane, jak były jeszcze kilkadziesiąt lat temu, ale fakt jest faktem, że klasa „niedotykalnych" jest to zbiorowisko ludzi żyjących poza nawiasem jakiejkolwiek opieki faktycznej. Tworzą oni najczęściej bandy żebraków, koczowników, specjalizują się w kradzieży, morderstwie na rozstajnych drogach i prostytucji.

Rząd brytyjski nie usiłował stworzyć jakiegoś dla nich prawodawstwa, wiedząc, że jako rząd obcy, znajdzie w tej kwestii ogromny opór w Indiach, gdyż kalsa „untouchable" jest klasą wytworzoną przez zwyczaje religijne, z którymi walczyć w Indiach — znaczy narazić się na fanatyczny opór ludności. Jedynie religijne misje chrześcijańskie i inne za obowiązek swój uznały pomóc tej klasie, z których wielu dzisiaj przeszło na chrześcijaństwo.

Oto najbardziej bolesna, otwarta rana na społeczeństwie w Indiach. Gandhi odda światu wielką przysługę, jeśli ruchem swym zdoła znieść klasę „untouchable". Najciekawsze może, to skonstatowanie, że większość z klasy untouchables nie szmera i nie narzeka na los swój: jest to milcząca, spokojna klasa ludzi, wykonujących najcięższe roboty z zadowoleniem, że taka łaska na nich spadła...

* * *

Noc zapadła. Wychodzę na ulicę, by przyjrzeć się, jak noc odmienna jest na wschodzie od dnia?

Jeśli to jest grudzień, czy styczeń — setki tylko śpią wzdłuż domów, na ulicy, w każdym zaułku i kącie. „Zamożni" z tychże — przykryci się brudną płachtą, biedniejsi — bez podłoża, ani przykrycia, kładą się na twardej ziemi lub kamieniach — zasypiając z zadowoleniem, i myślą o lepszym jutrze... Jest wtedy w porównaniu do naszego klimatu — temperatura czerwcowa. Bez żadnego przykrycia jednak — zimno odczuwają. Wszyscy prawie bez wyjątku zagrożeni są tuberkulozą.

Jeśli jest to okres od kwietnia do października — ulice całe zasłane są milionami śpiących; w mieszkaniach jest zbyt gorąco spać rodzinie złożonej z kilkunastu osób, którzy jedną mają tylko izbę do rozporządzenia. Wszyscy więc wylęgają przed dom i tam rozpościera się noclegowisko wspólne. Jest to widok niezrównanie ciekawy. Ludzie śpią, a obok nich co chwila przemyka szczur w pogoni za zwykłym nocnym żerem. Żywego jednak ciała szczur nie rusza, chyba w wyjątkowych wypadkach...

J. J. PEŁCZYŃSKI.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Godz. 9.00: Mistrzostwa szermiercze klubów wojskowych w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 11.30: Pogoń (ligowa) — Switeź, towarzyski mecz piłkarski na boisku Świtezi u wylotu ul. Zamarstynowskiej.

Godz. 16.00: Finałowe rozgrywki na szermierczych mistrzostwach klubów wojskowych, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 17.00: Drugi dzień pływackich zimowych mistrzostw Polski, na krytej pływalni MKWF. przy ul. Jabłonowskich 5. — Program zawodów przedstawia się następująco:

Godz. 17.00: Mistrz. klas. dla zawodników miejscowych.
godz. 17.05: 100 m. dowol. dla zawodników miejscowych,
godz. 17.10: 200 m. dowol. dla panów,
godz. 17.15: 100 m. na wznak dla pań,
godz. 17.20: 300 m. zmienny dla panów,
godz. 17.30: 100 m. dowolny dla pań,
godz. 17.35: 100 m. klasyczny dla pań,
godz. 17.40: 50 m. dowolny dla chłopców miejscowych (2 serie),
godz. 17.45: 50 m. klas. dla chłopców miejscowych (2 serie),
godz. 17.50: 200 m. klas. dla panów,
godz. 17.55: 100 m. klas. dla dziewcząt miejscowych,
godz. 18.00: dowolne skoki z trampoliny w konkurencji mistrzowskiej dla pań i panów,
godz. 18.30: sztafeta 3×100 m. zmienny dla pań,
godz. 18.40: sztafeta 4×200 m. st. dow. dla panów,
godz. 18.55: mecz piłki wodnej,
godz. 19.25: — koniec.

Godz. 19.00: Rekord — Pogoń, międzyklubowy mecz bokserski w sali Związku Pracowników Gminnych, przy ulicy Kuszewicza 1.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SENIORÓW W BOKSIE

W dniach 12, 13 i 14 b. m., odbędzie się w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich 5, doroczna rewia zawodników Okręgu lwowskiego, która zapowiada się wręcz rewelacyjnie. Już dzisiaj, mimo, że termin zgłoszeń upływa dopiero 10 b. m., prawie wszystkie kluby Okręgu (jest ich 24), zgłosiły najlepszych swoich zawodników, tak, że przewidywany jest start około 80 bokserów. Będzie to doroczna próba sił, która może przynieść sensacyjne wyniki. Bliższe szczegóły w następnym komunikacie.

PROGRAM PRAC P. Z. P. N. NA ROK BIEŻĄCY. — KONFERENCJA PRASOWA W POLSKIM ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

W piątek odbyła się w lokalu Polskiego Związku Piłki Nożnej konferencja prasowa. Licznie zebranych dziennik. przywitał prezes P. Z. P. N. płk. Glabisz, dziękując za liczne przybycie. Następnie płk. Glabisz określił stosunek P. Z. P. N. do prasy. Władze piłkarskie — stwierdza płk. Glabisz — nie mają zamiaru odgraniczać się murem chińskim, od tej prasy, która krytykę swą przeprowadza rzeczowo i obiektywnie. Natomiast nie będą utrzymywały stosunków z t. zw. prasą rewolwerową, która w pogoni za sensacjami prowadzi robotę destrukcyjną, wyrządzając tym wielkie szkody sportowi polskiemu. Następnie płk. Glabisz apelował do zebranych o szczerą i lojalną współpracę z zarządem P. Z. P. N. Przechodząc do prac i zamierzeń Polskiego Związku Piłki Nożnej, płk. Glabisz przedstawił zebranym wybitny w ostatnich latach rozrost Związku. Ilość zawodników stale wzrasta i obecnie przekracza już 100 tysięcy, maleje natomiast liczba małych klubów. Jest to objaw dodatni. Obrót finansowy Związku, wyrażający się sumą 676 tysięcy zł. za rok ubiegły, rzuca światło na potęgę organizacji. W roku bieżącym Zarząd P. Z. P. N. będzie zwracał specjalną uwagę na akcję wyszkoleniową, zakrojoną na wielką skalę, na podniesienie dyscypliny w szeregach związku oraz ożywienie kontaktów międzynarodowych. W końcu płk. Glabisz wspomniał o zasługach wieloletniego prezesa P. Z. P. N. gen. Bończy - Uzdowskiego, który był wzorem bezinteresowności i obiektywizmu.

Płk. Glabisz kończy przemówienie nowym apelem do prasy o współpracę, kładąc specjalny nacisk na współdziałanie w akcji popularyzowania rozgrywek o puchar Pana Prezydenta R. P. i puchar M. S. Z.

W odpowiedzi zabrał głos w imieniu związku dziennikarzy sportowych red. Strzelecki, który podziękował płk. Glabiszowi za zaproszenie do współpracy, oświadczając, że zasady współpracy, o których wspomniał płk. Glabisz, będą oczywiście przez prasę przyjęte. Szczegóły tej współpracy zostaną oczywiście ustalone później.

Konkretny program prac Zarządu P. Z. P. N. przedstawia się następująco: 1) Poza uchwałami walnego zebrania P. Z. P. N. poświęci specjalną uwagę dalszemu rozwojowi Związku wszerz i zorganizowaniu nowych ośrodków piłkarskich, 2) w okręgach, które posiadają większą liczbę klubów, zarząd przeciwstawi się tworzeniu nowych małych klubów, 3) zarząd podejmie energiczną walkę z nieetycznymi praktykami i pieniactwem okręgów. 4) zarząd postara się podnieść dyscyplinę wewnętrzną i wyeliminować brutalną grę na boiskach. 5) słabsze okręgi, zwłaszcza na kresach, otrzymają pomoc ze strony związku, m. in. w postaci organizowania na ich terenach meczów międzypaństwowych. 6) zarząd będzie się starał, aby przy wszystkich klubach powstały drużyny juniorów. Poza tym Związek postara się wznowić tradycję rozgrywania spotkań seniorów. 7) specjalną uwagę poświęci zarząd organizowaniu turniejów międzyszkolnych oraz mistrzostw akademickich.

Co do programu spotkań międzypaństwowych, to — jak już podaliśmy — gramy w sezonie bieżącym:

Dnia 28 maja z Norwegią w Oslo. Dnia 23 czerwca ze Szwecją w Warszawie. Dnia 4 lipca z Rumunami w Łodzi (drugi garnitur w tym samym dniu będzie ewentualnie walczył z Łotwą w Ilnie). Dnia 12 września z Danią w Warszawie (w tym samym dniu prawdopodobnie rozegramy mecz z Bułgarią w Sofii). Wreszcie dnia 10 października z Jugosławią w Katowicach.

SENSACYJNA KLĘSKA HOKEJOWA MISTRZA ŚWIATA

Hokejowy mistrz świata, drużyna kanadyjska Kimberley Dynamiters, rozegrał w piątek w Londynie mecz z londyńską drużyną Harringay Racers, ponosząc sensacyjną klęskę w stosunku 2:7.

Klęska gruźlicy na Pokuciu

Piszą z Kołomyi:

Powiat kołomyjski obdarzony dobrymi warunkami klimatycznymi (w pobliżu Kosowa, Worochty) jest siedliskiem gruźlicy płucnej i kostnej. Czynnikom lekarskim znane są liczne t. zw. „domy śmierci", gdzie dosłownie cała rodzina wymarła na skutek gruźlicy. Sytuacja jest tym tragiczniejsza, że na całym terenie powiatu kołomyjskiego nie ma miejsca (t. j. szpitala, przychodni, stacji odmowej), gdzie możnaby wyosobnić prątkujących gruźlików, do czasu kiedy przestaliby być niebezpieczni dla otoczenia.

Pomoc lekarska jest naturalnie w takich warunkach bezsilna i ogranicza się często jedynie do rozpoznania choroby. Lekarz często spotyka się z gruźlicą płuc u osób mających bliski kontakt z otoczeniem, a to u nauczycieli, urzędników, uczniów, kelnerów i t. p. Krępowany tajemnicą lekarską nie może zwrócić uwagi odpowiednim czynnikom na grozę zakażenia otoczenia.

W obecnych czasach walka z gruźlicą jest jednym z najważniejszych zagadnień społecznych.

Niestety, stolica Pokucia nie interesuje się w ogóle tą kwestią. Wprawdzie istnieje w Kołomyi „Towarzystwo Walki z Gruźlicą", ale praca jego jest okryta dziwnemi tajemnicami. Miejscowy Szpital Powszechny nie posiada w ogóle oddziału dla chorych na gruźlicę płuc; brak fachowo prowadzonej przychodni przeciwgruźliczej oraz schroniska dla nieuleczalnych gruźlików, których nikt nie chce przyjąć, a którzy tułając się od domu do domu, zakażają swoich przygodnych dobroczyńców.

Opieka lekarska nad młodzieżą szkolną jest niżej krytyki. Szkoły mieszczą się w budynkach ciasnych, wilgotnych, stanowiących idealne warunki do rozwoju wszelkiego rodzaju chorób. Od kilku lat dzieci szkolne nie mają opieki lekarskiej. W jednej z tutejszych szkół średnich zanotowano kilkanaście wypadków zachorowań na gruźlicę płuc, mimo, że istnieje Dyrekcja i Koło Rodzicielskie i lekarz przy tym gimnazjum, jednak nikt się dotychczas tą sprawą nie zainteresował. Młodzież szkolna jak i grono nauczycielskie nawet raz na rok nie jest pod tym względem odpowiednio zbadane (prześwietlenie promieniami Roentgena).

Jedyną na to radą jest planowa i energiczna akcja przedsięwzięta przez odpowiedzialne czynniki rządowe w oparciu o dotychczasowe placówki sanitarne (szpital, przychodnie). Tanie warunki życia na naszym terenie pozwoliłyby niewątpliwie na przeprowadzenie celowej akcji walki z gruźlicą, a to na budowę pawilonów dla chorych na gruźlicę oraz stacii odmowej, zaopatrzonej w aparat roentgenowski.

Eksport i konsumcja nafty rumuńskiej

W ciągu 11 miesięcy r. ub. Rumunia wywiozła (w tonnach) 6.337.242 (w analogicznym okresie 1935 — 6.112.580) produktów naftowych. Z tego przypadało na benzynę (w nawiasach cyfry za 11 miesięcy r. 1935) 1.936.099 (1.810.432), naftę 1.059.992 (1.071.479), olej gazowy 1.068.108 (1.038.859), mazut 1.623.283 (1.774.283). Reszta przypada na oleje, asfalt, parafinę, koks i ropę surową.

W ciągu całego r. 1936 wewnętrzna konsumcja produktów naftowych podniosła się w Rumunii z 1.479.785 w r. 1935 do 1.545.604. Najwięcej skonsumowano mazutu 935.056, nafty 181.878 i oleju gazowego (103.1 tys.), benzyny samochodowej 86.866.

30



Na miejsce Bednarzów sprowadził się urzędnik z żoną i dzieckiem. Ludzie to widać delikatni, uprzejmi. Widać z miasta są i tylko z powodu oszczędności sprowadzili się tutaj, bo to pensyjki coraz mniejsze. O, nie wiedzą jeszcze nowi lokatorzy, gdzie się sprowadzili. Z początku jest bardzo dobrze, tylko hałas jest okropny i te trzepania, z których prochy lecą tak, że świata bożego nie widać. Te mebelki wzięte na raty i obliczone conajmniej do końca życia, zniszczeją po roku od tych prochów i zamienią się na takie same graty jak w innych izbach. A pluskwy jak zaczną ciąć, że tylko człowiek rzuca się w łóżku przez całą noc jak potępieniec. A wyjdzie do ubikacji tam w końcu oficyn, to mu szczur z pod nóg przemknie, taki jak chodak wielki.

O jej! Ratunku!

I jak tu iść tam w razie potrzeby. A te dziady. Jakci zaczynają iść jak procesja jaka. Drzwi się przez cały dzień nie zamykają.

O Jezu a ile to tego jest? Czy się jaki worek z dziadami rozdarł?

Co chwila puk, puk — jest dziad.

Różne to są ludzie. Przyjdzie taki siwiuteńki, jak gołąbek zacznie mruczeć a odmawiać zdrowaśki, no to jest dziad jak należy. Ale jakci przyjdzie taki pan elegancki, szarmancko się ukłoni i obojętnym głosem zacznie gadać, że on jest chwilowo w przykrej sytuacji, ale to nic....

O pewnie, że to nic!

Albo przyjdzie kobieta wychudła, młoda z dzieckiem na ręce, stanie w drzwiach i słowa nie piśnie. Patrzy tylko przed siebie i stoi. Albo ci ajenci oferujący na sprzedaż różne rzeczy. Kawę, herbatę, pończochy, cykorię, mydło, kalesony, rękawiczki, figurki porcelanowe, lusterka, jabłka, winogrona ale to wszystko co tylko na świecie.

Jakby ludzie nic nie robili tylko na pieniądzach siedzieli.

Pieniądze? Kto mówi o pieniądzach. Nie trzeba pieniędzy. Wystarczy tylko wziąć.

A potem, to już potrafi taki jeden z drugim wydrzeć po kilkadziesiąt groszy miesięcznie za towar dawno zjedzony. A natrętni są ci ludzie. A jakich sposobów używają, ażeby coś sprzedać. Jak już nic nie pomoże, to ci się taki rozpłacze rzewnie. No i rób co chcesz.

Rzemieślników różnych krąży po gankach tyle, że i roboty jakaby była zrobiliby w mig. Co chwila słychać w kamienicy nawoływania:

Ślusarz zamki, kluczy, kłódki naprawiam!

Blacharz! Jest co lutować?

Stolarz!

Parasoli do naprawy!

A potem rozlega się głos dzwonka i śpiewny barytón: Noży, nożicee do ostrzeniaa! O, to ten co to mówią, że był rosyjskim kapitanem. No, teraz nie poznałby go nikt z rodziny.

A handlarzy różnych wołających co chwila różnymi głosami i kupujących co tylko na świecie. Ubrania, bieliznę, meble, flaszki, stare żelazo, rupiecie takie, że zdawałoby się, iż grosza za nie nie dostałbyś. Tu jednak wszystko ma jeszcze swoją wartość choćby półgroszową. Na podwórzu są zawsze jacyś grajkowie. Czasem jacyś tacy, co to instrumentu nawet trzymać nie umieją a rzępolą strasznie. Ale nieraz jakci przyjdzie cały zespół, jaki zagrają na skrzypcach, gitarach i harmoniach takie tango... Kamienica cała aż zarumieni się z przejęcia i zapomni na chwilę o tej biedzie wpatrzona gdzieś w dal.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

7 marca 1937

Niedziela
Tomasza
Jutro: Jana Boż.
Wschód słońca 6·10
Zachód „ 17·26

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 3.30 popoł. „Małżeństwo“ — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“ z Ireną Eichlerówną.
Poniedziałek, dnia 8 b. m. g. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“ z Ireną Eichlerówną.
Wtorek, dnia 9 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“ z Ireną Eichlerówną.

REPERTUAR TEATRU COLOSSEUM:
Gościnne występy Warszawskiego Teatru 13-tu Rzędów
Niedziela — godz. 16 i 18.15 wiecz. — „Co wolno wojewodzie...“

KINOTEATRY:.

APOLLO: „Sam Doodsworth“.
ATLANTIC: Danielle Darrieux w filmie „Nicpoń“.
CASINO: „Sam na sam“ z Paulą Wessely.
CHIMERA: „Moja gwiazdeczka“ z Shirley Temple i „Bohater“ z Wallace Beery.
EUROPA: „Ramona“.
GLORIA: „Hr. Monte Christo“ — 2 serie razem.
GRAŻYNA: „Barbara Radziwiłłówna“ z J. Smosarską.
KOPERNIK: „Orzeł krymski“ „Szarża lekkiej brygady“.
MARYSIEŃKA: „Orzeł krymski“ „Szarża lekkiej brygady“.
METRO: „Dziewczę z Budapesztu“ z Martą Eggerth.
MUZA: „Antony Adverse“.
PALACE: „O czym marzą kobiety“, komedia polska.
PAN: „Sylwetka“.
PAX: „Burza nad światem“ oraz kolorowy dodatek.
RAJ: „Szczepko i Tońko“ w arcywesołej komedii „Będzie lepiej“.
STYLOWY: „Nie całuj w kinie“ oraz rewia.
SWIT: „Łowca przygód“ i „Mali Bohaterowie“.
TON: „Cygańskie Dziewczę“ Flip i Flap.
UCIECHA: „Königsmark“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, Plac Mariacki l. 5. — „HISZPANIA“ — Centa — Tetuan — Malaga.

— NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE WIELKIM. Dziś w niedzielę, 7-go marca b. r. dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim, a to po południu o godzinie 3.30 po cenach najniższych świetna komedia J. Vaszary'ego „Małżeństwo“, w reżyserii A. Cwojdzińskiego w obsadzie premierowej. — Będzie to już 42 przedstawienie tej naprawdę pod każdym względem znakomitej komedii. — Wieczorem o godzinie 7.30 komedia Sardou p. t. „Madame Sans Gene“ ze znakomitą Ireną Eichlerówną w roli głównej.

Jutro w poniedziałek, o godzinie 7.30 w. „Madame Sans Gene“.

— OPERA — TEATR WIELKI. Dnia 10 b. m. wystąpi p. Ewa Bandrowska - Turska w operze „Traviata“ z udziałem pp.: Adama Dobosza i Zenona Dolnickiego. Sensacją artystyczną będzie występ p. Adama Dołżyckiego, świetnego dyrygenta i ulubieńca publiczności lwowskiej, który oprócz „Traviaty“ poprowadzi jeszcze „Madame Butterfly“ i „Straszny Dwór“ w nowym opracowaniu.

— VII-MY KONCERT SYMFONICZNY pod znakomitą dyrekcją lwowskiego ulubieńca Ignacego Naumarka, z udziałem wiolonczelisty Kazimierza Wiłkowirskiego, odbędzie się we wtorek 9 marca o godzinie 20.15 w sali P. T. M. Program zawiera: — Schuberta uwerturę „Rosamunde“, Dworaka symfonię „Z nowego świata“, Maklakiewicza koncert wiolonczelowy, Czajkowskiego „Romeo i Julia“.

— JOOSS i JEGO BALET. W dniach 15-go i 16-go marca Lwów gościć będzie najwybitniejszy obecnie balet świata „Jooss-Balet“. Teatr tańca z Darlington Hall w Anglii. Jest to zespół, który w roku 1932 zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie w Paryżu za wykonanie dramatu tanecznego „Zielony stół“. Balet Jooss który obecnie występuje z olbrzymim powodzeniem w Teatrze Wielkim w Warszawie, wykona we Lwowie dwa wspaniałe programy, którymi sobie n obu półkulach świata zdobył wszechświatową sławę.

— OSTATNIE 2 DNI (3) PRZEDSTAWIENIA ZESPOŁU WARSZAWSKIEGO TEATRU „13 RZĘDÓW“ W TEATRZE COLOSSEUM. Tylko jeszcze dziś o godzinie 4 pop. po cenach zniżonych i o godzinie 8.15 wieczorem i w poniedziałek o godzinie 8.15 wiecz., odegraną zostanie przez znakomity zespół Warszawskiego Teatru „13 Rzędów“, arcywesoła satyra Światopełka Karpińskiego i Minkiewicza p. t. „Co wolno wojewodzie“... Jest to zarazem ostatnia sposobność zobaczenia tak znakomitego zespołu, jakim jest zespół Warszawskiego Teatru „13-tu Rzędów“.

Przedsprzedaż biletów w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— ZNAKOMITY CHÓR DANA WKRÓTCE WE LWOWIE W TEATRZE COLOSSEUM. Wkrótce zawita do Lwowa do Colosseum, tylko na jeden gościnny występ znany z Radia i koncertów znakomity Chór Dana. W programie najnowsze przeboje, dotychczas we Lwowie nie słyszane. Przedsprzedaż biletów w kasie Kina Kopernik. Bliższe szczegóły w afiszach.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. Dziś w niedzielę, o godzinie 8.25, wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej pogadankę p. t. „Organizacja konkursów tuczu trzody chlewnej“ — Józef Korwicki. — O godzinie około 13.00 w przerwie koncertu rozrywkowego z Warszawy, nadany zostanie przegląd teatralny w opracowaniu prof. Zdzisława Żygulskiego.

— POEZJE TADEUSZA ZAKIEJA. W niedzielę, o godzinie 19.45 w ramach „Minut literackich“, usłyszymy poezje młodego poety lwowskiego Tadeusza Zakieja.

— WESOŁE SŁUCHOWISKO — „EKSMISJA“. ZRADIOFONIZOWANY FRAGMENT POWIEŚCI PRUSA „LALKA“. — Z nieprzebranych skarbów zdrowego humoru, jakie kryją się w powieściach Bolesława Prusa, zaczerpnęła cząstkę Klara Turey, — tworzac dla Radia wesołe słuchowisko p. t. „Eksmisja“. Jest to montaż literacki z 2 i 3 tomu Lalki. Osią akcji jest zawsze aktualne zagadnienie stosunków między gospodarzem kamienicy, a studentami, którzy nie płacą czynszu. W słuchowisku tym, przesuną się przed nami kapitalne postacie prusowskie: stary szlagon, rządca, Wirski, Baronowa, Krzeszowska, nakreślone z rozmachem typy studentów Maleskiego i Patkiewicza. Słuchowisko nadane będzie ze Lwowa dnia 7-go marca o godzinie 21.00.

— TRANSMISJA Z MISTRZOSTW PŁYWACKICH POLSKI. W niedzielę, o godzinie 22.20, przeprowadzona będzie transmisja z mistrzostw pływackich Polski. Przy mikrofonie sprawozdawczym red. Tadeusz Lustig.

— KONCERT ORKIESTRY TADEUSZA SEREDYŃSKIEGO. Niedzielny program radiowy przyniesie w godzinach od 22.00 do 23.00 koncert lekkiej, melodyjnej muzyki ze Lwowa. — Usłyszymy walce, marsze, potpourri kompozytorów zagranicznych w wykonaniu popularnej orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Nabożeństwo za duszę Ks. Biskupa Bandurskiego

Dziś rano w kościele garnizonowym OO. Jezuitów we Lwowie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w 5-tą rocznicę zgonu ś. p. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, zorganizowane staraniem Komitetu budowy pomnika biskupa Bandurskiego, Stow. przemysłowców i rzemieślników „Gwiazda“, którego biskup był wielkim opiekunem, oddziału Zw. Strzeleckiego imienia biskupa-patrioty i Zw. Rezerwistów.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz cywilnych na czele z przedstawicielem p. Wojewody lwowskiego, przedstawiciele Wojskowości na czele z płk. Wielgutem, delegacja Korpusu oficerskiego i podoficerskiego garnizonu lwowskiego, oraz żołnierze, delegacja kadetów, kompania Zw. Strzeleckiego, oraz liczne Zwiazki, organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami. Nadto przybyli przyjaciele ś. p. biskupa Bandurskiego, oraz liczne rzesze społeczeństwa Lwowa. z którym osoba biskupa Bandurskiego była tak serdecznie związana i gdzie pamięć Wielkiego Biskupa - Żołnierza jest szczególnie czczona. Nabożeństwo odprawił i okolicznościowe słowa poświęcone pamięci ks. biskupa Bandurskiego wygłosił ks. dziekan prałat Matejkiewicz.

Nowa placówka społeczna na terenie Lwowa

Stowarzyszenie Absolwentów Studium Pracy Społecznej

W rozumieniu ważności zagadnień pracy społecznej a przede wszystkim koordynowania i porządkowania wysiłków w tym kierunku — Lwów za przykładem Warszawy i Poznania powołał do życia w 1935 r. Studium Pracy Społecznej. Zadaniem tego Studium było wykształcenie teoretyczne i praktyczne fachowych, biegłych i odpowiedzialnych pracowników społecznych w zakresie opieki nad dzieckiem oraz akcji kulturalno - oświatowych. Pierwszy rok Studium zakończył się 15 października 1936 r. a kadra przodowników społecznych wykształcona, zajęła szereg placówek pracy, które dotychczas znajdowały się w rękach przygodnych działaczy filantropijnych.

Studium jednak nie ograniczyło się jedynie do udzielenia pewnej sumy wiedzy, lecz w trosce o jej spożytkowanie, zainicjowało w myśl zorganizowania Stowarzyszenia Absolwentów Studium Pracy Społecznej (St. Ab. S. P. S.).

Cele tego Stowarzyszenia, to podnoszenie poziomu kulturalno - oświatowego u absolwentów Studium przez dokształcanie w zakresie służby i pracy społecznej oraz zaznajomienie szerokiego ogółu społeczeństwa z typowymi zagadnieniami społecznymi i potrzebami oświaty pozaszkolnej. Stowarzyszenie ma pielęgnować ideę reprezentowaną przez Komitet Organizacyjny Kursów Pracy Społecznej we Lwowie. W związku z tym Stowarzyszenie prowadzić będzie seminaria i placówki dla potrzeb K. O. K. P. S. Uwzględniło ono również akcję samopomocy koleżeńskiej, polegającą na udzielaniu członkom pomocy materialnej i lekarskiej a specjalnie zaś rozbudowaniem akcji w zapośredniczaniu i wyszukiwaniu pracy zarobkowej. Poza tym Stowarzyszenie uwzględniło w swym programie zadania, które z pewnością spotkają się z dużym uznaniem i poparciem społeczeństwa, polegające na organizowaniu odczytów dla szerokiego ogółu obywateli na terenie miasta Lwowa i województwa lwowskiego. Oficjalnie została zrealizowana ta myśl w bieżącym miesiącu na walnym zgromadzeniu Stowarzyszenia, odbytym w salach S. P. S., które uchwaliło statut i wybrało zarząd.

Dla sprawniejszej realizacji programu powołało do życia odpowiednie sekcje, które już rozwijają żywą działalność. Dowodem potrzeby takiej placówki jest fakt zainteresowania się władz Stowarzyszenia, oraz objęcie nad nim protektoratu przez JWP. prof. St. Ostrowskiego, prezydenta miasta Lwowa, który niezwykle serdecznie ustosunkował się do Stowarzyszenia, przyrzekając mu służyć swą osobistą radą i pomocą. Mamy nadzieję, że również społeczeństwo a w szczególności instytucje społeczne przyjmą fakt stworzenia nowej placówki ideowo - zawodowej z sympatią i uznaniem i udzielą jej swego poparcia moralnego a przede wszystkim swojej współpracy.

— HOJNE DARY NA POMOC ZIMOWĄ. W piątek, dnia 5 b. m., odbył się w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego koncert znakomitego skrzypka Józefa Cetnera, ofiarowany przez artystę na rzecz Pomocy Zimowej. — Po koncercie wirtuoz przemówił do publiczności, dziękując za poparcie szlachetnego celu. Naddatki odegrał Profesor Cetner na skrzypcach, ofiarowanych Miejskiemu Komitetowi Obywatelskiemu Pomocy Zimowej przez inż. Adama Kościeleckiego. — Skrzypce te, wysokiej wartości, są do nabycia i oglądać je można w magazynie nut Seyfartha przy ul. Akademickiej 6. — W sprawie nabycia skrzypiec, zwracać się należy do biura Komitetu, przy ul. Skarbkowskiej 26, III. p. telefon 233-15.

Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym, składa serdeczne podziękowanie za ofiarność Profesorowi Józefowi Cetnerowi, inż. Kościeleckiemu oraz Towarzystwu Muzycznemu za dar w kwocie 100 zł. i Konserwatorium Muzycznemu im. Szymanowskiego, za organizację koncertu.

— SEKCJA INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH P. T. P. i Polski Związek Inżynierów Budowlanych Oddz. we Lwowie, zawiadamia, że w poniedziałek dnia 8 marca b. r. o godzinie 18.30 w sali Polskiego Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9, odbędzie się odczyt p. Inż. Jerzego Nechaya z Warszawy p. t.: „Betoniarstwo, jako nowa dziedzina pracy inżyniera“.

Staraniem Sekcji Mechaników P. T. P. i Stow. Inż. Mech. Polskich, odbędzie się wycieczka do automatycznej stacji Pomp Zakładów Wodociągowych Miasta Lwowa w poniedziałek, dnia 8 marca b. r. Zbiórka uczestników w Stacji Pomp o godzinie 18.30.

Zwiedzających objaśniać będzie Inż. Roman Czyżowski. Bliższe szczegóły o automatyce znaleźć można w „Czasopiśmie Technicznym“ na str. 295 i dalszych (z. r. 1936). Goście wprowadzeni przez członków i studenci Wyższych Uczelni mile widziani.

— Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO WE LWOWIE. We wtorek, 9 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Mickiewicza 5 a, I. p. o godzinie 18.45 odczyt Mgra Lesława Adama na temat: „Następstwa prawne abdykacji Edwarda VIII".

———

— CHÓR DANA WKRÓTCE WE LWOWIE. Po powrocie z zagranicy, znakomity chór Dana, zawita wkrótce do Lwowa tylko na jeden gościnny występ. W programie najnowsze przeboje, jakich dotychczas we Lwowie nie słyszano. Występ chóru Dana będzie prawdziwą rewelacją dla publiczności Lwowa. Bliższe szczegóły w afiszach i komunikatach prasowych.

———

— POLSKI CZERWONY KRZYŻ, na którym ciąży obowiązek przygotowania przy udziale całego społeczeństwa sanitarnej pomocy dla przyszłych obrońców Ojczyzny, czyni ogromne wysiłki dla zdobycia funduszów celem zwiększenia zasobów materiałowych i zapewnienia jaknajsprawniejszej pomocy sanitarnej w razie potrzeby. Dbając o wspomniane zadania, Oddział Lwowski P. C. K. przy ul. Ossolińskich 13, wypełnia swe obowiązki w różnych dziedzinach sanitarnych, dobrze znanych społeczeństwu, a w ostatnim czasie przystąpił zgodnie z Rozporządzeniem Wojewódzkim do zorganizowania nowego działu — dezynfekcji aparatów telefonicznych i mieszkań — i prosi społeczeństwo lwowskie o poparcie w akcji profilaktycznej i szerzeniu higieny przez zgłaszanie swoich aparatów telefonicznych i mieszkań do dezynfekcji.

———

— JAK FAŁSZOWANO ŚRODKI ŻYWNOŚCI W LUTYM B. R. Zakład badania żywności i przedmiotów użytku, wykonał w lutym b. r. 1149 analiz, z czego 40 spraw oddano do sądu. Przeprowadzono 496 prób mleka, przy czym 8 próbek zawierało dodatek wody od 3—19 procent. Na 25 prób śmietany, 4 zawierały zamało tłuszczu. Masło pogorszyło się w miesiącu ubiegłym. Na 191 prób, dwie zawierały dodatek margaryny. Na 13 prób bryndzy — 5 było serem krowim. Przy próbach marmelady, w trzech wypadkach znaleziono syrop kartoflany. Na 88 prób korzeni, zakwestionowano 8, pieprz sproszkowany zawierał wykę i mąkę jęczmienną, cynamon łupy kakaowe i korę dąbową. W trzech wypadkach znaleziono herbatę złożoną z samych łodyżek. Na 13 prób wina gronowego 2 były winami owocowymi, sprzedawanymi pod marką wina gronowego. Woda wodociągowa badana 23 razy, nie zmieniła swego składu.

———

— POCIĄGI POPULARNE DO LWOWA. — Dnia 14 b. m. organizuje L. P. T. wycieczki do Lwowa na wieczory teatralne. Uczestnicy korzystać będą z pociągów popularnych, które w godzinach porannych przybędą do Lwowa i zabawią tu cały dzień. Wieczór goście Lwowa spędzą w teatrach.

Pociągi popularne odjadą ze stacji: Stanisławów, Tarnopol, Złoczów, Borysław, Drohobycz, Przemyśl i Stryj, gdzie należy nabywać bilety, zawierające 66 procent. zniżkę przejazdową i wstęp do teatru.

———

— ZMARLI WE LWOWIE: Michał Weigel l. 64 — Karol Stanisławski l. 60 — Eugenia Goldblatt l. 64 — Helena Rappaport l. 74 — Bazyli Kuśnierz l. 18 — Anna Stadnik l. 60 — Katarzyna Basaraba l. 28 — Wiktoria Marceluk l. 56 — Józefa Minayluk l. 79, Stanisław Wissmüller l. 49 — Michał Chomicki l. 90 — ks. Michał Czajkowski l. 46 — Matylda Enders l. 27 — Wolf Fink l. 67 — Berta Scheiner l. 37 — Szymon Rothberg l. 51 — Estera Litwak l. 80.

— Z. P. O. K. urządza w poniedziałek 8 b. m. w lokalu własnym przy pl. Akademickim 2, II. p., o godzinie 18-tej wieczór dyskusyjny z prelekcją p. P. M. Klucznikowej p. t. „Literaci — bolszewicy w odwrocie" Obecność wszystkich członkiń pożądana. — Goście mile widziani.

———

———

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Inż. Teodorowicz Bronisław, wł. dóbr — Rusów, Dworski Aleksander, wł. dóbr — Dolne Hawłowice, Głogowski Tadeusz, wł. dóbr — Wyżłów, Gołębski Roman, wł. dóbr — Krasnolesie, Milińska Olga, wł. dóbr — Teowypulka, Lubkowska Wanda, wł. dóbr — Wolica, Garapich Paweł, notariusz — Złoczów, Strońska Maria, naucz. gimn. — Stanisławów, Ortwiński Józef, wł. dóbr — Łęki Górne, Ks. Rysiakiewicz Stanisław — Poznań, Boj Marian, dyr. — Borysław, Dr. Wojakiewicz Kazimierz, wł. dóbr — Radruż, Nowakowski Jerzy, sekret. mag. — Złoczów, Kudelski Tadeusz — Warszawa, Beniński Stanisław, notariusz — Bełz, Szepczyńska Helena — Bałucin, Dr. Namysłowski Władysław, konsul — Milanówek, — Gnatkowska Jadwiga, wł. dóbr — Uhrynów, Kęsik Bronisław, urzędnik pryw. — Warszawa, Hantower Walentyna, aplik. adw. — Warszawa, Olaser Oskar, urzędnik pryw. — Wiedeń, Ferruh Mechmed, dyr. — Krosno, Myczkowski Jerzy, agronom — Besko, Inż. Markowski Józef — Łódź, Inż. Kassern Maxymilian — Łódź, Wegner Stefan, geolog — Krosno, Dr. Zawialski Stanisław, lekarz — Potok Złoty, Beill L., żona przemysłowca — Stanisławów, Igler I., dyr. — Jasło, Freund Leon, dyr. — Borysław, Morgenstern C., dyr. — Gorlice, Lewin G., przemysłowiec — Warszawa, Longschamps Mieczysław, urzędnik — Pławno, Pogonowski Kazimierz, wł. dóbr — Lipica Mała, Lange Kazimierz, radca — Kraków.

———

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 7-go, do dnia 13 marca, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

———

Czołowi pływacy Polski startują dziś we Lwowie

Wczoraj w sobotę — jak już podawaliśmy — rozpoczynają się na krytej pływalni I-sze zimowe pływackie mistrzostwa Polski. Dzięki usilnym staraniom organizatorów, którzy w ciągu ostatnich trzech dni dołożyli wszelkich starań, w celu pozyskania możliwie najwięcej startujących, mistrzostwa wypadną naprawdę doskonale, gromadząc na starcie przeszło 40 zawodników.

Onegdaj wieczorem wpłynęły dalsze nowe zgłoszenia. Bardzo liczną drużynę przesyła przede wszystkim stołeczny AZS — w sile ośmiu pływaków, z nazwisk dobrze znanych. Podobnie licznie mistrzostwa zostaną obesłane przez krakowską YMC-ę, która wczoraj nadesłała dodatkowe zgłoszenia. W związku z tym, organizatorzy zmuszeni są w niektórych konkurencjach przeprowadzić przedbiegi.

Rozegrane one zostały w sobotę o godzinie 11 przed południem, przy czym wstęp na przedbiegi ustalony został zaledwie w wysokości 25 gr. O godzinie 10-ej w biurach Hali Sportowej, odbędzie się odprawa dla wszystkich kierowników ekspedycyj pływackich.

Szczegółowa lista zawodników biorących udział w mistrzostwach przedstawia się następująco: AZS (Warszawa): Boguth, Lehnert, Bąkowski, Makowski, Mesner, Pietrzykowski, Olszewski; Delfin (Warszawa): Bednarczuk, Ankarek; Hakoah (Bielsko): Pasterówna, Goldnerówna, Berekówna, Kandlówna, Glaserówna, Wiener, Trammert, Kurt, Heintz. Cracovia: Szelest, Ruppert, Grubental, Paszkot. ŁKS.: Guther. PZL (Warszawa): Nowicki. Szarlej Biały (Brzezizy): Ziaja, Bredlich, Zydek, IKP. (Siemianowice): Heidrich. YMCA (Kraków): Lasoniówna, oraz sześcio osobowa ekspedycja panów, której skład zostanie podany dopiero na pływalni. Pogoń (Lwów): Missan-Boberowa, Kot II, Kot III. Lechia (Lwów): Szczerbówna. Czarni (Lwów): Horówna.

———

Groźny pożar przy ul. Bocznej Kulparkowskiej

(a) W dniu wczorajszym około godziny 5-tej po południu strażnica pożarna zaalarmowana została wieścią o wybuchu pożaru przy ul. Bocznej Kulparkowskiej. Przy tej ulicy Zarząd Miasta przeprowadza budowę szkoły powszechnej, obok której wzniesiona została szopa, przeznaczona na przechowanie rozmaitych materiałów budowlanych. W szopie tej mieszka dozorca, który zbyt napalił wczoraj wieczorem w żelaznym piecyku, przy czym od zbytnio rozgrzanej rury zajął się dach.

Z chwilą przybycia na miejsce pożaru, szopa gorzała jak pochodnia i spłonęła doszczętnie. Szczególnie obok strażaków odznaczyli się w czasie tego pożaru pracownicy tramwajowi, którzy z płonącej szopy usunęli wiele materiałów budowlanych w bezpieczne miejsce.

KRWAWY EPILOG IMIENINOWEJ ZABAWY

(a) W hucie szkła przy ul. Starozniesieńskiej 6 w wesołym nastroju obchodził swe imieniny robotnik Kazimierz Zapała. Gdy już nieco alkohol zawieruszył umysły uczestników zabawy, o błahostkę wynikła sprzeczka pomiędzy nimi, przy czym solenizant był tak niegościnny, iż wraz z przyjacielem swym Konstantym Szołomickim pobił ciężko robotnika Antoniego Arasimowicza. Pobitym zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego, a napastnikiem policja.

FATALNY UPADEK W BUDYNKU MIEJSKIM

(a) Dawid Renner, liczący 32 lat, po załatwieniu jakiejś sprawy w Wydziale VII, mieszczącym się przy ul. Akademickiej, pośliznął się na schodach i upadł tak fatalnie, iż doznał złamania nogi.

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) Kratami zabezpieczył swe okna Herman Fenster (ul. Żółkiewska 20) i pewnym był, że pod tą żelazną osłoną żaden intruz nie targnie w obręb jego larów i penatów. Tymczasem znaleźli się tacy, którzy po wytłoczeniu szyby w oknie dostali się do mieszkania i zabrali garderobę męską i damską łącznej wartości 1500 zł.

GŁUCHY MURARZ POD KOŁAMI PAROWOZU

(a) Pociąg, zdążający w dniu wczorajszym z dworca Podzamcze w kierunku Barszczowic, najechał w pobliżu tej stacji na przechodzącego torem 61-letniego Ignacego Iżyńca, murarza. Iżyniec, który miał przytępiony słuch, nie słyszał stukotu nadjeżdżającego pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

ROZGŁOŚNA AWANTURA NA UL. CHORĄŻCZYZNY

(a) W alkoholowym nastroju spędzał dłuższy czas Kazimierz Głębocki, mistrz szewski (ul. Lindego 6). Gdy już znajdował się w stanie mocno zawieruszonym, postanowił zmienić lokal i w tym celu wszedł do restauracji Eliasza Bilskiego (ul. Chorążczyzny 23). Żądaniu „jednej gorzkiej" Bilski odmówił, widząc gościa silnie podchmielonego, co w taką „szewską pasję" doprowadziło Głębockiego, iż wywołał rozgłośną awanturę, w czasie której powybijał wszystkie szyby w drzwiach lokalu. Głębockiego doprowadzono do komisariatu P. P., skąd powędrował do aresztów „celem przespania się".

POŻAR MIESZKANIOWY

(a) W godzinach wieczornych straż pożarna zawezwana została na ul. Na Bajki, l. 23, gdzie wybuchł pożar w mieszkaniu Simona Gottfrieda. Od pieca w kuchni zajęła się drewniana ścianka. Ogień został rychło ugaszony.

ZE SALI SZPITALNEJ

(a) Z Remerowa, w pow. bobreckim, przywieziono wczoraj do tutejszego szpitala powszechnego Stefana Bojkę, który w czasie ścinania drzewa w lesie, nie zachował należytej ostrożności i przygnieciony został przez ścięte drzewo. Bojko doznał złamanie prawej i silnego potłuczenia lewej nogi.

Z ofiarą na Pomoc Zimową nie należy zwlekać. Czyś już wpłacił zadeklarowaną sumę? KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"



INFORMATOR TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU



KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Kochanek własnej żony", Grażyna: „Kariera", Palace: „Dyktator".

BRZOZÓW. Goplana: „Burza nad Andami" i „Tarzan wśród małp".

CZORTKÓW. Casino: „Trędowata".

DROHOBYCZ. Sztuka: „Romeo i Julia", Wanda: „Wacuś".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Bengali".

KOŁOMYJA. Mars: „Królowa dżungli", Gwiazda: „Zapomniana symfonia".

LUBLIN. Apollo: „Piętro wyżej", Corso: „Niech żyje miłość" i „Tydzień przed ślubem", Gwiazda: „Rose - Marie", Rialto: „Jej szampańska noc" i „Chińskie morza", Venus: „Mały buntownik" i „Samochód nr. 99".

PODHAJCE. Sokół: „Sen nocy letniej".

PRZEMYŚL. Olimpia: „Wyprawa na Mongo", Casino i Raj: „Zapomniana symfonia", Fotoplastikon: „Wiedeń — Londyn".

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Wyspa skarbów".

STANISŁAWÓW. Teatr: „Złoty wieniec" Casino: „Król burleski", Olimpia: „Maria Stuart", Urania: „Tydzień przed ślubem", Ton: „Jego złota rybka", Warszawa: „Confetti" i rewia.

STRYJ. Apollo: „Jej wysokość tańczy walca" i „Biały Tarzan".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Rapsodia Bałtyku"

Teatr Pokucko-Podolski:

7. 3. PRZEMYŚL. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
BUCZACZ. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i Minister".

8. 3. PRZEWORSK. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
MONASTERZYSKA. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i Minister".

9. 3. ŁAŃCUT. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
KOPYCZYŃCE. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i Minister".

Z Sądowej Wiszni

ZEBRANIE. Celem utworzenia Komitetu organizacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, z upoważnienia Wojewódzkiego Komitetu odbędzie się pod przewodnictwem burmistrza p. W. Paygerta w niedzielę 7-go marca o godz. 12-tej w świetlicy TSL. zebranie przewodniczących wszystkich organizacyj polskich.

ZMIANY PERSONALNE W SĄDZIE GRODZKIM. Onegdaj oddał urzędowanie dotychczasowy kierownik sądu dr. Marian Wróbel i odjechał do Sambora na stanowisko sędziego okręgowego. Kierownictwo sądu objął zastępczo sędzia Zbigniew Zawistowski. Oddział karny obejmuje przeniesiony z Bolechowa sędzia Tadeusz Mazur.

„program radjowy"

NIEDZIELA, DNIA 7 MARCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Serdeczna Matko". — 8.03 „Audycja dla wsi": „Gazetka rolnicza". — 8.18 Muzyka z płyt — (z Warszawy — lokalna). — 18.25 (Lw.) „Organizacja konkursów tuczy trzody chlewnej" — pogadanka — wygłosi Józef Korewicki. — 8.40 (Lw.) J. Weinberger: Polka z op. „Swanda Dudziarz" — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Transmisja Nabożeństwa św. Krzyża w Warszawie. — Około godziny 10.30: Po Nabożeństwie: „Coś dla każdego" — (płyty). — 11.45 „Czem są misje dla katolika" — pogadanka. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert rozrywkowy. — W przerwie około godziny 13.00: Przegląd teatralny w opracowaniu Prof. Zdzisława Żygulskiego. — 14.00 „Orkiestra w jednym instrumencie". — 14.20 (Lw.) Koncert reklamowy. — 14.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 14.50 „Straż ogniowa czuwa" — reportaż. — 15.05 Pieśni ludowe. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 „Morwitan w piosence" — audycja słuchowiskowa (z premiami) — audycja zbiorowa. 16.30 „Pół godziny mandolin". — 17.00 Koncert symfoniczny. — 19.00 „Z mojego warsztatu literackiego" — szkic literacki J. K. Bandrowskiego. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie Poezje Tadeusza Zakieja — czyta autor. — 20.00 Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 (Lw.) Transmisja z mistrzostw pływackich Polski. — Przy mikrofonie sprawozdawczym T. Lustig. — 20.30 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko wesołe p. t. „Eksmisja". Zradiofonizowany fragment powieści Bolesława Prusa „Lalka". — Opracowanie Klary Turey. — 21.30 Recital fortepianowy Lazaro Levy. — 22.00 (Lw.) Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. — 23.00 (Lw.) Melodie taneczne — (płyty).

KRONIKA LUBELSKA

DZIŚ WIELKIE ZEBRANIE KOMBATANCKIE W LUBLINIE. Staraniem 14-tu organizacyj w Lublinie, to jest: 1) Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, 2) Oficerów Rezerwy, 3) Oficerów Rezerwy w st. sp., 4) Podoficerów Rezerwy, 5) Legionistów, 6) Peowiaków, 7) Kaniowczyków i Żeligowczyków, 8) Sybiraków, 9) 1. Korpusu Polskiego na Wschodzie, 10) Związku Ochotników, 11) Związku Kombatantów Żydów, 12) Wojskowej Straży Kolejowej, 13) Związku Inwalidów oraz 14) Legii Inwalidów Wojsk Polskich — celem publicznego zamanifestowania wytrwałej służby i pracy idei Zjednoczenia Narodowego — zostało zwołane na dzień dzisiejszy (niedziela) na godz. 13-tą w sali kina teatru „Apollo" przy ul. Peowiaków 6 wielkie zebranie kombatanckie. Ze względu na ważność sprawy, wszystkie powyżej wymienione Związki sfederowane wzywają swoich członków do punktualnego wzięcia udziału w zebraniu.

OKRADŁA CHLEBODAWCÓW I ZBIEGŁA. Podczas nieobecności chlebodawców Wejnrybów (Kalinowszczyzna 59) służąca ich Sniger Janina dokonała kradzieży w ich mieszkaniu, zabierając garderobę wartości 28 zł 50 gr i zbiegła w niewiadomym kierunku.



OGŁOSZENIA



DZIESIĄTKI TYSIĘCY

ZADOWOLONYCH POSIADACZY NAPEWNO DORADZI WAM KUPNO ODBIORNIKA TELEFUNKEN

TELE FUN KEN

RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIĘCY

1792

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FIRANKI, kapy, narzuty, obicia meblowe, od najwykwintniejszych do najtańszych. — Ceny fabryczne. Freilich, Sykstuska 21. 1782

SZKÓŁKI drzew owocowych, ozdobnych i bylin Juliana hr. Brunickiego PODHORCE koło STRYJA Cenniki na żądanie 5601

PARCELĘ 117 sążni — słoneczną, blisko śródmieścia sprzedam. Informacje: Wiśniowieckich 2, mieszkanie 7. 5564



DORSZE MROŻONE żywe ryby poleca **MICHAŁ WIRGA,** Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 1604

ANTYCZNY ZEGAR łóżko i inne rzeczy — do sprzedania. Krasickich 12 — pracownia. 5540

OKAZYJNIE do sprzedania, Salon empir francuski, dywan, obrazy.

DWIE SYPIALNIE nowoczesne, solidnie wykonane, sprzeda stolarz, Szkolna 6, boczna Marcina. 5597

Czytajcie „Dziennik Polski"

Najelegantsze, najtrwalsze, najtańsze obuwie z firmy **„AR-KA" Zimorowicza 17** GOTOWE i do MIARY 1772 Reperacje tanio

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

PRZYJMĘ zastępstwo u PP. Aptekarzy zamierzających wyjechać na wiosnę — lato. — Solidny, starszy, niewymagający magister M. Krynicki. Lwów, Wagilewicza 5, II. p. 5520

INTELIGENTNA panna, lat 27 z maturą seminarialną, pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod „Sierota 27". 5606

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DYKTY I FORNIRY Najtańsze źródło zakupu M. Hammer i Syn, Źródlana 3, telefon 271-14. 5600

MIÓD LIPCOWY chluba Podola 5 kg. I. zbiór 9.50, II. 8.50 franco. Blaszanki oblane woskiem. — Korzeniewicz, emeryt, Zbaraż. 5607

OBRAZY oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki, **Salon Obrazów** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 1256

PARCELA 1000 sążni w letnisku Skolem, w słonecznym położeniu, blisko stacji, tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administr. pod „3000". 5592

MATRYMONIALNE

WDOWIEC pięćdziesięcioletni, poślubi panią, posiadającą kilkadziesiąt tysięcy. Listy Dziennik Polski „Dyrektor". 5603

KAWALER, wyższe studia, stanowisko, młody, pragnie poślubić młodą, majętną, muzykalną. Listy z fotografią, zwrot — słowo. Adm. Dziennika Polskiego „Wiosna". 5604

URZĘDNICZKA materialnie niezależna, pozna kulturalnego pana, wiek średni, Polaka, katolika na odpowiednim stanowisku. Cel matrymonialny. Listy do administracji pod „Serio 33". 5594

DWÓCH PANÓW na stanowisku, poznają młode, eleganckie panie, do lat 30 w celu matrymonialnym. Listy do Dziennika Polskiego „Warszawa". 5605

Daj grosz na T. S. L.



WÓZKI DZIECINNE „POLONIA" w CZĘSTOCHOWIE

Łóżeczka i łóżka metalowe

ZABAWKI

Wyroby koszykarskie

Meble gięte i werandowe

Sztuka ludowa — Walizy podróżne

Artykuły gospodarcze

Ludwik HEGEDÜSS Lwów, Kopernika 11, tel. 226-09 1794

WIELKĄ POINWENTARZOWĄ WYSPRZEDAŻ

5.000 m² (pięć tysięcy m²) Kilimów rozpoczęła

WYTWÓRNIA ARTYSTYCZNYCH KILIMÓW **ST. GAŁANA** w GLINIANACH

we wszystkich swoich sklepach: Lwów, Sykstuska 20, Warszawa, Focha 8, Lublin, Staszica 1, — Katowice, Kościuszki 3, — Kielce, Sienkiewicza 30, w Sandomierzu i Radomiu.

Ceny silnie zniżone. Towar najprzedniejszej jakości. Wspaniałe, artystyczne wzory.

Wysprzedaż potrwa tylko dni 14 1759

RÓŻNE

RUTYNOWANEJ katoliczce oddamy wyłączną sprzedaż nabiału. Punkt ruchliwy. Zgłoszenia „Kaucja 300 zł. 5611

POSZUKUJE SIĘ wspólnika (czki) (katolika) z kapitałem od 3 do 5 tysięcy zł. do prosperującego przedsiębiorstwa. Współpraca biurowa pożądana. Zgłoszenia do Administracji pod „Wytwórnia". 5568

3.000 ZŁOTYCH pożyczy polska firma. Listy Administracja Dziennika — pod „Polski Bałtyk". 5559

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

STARĄ GARDEROBĘ męską, zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 270-25. 5595

STUDNIE WIERCONE I POMPY 1705 są najlepsze **DOMINIKA** Lwów, LISTOPADA 37 TELEFON 218-55

OKAZJE — Pokaż mi jak mieszkasz, a ja Ci powiem kim jesteś...

MEBLE ANTYCZNE i NOWOCZESNE. Pokoje kombinowane. Kluby. Tapczany. Obrazy słynnych malarzy. Świeczniki. Brązy. Porcelana — poleca w cenach okazyjnych

„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78

Własna pracownia. 1678 Projektowanie wnętrz

FORTEPIANY - PIANINA Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.



MARECKI Lwów, Batorego 7 Tel. 111-20

Suwaki logarytmiczne, przyborniki, poleca w ogromnym wyborze firma 1391 **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143·590

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ frontowy, utrzymanie — bez Zbaraska trzy/3, boczna Zadwórzańskiej. 5565

DWIE AKADEMICZKI poszukują pomieszczenia — wraz z utrzymaniem we dworze lub leśniczówce na miesiąc kwiecień. Listy z podaniem warunków do Adm. „Prawo". 5558

DYWAN ŻYWIECKI jedyna pełnowartościowa namiastka DYWANÓW ORIENTALNYCH **Lwów, Kopernika 3** (obok Szkowrona) 877



UWAGA DLA CIERPIĄCYCH!! Przy reumatyźmie, artretyźmie, nerwobolach, ischias i tp. skutecznie działa nacieranie **„Emberta-Stawolit"** Rejestr. Nr. 38 Mgr. W. PAŹDZIERSKIEGO

Sprzedaż w aptekach i składach aptecz. Fabr. Chem. „PHARMACHENIA", Bydgoszcz

Sensacja Lwowa!!!

Halicki Magazyn Nowości

Lwów, ul. Halicka 15

DAJE JAKO PREMIE:

ZA DARMO RĘCZNIK KĄPIELOWY . . . przy zakupnie od zł. 30
ZA DARMO PÓŁ TUZINA CHUSTEK . . . przy zakupnie od zł. 40
ZA DARMO OBRUS STOŁOWY . . . przy zakupnie od zł. 50
ZA DARMO BILETY bez żadnej dopłaty . . . przy zakupnie od zł. 20
do KIN: Palace, Atlantic i Apollo na miejsca rezerwowe, lub balkon zaś od zł. 5. — zniżkowe bilety do powyższych kin.

Donosimy, że dostaliśmy ogromny transport najnowszych materiałów wełnianych na suknie, kostiumy i płaszcze, które polecamy po cenach BARDZO NISKICH. UWAGA! ZAWIADAMIAMY, ŻE TANIA SPRZEDAŻ BIAŁYCH TOWARÓW została przedłużona z DALSZĄ ZNIŻKĄ CEN. 1646



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.



uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylna. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1,— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.**

Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. 164

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona** zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. **Cała strona** od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

Ułani Jego Cesarskiej Mości pod Grochowem

Minęło już prawie ćwierć wieku, kiedy dźwięczały po bruku naszych miast podkowy wrogich rumaków. Wtedy to rozbrzmiewały wielojęzyczne pieśni; w Warszawie zawodził dońskI Kozak, w Galicji płakały skrzypki przyniesione w rekruckim kuferku z Dalekiej Puszty, w Poznaniu śpiewał reński chłop, wciśnięty w mundur pomorskiego dragona.

Nieraz w Warszawie, powracając z ćwiczeń, śpiewał „zapiewała" gwardyjskich ułanów Jego Ces. Mości Mikołaja II pieśń o Grochowie:

...Nam Rusi służet' nie nowo
Sierdcu lubo pogladisz:
Krasnoj, Austerlic, Grochowo...

Szukam zaciekawiony w historii ułanów J. C. M., co spotkało pięknych gierojów pod Grochowem. Niezbyt lekko musiało pójść w bitwie. skoro przeszła ona do pieśni w sąsiedztwie Austelitzu i Krasnego. Prężą się przede mną łamane litery grażdanki i zlewają się w tytuł „Grochowskij Boj"

Warto zapoznać się z treścią oficjalnego latopisa, aby dowiedzieć się, jak przedstawił ów ciężki bój.

Pułk, uzupełniwszy swoje braki w koniach i uzbrojeniu, wyruszył 21 stycznia 1831 r. w pochód ku Warszawie, na Białystok i Siedlce; znajdował się w grupie wojsk gwardii pod osobistym dowództwem W. Ks. Konstantego.

Rano dnia 13 lutego (st. stylu) wojska zgromadziły się na wspólną modlitwę. Popi i diacy rozpoczęli pienia cerkiewne, w tym od prawego skrzydła gruchnął armatni strzał, potem drugi i trzeci, przemieniając się w zwartą kanonadę. Wojska, nie ukończywszy modłów, szybko ruszyły do boju. Grzmiały armaty już obu stron. Klucz polskich pozycyj znajdował się w słynnej Olszynce, która — jak wiadomo — pamiętnego dnia wiele razy przechodziła po zażartych bojach z rąk do rąk. Ułani stali wciąż w rezerwie, dopiero przy jednym z ostatnich ataków piechoty ruszyli z 3 dywizją kirasjerów do szarży. Dostali rozkaz. aby stanowczym atakiem rozstrzygnąć bitwę i zniszczyć „miateżników".

Aby wykonać szarżę kilkoma pułkami jazdy, w połączeniu z konną artylerią, musieli saperzy w jednym miejscu zasypać głęboki rów. Saperzy pod gradem polskich kul wykonali niezbyt dobrze powierzone im zadanie. ale ostatecznie pułk ruszył trójkami naprzód, za nimi zaś kirasjerzy Albrechta Pruskiego i konna artyleria.

Śliskie i rozmiękłe błoto było nader wielką przeszkodą dla ciężkich kirasjerskich koni, które padały, przygniatając opancerzonych jeźdźców. Ułani stanęli po lewej stronie artylerii, kirasjerzy Albrechta po prawej.

Polskie kartacze żłobią głębokie bruzdy w szeregach jazdy; padają ludzie i konie, koszeni wprawnie wycelowanymi działami generała Bema. Pędzony niezłomną wolą oficerów, z godną podziwu wytrwałością, dąży wróg ku niechybnej śmierci. Polskim żołnierzom odsłania się wśród oparów krwi i kłębów dymu armatniego potworny widok pędzącego jeźdźca bez głowy. To ułan Pantalejmonow, któremu kartacz urwał głowę, ostatnim skurczem mięśni pędzi na rozszalałym koniu naprzód ku polskim działom. Ułani zaczynają się chwiać i wycofują się nieco do tyłu. Hr. Toll, dowódca jazdy, wydaje szybkie rozkazy pułkownikom, że sygnałem ogólnego natarcia będzie szarża ułanów. Nerwowy jednak dowódca pułku kirasjerów Albrechta, niepomny na rozkaz, rozpoczyna atak. Ułani ruszają kłusem, pod ogniem kartaczy przesadzają rów, już są blisko, już widzą popielate płaszcze polskich strzelców. W tym pierwsze szeregi zatrzymują się gwałtownie, tylne wpadają na przednie, powstaje zamieszanie — oto tuż przed polskim czworobokiem drugi z kolei szeroki rów, pełen rozmiękłego błota. Strzelcy gęsto prażą, wielu ułanów na zawsze pozostaje w rowie. Z wysiłkiem. zdziesiątkowani ułani wyjeżdżają z rowu i atakują polską piechotę, która po silnym oporze wycofuje się ku dalszym pozycjom.

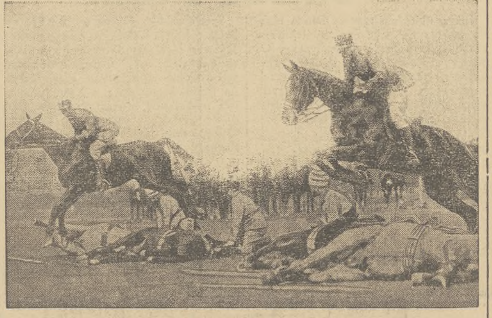
Wiadomo, że śmierć nie wybiera tylko ułanów; padają gęsto i oficerowie, pułkownik Witte zostaje ściągnięty z konia bagnetami naszych piechurów, zostaje jednak odbity przez swoich ułanów.

Drugiemu dywizjonowi udało się jeszcze gorzej, wpadłszy bowiem w szerszy rów, niż pierwszy. został skartaczowany. Wyprowadził go z tej sytuacji rotmistrz Rosen i skierował na prawe skrzydło wojsk polskich. Polacy, mimo dużych strat Rosjan. poczęli się wycofywać ku Pradze.

W tej to krwawej bitwie ks. Konstanty stał na pagórku, dominującym nad polem bitwy, i płakał. widząc nacierające wojska, ale jakie — autor rosyjski nie wymienia. (Należy się domyślić, że był to ulubiony 4-ty pułk piechoty, który w Olszynce okrył się wiekopomną sławą.)

Bitwa skończyła się o 5-tej wieczorem. Z brzaskiem smutnego, zimowego dnia ułani zebrali swoich rannych i zabitych. Raport wymienia bardzo optymistycznie: 15 zabitych i rannych oficerów, 88 ułanów i 124 konie.

Dzień bitwy Grochowskiej (tj. 13 luty st. stylu) ukazem cara-batiuszki został uznany za święto pułku Ułanów Jego Ces. Mości. B. M. S.



Cwiczenia kawalerii francuskiej

Rozbudowa polskiej floty handlowej

Towarzystwo „Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe S. A." zamówiło dwie nowe jednostki morskie, które w znacznym stopniu przyczyniają się do unowocześnienia tonażu polskiej marynarki handlowej. Statki te, wraz z motorowcami „Piłsudski" i „Batory", stanowić będą podwaliny nietylko wielkiej, ale technicznie wysoko stojącej polskiej floty handlowej.

Nowe motorowce służyć mają do przewozu pasażerów i ładunków na linii Południowo-Amerykańskiej. Będą to statki, obliczone zarówno na obsługę stale wzrastającej emigracji z Polski do krajów Ameryki Południowej, jak i na przewóz również stale zwiększających się ładunków na tej trasie.

Jeden ze statków został zamówiony w angielskiej stoczni „Swan Hunter and Wigham Richardson, Ltd.", w Newcastle-on-Tyne, drugi — w stoczni duńskiej „Nakskov Skibsvaerft" w Nakskov. Motorowce te, dwuśrubowe, obliczone są na przewóz około tysiąca pasażerów jednorazowo. Każdy statek posiadać będzie pięć ładowni oraz międzypokłady, przystosowane do przewozu takiego ładunku, jak np. żelazo, drzewo, a także ziemniaki. Jedna z ładowni będzie izolowana i zaopatrzona w urządzenia chłodnicze dla przewozu mięsa, owoców, nawet tak delikatnych, jak np. banany. Każdy z nowych statków będzie mógł zabrać przeciętnie trzykrotnie tyle ładunku, ile zabiera obecnie S/S „Pułaski".

Szybkość statków wynosić będzie 17 węzłów. Jest to szybkość nie o wiele mniejsza od szybkości statków „Piłsudski" i „Batory", tak, że podróż do Ameryki Południowej odbywać się będzie w czasie znacznie krótszym, niż dotychczas, statkami „Kościuszko" i „Pułaski". Pojemność każdego statku wynosić będzie brutto 11.500 ton. Wymiary będą następujące: długość około 145 mtr., szerokość około 21 mtr., wysokość kadłuba około 11,2 mtr., zanurzenie około 8 mtr. Pierwszy ze statków, zamówiony w stoczni angielskiej, gotowy będzie w październiku r. 1938, drugi — w maju 1939 r. Budowa statków prowadzona będzie pod ścisłym nadzorem GAL'u zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym.

Nafta a rozwój motoryzacji

Nowe hasło zapanowało dziś nad ludzkością: motoryzacja. Ledwie skończyła się wojna w Abisynii, a już bolesne widowisko wojny domowej w Hiszpanii potwierdza wyższość motoru nad ludzkim składnikiem wojska. Nowoczesna walka rozgrywa się między tankami, samolotami i zmotoryzowaną artylerią; w ostatecznej analizie jest to walka sił motorów. Ogólną tendencją jest, by wszelkie transporty wojskowe odbywały się samochodami ciężarowymi. Zwycięstwo Francuzów nad Marną zawdzięcza się okoliczności, że generał Galieni, zmobilizowawszy wszystkie samochody ciężarowe i taksówki Paryża, zdołał przewieźć na front z nieoczekiwaną szybkością dwie nowe dywizje, które zaskakującym atakiem zadecydowały o losie bitwy.

Od tego czasu powstał problem mechanizacji wojska: czołg, samolot, zmotoryzowana artyleria, tankietki, które przewożą ciężkie działa artyleryjskie po każdym terenie .Wojna jutrzejsza już nie będzie wojną ilości ludzi, lecz wojną jakości motorów. Dlatego wszędzie zwraca się szczgólną uwagę na rozwój automobilizmu przez zwolnienia podatkowe dla nowych maszyn i opodatkowanie maszyn ponad trzy lata liczących. Tym systemem osiąga się pożądany cel: odnowienie zapasu wojennego.

Samochód, czołg, samolot, motocykl, łódź podwodna używają motoru potrzebującego benzyny. Zagadnienie przyszłej wojny jest więc zagadnieniem zaopatrzenia w zapasy nafty, które w czasie wojny przedstawiają zaledwie 30 proc. tego, co się zużywa na wojnie.

Walka o naftę jest jedną z najokrutniejszych, jakie zna ludzkość, przyczym sensacyjność również odgrywa znaczną rolę. Warto przeczytać książkę Zischki: „La guerre secréte pour le pétrole" oraz książkę Essada Beya: „L'Epopée du pétrole".

Dramat naftowy rozpoczyna się od d'Arcy'ego, poszukiwacza złota w Australii, który, natknąwszy się na rozprawę o religii Zaratustry, dowiaduję się, że przy świątyni Ormuzda płonie wieczny znicz. Udał się do Pesji i zaprzyjaźnił się z szachem: wydał bajeczny majątek na dziwne podróże i poszukiwania nafty, powrócił do Londynu, skąd wyruszył z nowymi kapitałami, aż wreszcie odkrył w Mezopotamii to, czego szukał: naftę. Uzyskał następnie od szacha perskiego koncesję terenową na lat 70 i odtąd zaczyna się dramat d'Arcy'ego: wyścig kapitalistów, usiłowania zabicia go dla wydarcia mu tajemnicy, aż w końcu, bogaty i zniechęcony, decyduje się na powrót do Anglii. Pewnemu mnichowi, który z nim podróżował tym samym okrętem, wyspowiadał się ze swoich cierpień. Mnich wskazał mu wyjście: odstąpienie całego jego majątku Kościołowi dla celów dobroczynnych. D'Arcy uczynił to. Lecz pobożny mnich był ajentem „Intelligence Service'u", który śledził d'Arcy ego. Oto w ten sposób się stało, że dziś tymi niezmiernymi bogactwami wład sir Henry Deterding, a kontroluje je brytyjski Intelligence Service i marynarka angielska. Dziś znany jest powód wojen domowych w Meksyku lub walka między Boliwią a Urugwaiem: jest to walka między dwoma magnatami naftowymi Detetdingiem a Rockefellerem. Wszystkie nieszczęścia, które tam się rozgrywają, wynikają z walki o zdobycie rezerw naftowych. Gdy zwycięży ten lub ów generał, działa on karabinami maszynowymi Deterdinga lub Rockefellera. Tak to wygląda wśród pokoju. A cóż dopiero w czasie wojny?

Oto obraz, który dwu sprzymierzonym państwom. Polsce i Rumunii, jako produkującym naftę, powinen dać do myślenia ze względu na przyszłość.

S.

Sukcesy Zeppelinów

Ogłoszone przed paru dniami dane co do ruchu statkami powietrznymi typu Zepplin przez Atlantyk, dowodzą, iż komunikacja ta może się poszczycić nielada sukcesami. W r. 1936 podwojono ilość przelotów przez Atlantyk w porównaniu z r. ub. Od końca marca do początku grudnia statki powietrzne linii Zeppelin odbyły 20 przelotów do południowej Ameryki (13 lotów Graf Zeppelin oraz 7 lotów Hindenburg). Do Ameryki Półn. odbyto 10 przelotów.

Trasę Frankfurt nad Menem — Rio de Janeiro, liczącą 10 tys. km. przebywano w 83 godz. Rekordowa jazda Frankfurt — Lakehurst (USA) odbyła się w 43 godzinach.

Razem statki powietrzne Zeppelin—Reederei odbyły 600.000 km, przewiozły 3.530 pasażerów i 30 tys. kg. bagażu.

KOBIETA I DOM

Konferencja kobieca w Zurychu

Tegoroczna konferencja Studiów „Związku Równouprawnienia Kobiet" odbyła się w Zurichu w dniach 25 lutego — 2 marca.

Obrady toczyły się na trzech posiedzeniach. Pierwsza grupa obejmowała zagadnienia: 1) Jak narody mogą w obecnych stosunkach zapewnić sobie wolność i niezależność, 2) Dlaczego żądamy prawa głosu dla kobiet? 3) Praca kobiet i bezrobocie.

Ostatni temat został powierzony referentce z Polski, pani Annie Szelągowskiej, przewodniczącej Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo, która ujęła zagadnienie z punktu widzenia konsekwencyj, jakie wynikają z nierównego traktowania pracowników obu płci na rynku pracy. Prelegentka wysunęła postulaty równości w przygotowaniu fachowym i zatrudnieniu tak kobiet, jak mężczyzn.

Konferencja miała szeroki oddźwięk nazewnątrz. W czasie jej trwania odbyło się zebranie publiczne dla młodzieży i drugie wielkie zebranie publiczne dla ogółu z odczytami na tematy: 1) Demokracja i równouprawnienie kobiet, 2) Czy jest miejsce dla kobiet w rządach państwem, 3) Solidarność. Poza tym wygłoszono referat na temat „Jak wyborcy mogą współdziałać w akcji o uzyskanie prawa głosowania dla kobiet".

Interesującym szczegółem organizacyjnym jest, że tegoroczne wielkie wystąpienie „Związku Równouprawnienia" opiera swe podstawy finansowe na bardzo pomysłowej imprezie. Oto w kongresie, odbytym poprzednio w Stambule, organizacja ta wydała specjalne marki z portretami wybitnych kobiet (wśród nich Marii Skłodowskiej-Curie). Z drobnych opłat do tych marek, będących cenną osobliwością filatelistyczną, „Związek Równouprawnienia" zebrał dwadzieścia kilka tysięcy franków szwajcarskich. Kolportaż marek przeprowadzały poszczególne organizacje kobiece w swoich krajach.

———

Leczenie wągrów

Najlepszym środkiem leczniczym, zwalczającym łojotok — przyczynę tworzenia się wągrów — jest siarka. Stosuje się ją na szeroką skalę w postaci różnych maści, ostatnio zaś w postaci płynu, jako t. zw. wodę Kumerfelda. Ma ona tę przewagę nad maściami, że nie brudzi i nie tłuści pościeli i włosów, a prócz tego pozwala na stosowanie siarki w dużo większym stężeniu bez obawy wywołania podrażnienia skóry.

Nr. 1 Rp. Camphor. trit.
Gum. arab. aa 6,0
Sulfur. praecip. 20,0
Aquae calcis 200,0

W płynie tym maczamy wacik i starannie nacieramy twarz na noc; z rana zmywamy twarz porządnie gorącą wodą i mydłem leczniczym (np. przetłuszczonym). W ciągu dnia kilka razy przecieramy twarz roztworem.

Nr. 2 Ac salicyl. 1,5
Resorcini 1,0
Spirit. vini 60° 50,0

Pod wpływem takiego postępowania cera stopniowo będzie się poprawiać. Część wągrów usadowionych głęboko należy usunąć mechanicznie. W tym celu kupujemy specjalną łyżeczkę; przyrządzik ten przed użyciem należy odkazić spirytusem salicylowym.

———

W świecie bluzek

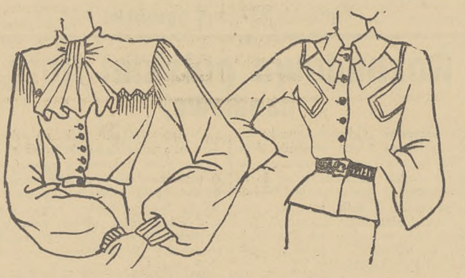
Już w ubiegłym sezonie letnim bluzka wróciła na swe uprzywilejowane przed kilkunastu laty stanowisko. Obecnie wszystkie niemal ateliers przygotowują prześliczne modele bluzeczek sportowych, półsportowych i wizytowych. Przyzwyczailiśmy się już również do bluzek wieczorowych.

Molyneux, którego modele cechuje wytworna prostota, kraje bluzeczki w kolorowym trykocie angora, miękkim jak futerko. Żółta, o sportowym kroju bluzeczka, ozdobiona jest kieszenią, wyciętą w łagodne łuki i podobnie skrojonym kołnierzykiem. Listwa i dziurki na guziki są misternie ostebnowane. Inna bluzeczka w kolorze turkusowym ma zapinane kieszonki i nieco bufiaste rękawki, ściągnięte u łokci inaczej tkanym trykotem.

Specjalnością Maggy Ruff są krótkie bluzki kasakowe, bez paska. Jedna z nich, jasno czerwona, wykonana z cieniutkiej irchy, ozdobiona jest dwoma szpiczastymi kieszeniami, na jednej monogram; rękawy proste, bez manszetów, kołnierz otwarty, zapięcie „éclair" z czerwonego galalitu. Całość dość śmiała i ogromnie efektowna.

Vera Borea prezentuje całą kolekcję młodocianych bluzek z flaneli i tafty, po największej części pepita i karo, przybranych guziczkami z perłowej masy. Cały efekt polega na odpowiednim kroju, który uwydatnia wzór, w różnych kierunkach zestawiony.

Odrębnym stylem wyróżniają się bluzki do francuskich kostiumów firmy Schiaparelli. Np. bluzka z białej „crêpe cloqué" w duży deseń plastyczny, o całkiem długich, przymarszczonych rękawach, wykończona długą krawatką, związaną luźno pod szyją. Inne są wykonane z lamy, tafty, szyfonu i innych drogich materiałów. Jedna z nich, wykonana z „satin cloqué" jest skrojona na kształt kamizelki ze stojącym przedzielonym kołnierzykiem, który zawiązuje się wstążką z czarnego brajtszwancu. Podobne zawiązanie w pasie.



1. Bluzka wizytowa z błękitnej krepy, z żabotem i sutymi rękawami. 2. Model bluzki sportowej z podwójnym kołnierzykiem. Klamra i guziczki z perłowej masy.

Znowu post....

mówi z niechęcią niejeden, widząc na stole potrawy bezmięsne. Mniej byłoby niezadowolonych, gdyby potrawy postne były smacznie przyrządzone, a to przecież bardzo łatwe; wystarczy dodać do nich kilka kropel przyprawy MAGGIego, aby ich smak podnieść i uszlachetnić. Potrawy postne będą wtedy wyborne, a każdy z apetytem i zadowoleniem zje każde danie.

———



———

Kruche paznokcie

Łamanie się i rozłupywanie paznokci wynika zazwyczaj z ich zbytniego wysuszenia. W danym wypadku należy:

1) Stosować jak najczęściej kąpiele paznokci w oliwie, a co najmniej raz dziennie przed spaniem. Oliwę, która pozostanie po wsiąknięciu, lekko zetrzeć szmatką.

2) Używać lakieru o ile możności rzadkiego, po uprzednim powleczeniu paznokci cienką warstwą tłustego kremu.

3) Zdejmować lakier przy pomocy nie acetonu, lecz środka rozpuszczającego, który nie zawiera acetonu.

Ragout baranie po irlandzku

Utrzeć na tarle dwie duże marchwie, dwie cebule i seler. Oczyszczoną ze zbytniego tłuszczu łopatkę (można i inne części) natrzeć solą z czosnkiem, pokrajać w drobne kawałki i wysmarowawszy rondel masłem, układać mięso warstwami wraz z pokrajanymi w talarki kartoflami, przesypując je utartymi jarzynami. Zalać pół szklanką mocnego bulionu, przykryć szczelnie i wstawić do gorącego pieca na dwie godziny.

———

Dwa razy daje,
kto szybko daje...
Muszą o tym pamiętać ci wszyscy, którzy zadeklarowali ofiary dla bezrobotnych.
KONTO P.K.O. 70.200
„POMOC ZIMOWA"

Wenecjanki

Od czasów trubadurów i „minnesängerów" nie było epoki, w którejby piękność kobieca była tyle opiewana, co w okresie rozkwitu Wenecji. Podczas gdy w Prowansji i średniowiecznych Niemczech uwielbienie kobiety wyraziło się w pieśniach poetów, urok Wenecjanki uwiecznili po wszystkie czasy artyści malarze. Patrząc na portrety kobiece Tycjana czy Palmy Vecchio, można by sądzić, że te olśniewające istoty musiały królować zarówno w domu jak i w życiu towarzyskim i na szerszej arenie życia publicznego.

W rzeczywistości sprawa przedstawiała się nieco inaczej, bardziej szaro, prozaiczniej. W konserwatywnej Wenecji, nawet w czasie największego rozkwitu republiki, działalność kobiet nie wykraczała poza ramy ogniska domowego. Nie tak jak w Urbino czy Mantui, gdzie cały szereg kobiet — wybitnych indywidualności — odgrywało znaczną rolę w ówczesnym życiu publicznym i kulturalnym. Wyjątkiem była Katarzyna Gornare, która na swym dworze Asolo skupiała co wybitniejszych artystów i poetów, z Piotrem Bembo na czele. Poeta zadedykował jej tomik wierszy, zatytułowany "Gli Asolani". Co poza tym — w formie sonetów i madrygałów — w hołdzie pięknym wenecjankom wpisywano do albumów, nie przedstawia większej wartości literackiej.

Całą troską patrycjuszki weneckiej były stroje i dbałość o zachowanie urody, a przede wszystkim pielęgnacja włosów. Prześliczny, ciemno-złoty odcień włosów, który podziwiany na obrazach Tycjana, osiągany był przy pomocy żmudnych i bezustannych zabiegów kosmetycznych. Znano aż dwa tuziny recept na osiągnięcie pożądanego połysku włosów. Jedna z nich brzmi: „Weź cztery uncje królewskiego ziela, dwie uncje gumy arabskiej, uncję suchego mydła i t. d., wymyj tym razem i w roztworze wymyj kilkakrotnie włosy, po czym je wysusz na słońcu".

Stare sztychy przedstawiają istotnie siedzące na balkonach patrycjuszowskich domów kobiety, osłonięte szerokimi kapeluszami, chroniącymi twarz przed palącymi promieniami słońca; główka kapelusza posiadała otwór, z którego wypływały włosy i rozsypywały się swobodnie po szerokich słomkowych kryzach, ulegając działaniu promieni słonecznych. Z lusterkiem w ręce obserwowały wenecjanki działanie esencyj i słońca. Fryzury noszono rozmaite: loki, miękkie fale, warkocze. Gotowalnie elegantek zastawione były mnóstwem słoiczków, puzderek, flakonów z wonnościami; wiele z nich ze złota i srebra, zdobione drogimi kamieniami.

Suknie, wykonywane z jedwabiu, brokatu i aksamitu były ogromnie kosztowne. Toaleta wartości 4.000 dukatów w złocie, bynajmniej nie należała do rzadkości. Moda zmieniała się często, zachowując jednak ogólną tendencję do bogatych draperyj i sięgających ziemi rękawów. Rękawy te zresztą były przeważnie rozcięte, ramiona i szyje obnażone. Ktoś ze współczesnych pisał o wenecjankach: „Kobiety tutejsze obnażają szyje i ramiona tak głęboko, jak tylko to jest możliwe... Ze też, którę sobie na to nie mogą pozwolić, obwieszają się od stóp do głów perłami, brylantami i innymi klejnotami. Tych jest zresztą nie wiele. Wenecjanki są niezwykle urodziwe i w wysokim stopniu posiadają sztukę posługiwania się środkami upiększającymi".

Kobiece portrety Palmy Vecchio, niektóre idealne główki Tycjana i zbiorowe sceny Veronesa dają nam pojęcie o kulcie piękności w dawnej Wenecji. Nie bez słuszności zarzucają niektórzy historycy sztuki kobiecym portretom Palmy — bezduszność. Czy była ona wynikiem braku głębi duchowej artysty, czy też modeli, trudno dziś stwierdzić. Że w rozkochanej w przepychu Wenecji XVI wieku istniało przecież głębsze życie duchowe dowodzą: Giorgione'a Madonna z Castellfranco, uduchowiona twarzyczka tycjanowskiej Assunty i pełne wyrazu główki Tintoretta.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 7 marca 1937 r. Nr. 10

W. DOBROMILSKI

RUCH SŁOWIAŃSKI

Idea słowiańska nie cieszyła się nigdy w Polsce zbytnią popularnością. Może byłoby przesadnym twierdzenie, że piękna ta myśl była u nas niemile widzianą, ale dalekim od prawdy byłby każdy chcący utrzymywać, że byliśmy lub jesteśmy entuzjastami słowianofilstwa. W ciągu stu mniej więcej lat silnego rozwoju idei słowiańskiej robiono w Polsce wiele na tym polu, jednakowoż praca ta była mało skuteczna. Nie oparta na jakimś wspólnym programie, rozbita terytorialnie przez słupy graniczne państw zaborczych, nie miała ciągłości i planowości poczynań, opierała się przeważnie na zapale i gorliwości jednostek, nie na warstwach społecznych lub masach ludu. Rzadko widzimy ją w programach organizacyj naprawdę wpływowych; dziwnym trafem trafiała i trafia łatwo do zasad stowarzyszeń i stronnictw opozycyjnych, nigdy zaś prawie nie wchodzi w zakres zainteresowań i poczynań filarów podtrzymujących wiązania państwowe.

Powodów tego niekorzystnego — naszym zdaniem — stanu sprawy słowiańskiej w Polsce było wiele. Część narodów słowiańskich, jak Bułgarzy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy byli dla nas czymś egzotycznym, jak Indusi, Egipcjanie, lub zgoła Amerykanie niektórych jak Łużyczan lub Słowaków znały u nas tylko bardzo nieliczne jednostki. A do Rosjan, Rusinów i Czechów nie mieliśmy naogół rozpędu i zaufania. Jeśli zaś dodamy do tego jeszcze, że dla ogółu kwestia słowiańska była identyczna z panslawizmem pokroju Pogodina i Kollára, czy możemy się dziwić, że piękna idea nie mogła rozwinąć się, że lipa słowiańska tylko gdzieniegdzie zapuszczała głęboko swe korzenie a kwiat ukazywał się na niej rzadko i niepewnie?

Pomimo tego idea słowiańska powoli rozwijała się u nas, i to tym silniej, im bardziej posuwaliśmy się na zachód, ku granicy niemieckiej. Zapewne szczytowym objawem tego ruchu było powstanie w Krakowie Towarzystwa Słowiańskiego; zgrupowani około niego osobnicy tego pokroju co Feliks Koneczny, Tadeusz Stanisław Grabowski, Roman Zawiliński, Marian Zdziechowski, Jan Magitra i inni zdobyli się na własną ideologię słowiańską, tak zwany neoslawizm, który propagowali w doskonałym miesięczniku „Świat Słowiański" (* 1905 † 1914).

Przedstawiony stan rzeczy nie był wprawdzie dodatni, co niejednokrotnie w ciągu dziejów odbiło się ujemnie na naszych sprawach narodowych i politycznych, jednakowoż mógł być tolerowany. Jednakowoż, kiedy w rezultacie wojny światowej szereg narodów słowiańskich uzyskało niezależny byt państwowy, a na karcie Europy pojawiły się obok dawnych państw słowiańskich: Bułgarii i Rosji nowe organizmy państwowe w postaci Czechosłowacji, Jugosławii i Polski nastawienie nasze względem zagadnienia słowiańskiego musiało ulec zmianie. Zainteresowanie wszelkimi objawami życia Słowian wzrosło wszędzie. Francuzi, Włosi, Anglicy a nawet Niemcy zajęli się Słowianami, pragnąc we własnym dobrze zrozumianym interesie zapoznać się co rychlej z wartkim nurtem życia poszczególnych narodów słowiańskich. Rolę informatorów spełniały tu liczne wydawnictwa i czasopisma słowianoznawcze.

Kiedy w ten sposób kształtowały się stosunki w krajach tak słowiańskich jak i niesłowiańskich, w odrodzonej Polsce zainteresowanie kwestią słowiańską było minimalne. W okresie pierwszego dziesięciolecia bytu państwowego nie pokuszono się nawet o stworzenie poważnego polskiego pisma periodycznego, któreby było umiejętnym przewodnikiem wiedzy o Słowiańszczyźnie. Parę niefortunnych prób nie wytrzymało chrztu bojowego. Najdłużej może utrzymała się „Kultura Słowiańska" redagowana przez A. B. Dostala, której wyszło aż kilka zeszytów.

Dopiero przy końcu r. 1928 rozpoczął wychodzić we Lwowie miesięcznik słowianoznawczy „Ruch Słowiański". Doszło do tego jedynie dzięki zapamiętałemu uporowi jednostki, która tak długo tłumaczyła, przedkładała, prosiła i groziła gdzie było trzeba i nie trzeba, aż doprowadziła do związania się znacznego grona obywateli naszego miasta dla wydania polskiego organu słowianoznawczego i zgromadzenia pewnego kapitału zakładowego. Na czele wyłonionego komitetu redakcyjnego stanął prof. dr. Tadeusz Lehr-Spławiński, mając do pomocy 10 osób z pośród sfer naukowych, literackich, dziennikarskich i bibliotekarskich. W początkach listopada 1928 ukazał się pierwszy zeszyt pisma objętości czterech arkuszy druku. Rozpoczęta idylla nie trwała jednak długo. Społeczeństwo polskie zareagowało bardzo słabo na wezwanie Lwowa. Większość garstki abonentów stanowili Lwowianie i... zagranica. Kiedy główny redaktor wyjechał z naszego miasta, a komitet redakcyjny wykazał wybitną skłonność do marazmu starczego, troska o stronę tak redakcyjną jak i administracyjną spadła znowu na jedną osobę. Walka o życie pisma była ciężka. Mimo szybkiego wyczerpywania się kapitałów zapasowych, zupełnego wyschnięcia źródeł subwencyjnych, bardzo skromnego napływania pieniędzy drogą prenumeraty, gdyż wprawdzie ilość odbiorców była znaczna, ale ich chęci płatnicze były minimalne, udało się utrzymać miesięcznik do końca roku 1933. Tempa dotrzymał do końca tylko zawsze niezawodny Zakład Ossolińskich i redaktor pisma, a także grono lekarzy lwowskich, którzy w ostatnim roku finansowali imprezę. „Ruch Słowiański" nie był zresztą jedynym pismem, które w tym czasie upadły. Kryzys ekonomiczny uśmiercił długi szereg najrozmaitszych organów prasowych.

Trzeba tu podkreślić, że „Ruch Słowiański" przez cały okres pięciu lat stał na wysokości zadania, a niektóre zeszyty o charakterze monograficznym przedstawiają do dziś wysoką wartość. Wymienić tu należy w pierwszej linii numery poświęcone: Łużycom, Sienkiewiczowi, Masarykowi, etnografii słowiańskiej, Jelinkowi i inne.

Po prawie trzechletniej przerwie, „Ruch Słowiański" powstał z letargu i przed pół rokiem ukazał się znowu w obiegu. Stało się to znowu z powodu uporu jednostki, której udało się wynaleźć taką platformę, na której stanęły zgodnie dwie silne organizacje słowianofilskie: warszawska i poznańska w celu wskrzeszenia „Ruchu". W nowej serii ukazało się dotychczas pięć zeszytów, z których ostatni poświęcony jest Puszkinowi. Czy miesięcznik utrzyma się, zależy w pierwszym rzędzie od społeczeństwa. Trzeba na pocieszenie przyznać, że pierwsze zeszyty zostały przyjęte z wielką życzliwością, a nawet wdzięcznością i zrozumieniem. Ilość abonentów znacznie przekroczyła ich cyfrę w dawnych latach. Zaś wśród licznych bardzo serdecznych i zachęcających listów, znalazł się tylko jeden odosobniony treści negatywnej, od byłego członka komitetu redakcyjnego.

W odróżnieniu od dawnej praktyki i nauczony smutnym doświadczeniem, obecnie redaktor powoli tylko rozwija pismo, patrząc pilnie na tylne koła. Jednakowoż można skonstatować, że tak objętość jak i treść pisma ulegają rozszerzeniu i ulepszeniu.

Powinno być punktem honoru Lwowa, znanego z tendencyj i poczynań słowianofilskich, podtrzymanie i udoskonalanie „Ruchu Słowiańskiego". Jak na innych polach, tak i na tym nie dajmy sobie wydrzeć prymatu i usunąć w szary kąt.

• • •

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Nabielaka 19. Prenumeratę roczną w wysokości 6 zł. należy uiszczać na konto P. K. O. nr. 153.644.

Mistrz Jan — na Pomoc Zimową

W zaprzeszłą niedzielę dał Kiepura koncert w Krakowie, z którego dochód przeznaczył na Pomoc Zimową. Gest bardzo piękny, tym bardziej, że to już nie pierwszy raz znakomity śpiewak złożył hojną ofiarę na cele społeczne. Ponieważ koncert był transmitowany przez radio z moralnym zobowiązaniem słuchaczy do złożenia datków na Pomoc Zimową, nie pisaliśmy dotąd o nadprogramowych efektach koncertu, aby nie ułatwiać radiosłuchaczom rozgrzeszania się z nie dopełnienia obowiązku ofiar na P. Z. Dziś, po dwu tygodniach, odpada ten wzgląd i można o koncercie krakowskim pisać swobodnie.

Każdy artysta ma swój styl. Ma go także Jan Kiepura. A raczej miał go, bo teraz już popadł w manierę. Kto pamięta występy estradowe Kiepury z przed czterech czy pięciu lat, ten z pewnością mile wspomina swobodę zachowania i radość życia, bijącą z całej osoby śpiewaka. Doskonale to określił Zygmunt Nowakowski w felietonie o „epikiepureizmie", jako swoistej atmosferze stwarzanej przez Kiepurę. Śpiewak miał jakiś dziwny dar ujmowania ludzi nie tylko czarem głosu, ale swoją własną uciechą z talentu, którym go natura obdarzyła. Uciecha Kiepury zarażała słuchaczy i rozpętywała ich entuzjazm.

Tak, ale wszystko ma swoje granice. Dopóki Kiepura bawił się i bawił sobą publiczność — wszystko było w porządku. W zeszłym roku w Warszawie mistrzowi uderzyło do głowy i zaczął — nauczać. Plótł podczas występów androny moralno-polityczne i wykrzykiwał pocieszne truizmy. Obecnie, w Krakowie Kiepura osiągnął rekord nonsensu. Nauczał w czasie koncertu, jak oficer Armii Zbawienia; czuło się, że wolałby powiedzieć kazanie lub mowę wiecową, niż śpiewać w kółko „Szumią jodły", „La donna e mobile", „Recondita armonia", „Na ust koralu" etc. Co prawda i słuchaczom znudził się już ten nieodmienny repertuar. Mybyśmy woleli żeby mistrz zamiast apelów społecznych nauczył się kilku nowych aryj operowych i paru nowych piosenek.

Najprzykrzejszą rzeczą były osobiste wynurzenia Kiepury. Mówił, że smuci się, bo wyjeżdża z Polski: „wprawdzie nie o kiju żebraczym, proszę państwa (och, nie!), ale sleepingiem, jednakże to przykro". Tego rodzaju taktowne i smaczne żałosności robiły przygnębiające wrażenie. Tym bardziej, że małżonka mistrza, Marta Eggerth, która brała też udział w koncercie, bardzo ładnie śpiewając, zachowywała się normalnie.

Nie razi nas jarmarczny zakrój ostatnich występów Kiepury, lecz ich bezmyślność.

Ech, ty tenorze!

(ot.)

KOLUMNA

EDWARD BOYE

POLSKI AVELLANEDA

Gdy we Włoszech już w 1622 pojawia się przekład pierwszej części „Don Kichota", we Francji w 1614, w Niemczech w 1621 — my, cywilizacyjnie zawsze zapóźnieni — musimy czekać na tłumaczenie polskie aż do 1786 roku. Kasztelan mazowiecki Franciszek Podoski, opublikował po raz pierwszy „Don Kichota" w Warszawie, w drukarni p. Dufour, Konsyliarza Nadwornego J. K. Mci i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów. Strona tytułowa brzmi: „Historya, czyli Dzicic i przygody przedziwnego Don Quiszota z Manszy, z hiszpańskiego na francuskie, a teraz na polskie przełożone przez F. H. P. K. M.". Jak widać tłumacz nie ujawnił w tytule nazwiska autora książki. Niewiadomo, czy zrobił to nieświadomie, czy po głębszym namyśle, w każdym razie miał słuszną rację, gdyż polski „Don Kichot" z 1786 roku nie jest przekładem. Gdy po mozolnych poszukiwaniach udało mi się wreszcie nabyć tłumaczenie Podoskiego, na ulicy Szewskiej w Krakowie, (egzemplarz znajduje się w Bibliotece Ossolineum) już pierwsze wrażenie było niepokojące. Oryginał hiszpański, zależnie od wydania, obejmuje 1500 do 2000 stron druku, przekład Podoskiego, złożony z sześciu grubych tomów — stron przeszło trzy tysiące. Widać kasztelanowi ziemi mazowieckiej oryginał „Don Kichota" wydał się zbyt zwięzły, dokropił przeto z własnej inwencji, czy też powtórzył za jakimś francuskim tłumaczem, tysiące zdań, o których Cervantesowi wcale się nie śniło. Na sarmacką fantazję działał przede wszystkim Sanczo, dlatego też Podoski wyposażył go w cały szereg nowych zwrotów, kalamburów i powiedzeń. Gdy u Cervantesa Sanczo mówi np. dwa kalambury, u Podoskiego mówi ich dziesięć lub piętnaście, nie mających oczywiście żadnego związku z oryginałem. Poczciwy giermek przemawia przy tym prawie zawsze rymami, chociaż ich w oryginale nie ma, tam zaś, gdzie Cervantes przeplata prozę wierszami, Podoski także pisze wiersze, tylko na inny temat i w zupełnie innej formie.

Widzę, skąd moje pochodzi zmieszanie,
Odległość, wzgarda, zawiść i kochanie
Rażą mój umysł, bezsenne wzdychanie,
przyczynę złego dręczą nieustannie.

W takich uciskach, co mam za nadzieję,
Nie znam ratunku, gdy w mękach boleję
I najmocniejsze sposobów koleje
Nie wytrzymają: każde się zachwieje.

Konia z rzędem temu, kto rozpozna w tym wierszu treść i formę ślicznych strof Cervantesa (forma metryczna zwana „Ovillejo" — czyli „Kłębkiem").

„Co na mą zgubę ciągle się usadza?
Miłości władza!
Co da mi pomoc, pośród mąk i trwóg
Jedynie Bóg!
A więc już stoją u kresu mych dróg
Ziemskich i czuję dzień mej bliskiej śmierci,
Skoro już sercu, podartemu w ćwierci
Nie jest litosna miłość, ani Bóg!

Rozpisując się o Sanczy, skraca Podoski te ustępy, w których Don Kichot rozprawia o wieku złotym, wyższości oręża nad piśmiennictwem, księgach rycerskich itd. Widać tego rodzaju abstrakcje mniej odpowiadały umysłowi kasztelana mazowieckiego, niż jędrne prawdy Sanczy, wygłoszone soczystym językiem hiszpańskiego Reja lub Potockiego. Od błędów, płynących z niezrozumienia poszczególnych wyrażeń czy powiedzeń, aż się roi. Do kapitalnych tego rodzaju nieporozumień należy pewien ustęp w części drugiej kap. XIV. Rycerz z Lesu opowiada Don Kichotowi, że dama jego serca, niewdzięczna Cosildea z Wandolii, między innymi trudami, kazała mu podnieść kamienne byki z Guisando (olbrzymi posąg kamienny, znajdujący się w Jeronimos de Guisando, mający kształt zwierząt). Podoski nie zrozumiawszy, pisze: „Drugi raz kazała mi chwytać rozhukane buhaje z Gui Sando; czynność przyzwoitsza pastuchowi, niż rycerzowi. Chcąc wykazać wszystkie błędy Podoskiego musiałbym napisać całe studium. Wszystkie te uchybienia, dodatki i duby smalone bledną jednak wobec rzeczy zasadniczej: Podoski napisał, czy też przełożył o dwa tomy za dużo. Tutaj nawiązując do tytułu, musimy przypomnieć dzieje „Don Kichota" w Hiszpanii. Pierwsza część „Don Kichota" („El Ingenioso Hidalgo Don Quijote de la Mancha"), opatrzona przywilejem królewskim dla Kostycji i Aragonu, ukazała się nakładem drukarni Koblesa w 1605 roku w Madrycie.

Powodzenie książki było tak wielkie, że zaczęto ją przedrukowywać w Walencji, Lizbonie a nawet w Anvers. Autor oczywiście nic z tego nie miał, gdyż prawo autorskie nie ścigało jeszcze wówczas podobnego korsarstwa. Pierwotnie Cervantes chciał poprzestać na napisaniu części pierwszej, stanowiącej zamkniętą w sobie całość, jak o tem świadczą nagrobki Akademików z Argomasilla na cześć Don Kichota, Dulcynei i Sancza Pansy — tak, iż świat zapewne nigdyby nie otrzymał w darze drugiej części „Don Kichota", gdyby nie wszechwładny przypadek, będący ojcem wszystkiego. Oto jakiś pisarz, ukryty pod pseudonimem Avellanedy, zachęcony powodzeniem „Don Kichota" postanowił napisać ciąg dalszy przygód rycerza z Manczy. Kim był Avellaneda, dotychczas nie udało się odkryć, aczkolwiek na wyjaśnienie tej kwestii zmarnowano morze atramentu. Ja osobiście przychylam się do hypotezy, że pseudonim ten przybrał sobie Lope de Vega, ksiądz-libertyn i monstrum natury (napisał przeszło 2000 sztuk teatralnych). Rywalizacja na polu teatralnym dwóch genialnych pisarzy była w Madrycie znana, poza tym Lope de Vega mógł się czuć urażony „powieścią o nierozważnym ciekawcu", zawartą w pierwszej części Don Kichota i opisującą dzieje miłości Lope de Vegi do Heleny Ossorio. Cervantes, po opublikowaniu „Don Kichota" w Torrogonie, zawrzał gniewem i napisał drugą część swej epopei, uśmiercając zarazem definitywnie bohatera. „Tylko dla mnie narodził się Don Kichot, a ja dla niego. My dwaj jesteśmy jedną osobą, na złość fałszywemu pisarzowi, który ośmielił się spisywać swym grubym pismem czyny mego rycerza". Nie przypuszczał biedny Cervantes, że na dalekim Mazowszu znajdzie się nowy Avellaneda, który, w stopięćdziesiąt lat po jego śmierci, da upust swemu natchnieniu i dopisze część trzecia.

W LXXIII. rozdziale księgi drugiej oryginału, Don Kichot wraca do swej wsi rodzinnej, popada w chorobę, spisuje testament, odżegnuje się od swojej manii rycerskiej i umiera. Kapitulum LXXIV., stanowiącego definitywne zakończenie romansu, u Podoskiego brak. Mamy natomiast pierwszy rozdział tomu piątego: „Co było powodem Don Quichotowi wpadnienia znów w dawne przewidzenia rycerstwa błędnego". Skruszony i uzdrowiony hidalgo prowadzi na wsi żywot człowieka poczciwego, poluje z Sanczem na ptaszki, łowi rybki i wszystko byłoby zapewne dobrze, gdyby Sanczo nie stęsknił się za stanem rycerskim. W niego to przeszła cała fantazja kawalerska i duch rycerstwa błędnego. Giermek namawia swego pana, aby go pasował na rycerza. W rozdziale IX. Sanczo odbywa straż broni, na wzór tej, którą odbył Don Kichot w części pierwszej na dziedzińcu oberżysty. W następnym kapitulum, poprzysiągłszy sobie wieczną przyjaźń, wyruszają na spotkanie przygód. Później dowiadujemy się o losach znanych nam z prawdziwego Don Kichota bohaterów a zatem o Don Ferdynandzie i Dorocie, o Bazylim i Quiterii, Chryzystomie i księżnej. Może być, że takie, mówiąc delikatnie, rozprowadzanie cudzych pomysłów (na przestrzeni przeszło 1000 stron) nie było poczytywane dawniej za coś zdrożnego. Rzeczą smutną i niezrozumiałą jest jednak, że w ciągu wieku „Don Kichot" Podoskiego uchodził za „Don Kichota" Cervantesa. Całe pokolenia na jego podstawie formowały swój sąd o oryginale. Uwierzyć trudno, że żaden z historyków literatury, pastwiących się nieraz przez całe życie nad jednym przyczynkiem do naszego Adama czy Zygmunta, nie zwrócił uwagi na ten wdzięczny temat i nie napisał rozprawy o Podoskim, rodzimym naszym Avellanedzie. Że tak nie było, wnosić można już nie z bibliografii, lecz z erudycyjnej rozprawy śp. Zygmunta Matkowskiego: „Cervantes w Polsce". Matkowski przystąpił do swej pracy z ogromnym aparatem erudycji, wyczerpał masę źródeł angielskich, francuskich i niemieckich, ale nie zatroszczył się o drobnostkę: o porównanie oryginału z tworem Podoskiego. Gdyby Matkowski nauczył się po hiszpańsku i skonfrontował dwa teksty, odeszłaby mu zapewne ochota od udowadniania wpływu „Don Kichota" na „Dziady", za pośrednictwem Podoskiego. Przede wszystkim Matkowski przyjmuje za pewnik, że podstawą lektury Mickiewicza był polski przekład Podoskiego. Dlaczego to ma być pewnikiem nie wiadomo. Skoro znany wileńskim romantykom Bouterwek przestrzegał przed rozczytywaniem się w przekładach nie krytycznych i skoro Mickiewicz, znający już w tej epoce język niemiecki i angielski, mógł przecież doskonale mieć pod ręką doskonały wierny przekład Tiecka lub angielski Smollet'a.

Matkowski, któremu pracę śmierć przerwała, zamierzał zbadać jeszcze „donkichotyzm" w dziełach Słowackiego, Krasińskiego i Goszczyńskiego. Gdyby to studium znów na podstawie Podoskiego napisane zostało, moglibyśmy być świadkami nowych kombinacyj, w dwóch ostatnich tomach dorobionych przez naszego poprawiacza, zawierają się bowiem ustępy, któreby można na upartego podłożyć pod „Króla Zamczyska" Goszczyńskiego.

Przekład Podoskiego, rozpatrywany pod kątem wierności, nie ma prawie żadnej wartości. Jednakże proza kasztelana mazowieckiego, brana jako rzecz sama w sobie posiada zalety niepospolite. Język jest barwny i bogaty, utrzymany w jednym tonie. Natomiast składnia, używanie imiesłowów i następstwo czasów pozostawia wiele do życzenia.

Mimo usilnych poszukiwań w bibliotekach paryskich nie udało mi się odnaleźć francuskiego pierwowzoru polskiego przekładu (Podoski pisze w podtytule: „przedtym na francuskie, a teraz na polskie przełożona"). Nie są to w każdym razie „Les principales Aventures de l'admirable Don Quichotte", opublikowane w 1746 roku, ani też tłumaczenie F. Rosseta z 1618 roku. Ale w literaturze francuskiej w pierwszej połowie XVIII. wieku istniało już około dziesięciu przekładów, których z tekstem Podoskiego porównać nie mogłem. Kwestią zatem nierozstrzygniętą pozostaje na razie, czy Podoski tłumaczył, czy też tworzył. Jeżeliby ta druga ewentualność okazała się prawdziwa, mielibyśmy w literaturze polskiej dwa tomy oryginalnego „Don Kichota", nie ustępującego fałszywemu „Don Kichotowi" Avellanedy. Gdyby zaś Cervantesa na świecie wcale nie było, Avellaneda i nasz Podoski zajęliby chlubne miejsce w dziejach piśmiennictwa.

Znacznie surowiej musi wypaść sąd o następnym polskim przekładzie „Don Kichota" dokonanym przez Walentego Zakrzewskiego w 1855 roku i wydanym później powtórnie przez „Bibliotekę dzieł wyborowych". Jeżeli Podoski napisał o dwa tomy za dużo, to Zakrzewski skrócił znów oryginał do połowy, opowiadając treść rozdziałów własnymi słowami tłumacza.

Dwa przekłady polskie na przestrzeni półtora wieku, to istotnie nie wiele, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że literatura włoska, francuska czy angielska miały w tym czasie przekładów kilkanaście lub kilkadziesiąt i że za granicą na tę czy inną interpretację jednego zdania poświęca się całe morze atramentu. Nie obficiej przedstawia się u nas także plon rzeczy „Don Kichotowi" czy Cervantesowi poświęconych. Podstawową monografię zastępuje poniekąd doskonale i zwięźle informująca książka prof. Michała Sobeskiego. „Na marginesie Don Kichota" o Don Kichocie pisał jeszcze Konstanty Wojciechowski „Hrabia w Panu Tadeuszu a Don Kichot", Stanisław Windakiewicz „Prolegomena do Pana Tadeusza" i Jerzy Żuławski w swojej noweli

RYBAŁTÓW

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

NOC POŁONIŃSKA

Kanie kwiliły długo przez zmierzchem, na świerkach u stóp połoniny. Czeremosz oblekł się w mgły i noc, dźwigające się ziąbem z dna doliny, z rzeki ciemniejącej od leśnych zboczy, rzutowanych na kipiące przechlusty pian nisko płynącym słońcem.

Na połoninie grają jędrne blaski w organowym ukosie worynii, zbiegających na przełaj zielonym wertepem. Ciepłe palce blasków bębnią po żerdziach uciekając ku coraz wyższym, aż ku ostatnim, na grani, płaczącym fistułą w ustach wiatru. Zszarzało.

Na Szekerówce dudni u schyłków letnich dni trembita na odwrót stad z połonin. Od grani nadciąga drobnicą owczy tupot. Zwory zaczynają dymić od watr, kładzionych w wystygłych popieliskach. Od Lodowej mrocznieje niebo, zakwita mistycznie pierwszą gwiazdą. — Noc.

W grażdzie Tanaska czerwono od portek butynarów, mozaikowo od kieptarów. Na stole kapie świeca w płomieniu chwiejnym od głośnych słów. Z daleka przyszli chłopcy na dwutygodniony butyn, wieńcem obsiedli ściany, roztłukli zmierzchłą ciszę rytmem tęczowo zdobnych kapeluszy.

Marko przysiadł w kącie i szczypnął struny skrzypiec. Przy piecu ktoś wydmuchiwał tełenkę rytmem „hucułki“ markowe skrzypki podjęły nutę. Śmignął w izbę od ław Wasyl, tanecznik sławny, — dmytrowy cieśla. Miękko w rozkołysach i przycupnięciach roztrząsł stancję „hucułką“. Porwał z pod drzwi pierwszego, który już kieptar zciągnął z pleców i zamęczył, pozbawił tchu w tańcu. Aż stary gazda Tanasko zrzucił z bark kilkadziesiąt lat połonińskiego żywota, wyprostował kościstą posturę i nagle puścił stopy i kolana w opętany takt.
zPłomień świecy łopotał nad stołem, gasł nieledwie. Marko zanucił nad dudniącą nutą skrzypiec:

nimaż kraju, nimaż kraju
nad tu werchowynu...

Pomylony skutar Petro wsunął głowę w drzwi i zaszczekał jak pies. Nim butynary zarżeli śmiechem, zatrzepotało w sionce barwną przepaską gazdyni. Wyplątał się Wasyl z tanaskowej „hucułki“ i skoczył ku niej: lipsze z baboju tańciuwaty... Zmęczył się wreszcie i Wasyl, tanecznik pohany.

Wtedy Marko oddał skrzypki w ręce Petra i przykazał mu poważnie: „piśnia!“. I zaśpiewał za skrzypkiem:

Na horboczku je cerkowcie
pry nij plebania,
maju pownu boczku wyna
pyju jeji szczo dnia.

Szcze do toho dzwony dzwoniat
bim - bom, — bom, bom, bom,
weś narid mene ciłuje
bo ja je popom.

Na horboczku cerkwu maju,
parastas je wse,
‚wiczna pamiat“ zaśpiwaju,
narid chlib nese...

Nie wytrzymał długo w zaduchu izby pomylony skutar Petro. Chyłkiem, sienią wsiąknął w ziąb czarno rozmazany po wierchach. Ciemno i cicho jest na połoninie. W szerokim zakolu wierchów, na tamtym brzegu gdzieś nisko szumiącego Czeremoszu, od Popa Iwana po Czywczyn błyskają czerwono po zworach i żlebach watry w stiszczach. Za dnia nie widać staii, przytulonych do połonin na linii lasu, trudno je odszukać wzrokiem w zieleni traw i gęstwie świerków u stóp odległych grani. Nocą można je wyłuskiwać kolejno z wnętrza wierchowiny, jak gwiazdy z głębi nieba w czas nowiu. Nawet w Czarnohorze, pod Szurynem tkwi w czarnym ogromie, powiększonym jeszcze o całe zaplecze Popa Iwana, miedziany gwóźdź, — watra na wielkiej połoninie. Ale nie dobrze tam patrzeć. Na podniebnej grani Czarnohory świecą w pogodne noce latające błyski, rozskakane orgie świetlne, ognie zimne i nie podobne do ciepłego mrugania czerwonych oczu watr.

Otworzono drzwi grażdy, — zaniosło gorącem i zwrotką:

Spowidaju ja diwczynu
i każu jej ne raz,
pociłuj me duszko luba,
ktoż powydyt nas,
a za to pidesz do neba,
taj budesz z Bohom,
jak ty hrichy widpuskaju,
bo ja je popom...

Petro przelazł przez rozłohy worynii, a po tym — ku grani, płajem. Przy koszierach owiec usiłował policzyć gasnące poniżej horyzontu watry. Nie długo zczerniało okno w tanaskowej kolebie, a po tym — urzekła noc skutara. Nie wrócił do stai. Błąkał się po wierchach, na tle gwiazd, graniami, pod wysokim niebem.

O północy gęstnieje czas połoniński od światła spóźnionego w sianokosy księżyca. Widnokrąg rozszerza się i rozbiega szczytami w bezkres. Połoniny wędrują światłocieniem, jedna przez drugą, płynnie, naprzeciw wiatrom w zapachu traw. Później, gdy księżyc, jak świeżo rozkrojony bunc tkwi w środku nocy, zbiegają się zwolna, grubieją lasami podchodzącymi czarno pod lśniące od ros garby.

Graniowym płajem mijają noc smukli wędrowcy, jak czarne wycinanki, — nie oszczekani przez żadne psy, nieważni na tle prześwietlonego nieba, nie cieleśni w księżycu. Po stoiszczach dopalają się długo w noc watry. Niebliskie staje odległeją w niewymiar od szczekania psów. Połoniny miękną w kwarcowym blasku jak astral.

Za oknem stanicy pęcznieją na nowiu burzliwe noce. Ciężki od grubych mroków widnokrąg wybucha w zapałach błyskawic, pod niebem pękniętym na dwoje. Po połoninie toczy się zwielokrotniony turkot w arytmii kwadratowych kół. Przekroje czarnohorskich deszczów płyną, jak babie lato nad wrębami rzek i potoków, głuchnącymi w spiralach mgły ubitej wiatrem na dnie dolin, gęsto, jak śmietana.

Po stajach żegnają się trzykrotnym znakiem krzyża huculi, w odblasku nieba w niskich łunach. Gdy gruba podstawa chmur obwiśnie ciężko nad wierchami iześlizgnie się upłazami ku lasom, gromy nie będą biły z wysoka, jak ciskane z niewiadomych planet. Nad wysoką grania zwiążą się gwałtowne spięcia, huki i błyskania. Śmierć elektryczna zaszeleści w mokrych trawach, poczołga się wężowo ku dolinom i zcześnie w rzęsistym, odkupiającym wychluście ulewy.

U schyłku nocy bledną rozpogodzone gwiazdy między strzępami wysokich znowu chmur. Widnokrąg drży od chłodu w pulsowaniu matowych dali za plecami Pietroszula. Wtedy wszystkimi stromiznami podchodzą pod szczyty białe uściski mgieł. Wynosza na swych gładziznach wierzchołki i granie Czarnohory, dźwigają je ku ranniejącemu niebu, naprzeciw pierwszym blaskom. W wschodzącym słońcu sterczeć będą stożkowate i kopulaste wyspy, jak zielone sztandary nadziei.

W takiej chwili wrócimy ku owemu latu, pachnącemu sianem w godziny naszych powrotów do górskiej koliby. Kiedy pierwsza wiosenna śnieżyca miękko płynie nad Łukawicą i nawiewa pod dach śniegiem, — zatrzymamy się w dalekich miastach i w środku niedopełnionych dróg chwycimy w nozdrza ten zapach. To tanaskowe sianokosy w pokosach połonińskich kwiatów zanoszą wiosną w miasto.

Objaśnienia.

1) worynia: huculski płot; 2) watra: ognisko; 3) grażda: chata; 4) butyn: przemysłowy wyrąb drzewa; 5) kieptar półkożuszek; 6) tełenka: rodzaj fujarki; 7) skutar: pastuch; 8) staja, stoiszcze: szałas pasterki; 9) rozłohy: zamknięcia worynii; 10) koszìera: zagroda dla owiec.

„Jak Don Quijote pogodził Don Juana z Hamletem“.

Za wiekowe zaniedbania na tym polu rehabilituje literaturę polską po części świetny i głęboki wiersz Norwida: „Epos Nasze“.

Czuję się szczęśliwy, że już niedługo Don Kichot i Sanczo Pansa znowu wyruszą na przygody w mym przekładzie dwóch części nieśmiertelnej epopei, która ukaże się w wydaniu popularnym, dostępnym dla wszystkich, nakładem Wydawnictwa J. Mortkowicza w Warszawie.

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

ZWYCIĘSTWO

**Kiedy przyjdzie niedobry wieczór
co nas zdradzi i rzuci samotnych,
odejdziemy od słodkich przeczuć —
porzucimy swe smutki stokrotne.**

**Oto krzyczy pod stopami droga
w te księżyce po nocach najcichsze -
niech nas wygra ręka nieuboga
choć pękniętym akordem na wichrze.**

**Niech nas rzuci, roztraci i zetrze
i rozpluszcze, rozdrzewi, uliści
ażby serca rozprysły człowiecze
i anieli w nas bili świetliści.**

**Ale zanim pioruny nie spoczną,
nim błękitne skonają rozstrzały,
zobaczymy te oczy wszechmocne,
które na nas w bezdrożach wołały.**

**Zobaczymy te ręce straszliwe
co nas kiedyś w rozstaje rozdarły
i — pluniemy w te oczy nieżywe
i kopniemy te ręce umarłe.**

**Lecz na drogach słońc tyle w kałużach,
a mijania są słodkie jak usta —
kos rozgwiżdże i słowik podburzy:
a tam w polach deszcz bez nas — ustał**

**A tam w polach skowronki za świtem,
wierzby ciągną pod zachód oślepłe
i te świerszcze w sianokos rozkwitłe,
żab rozplusty ku wieczorom ciepłe!**

**I — ułapią za gardło znów dni,
znów się porwą ku nocom ramiona:
już biegniemy z sercami we krwi
posmakować swą wiosnę wzgardzoną.**

---

50 lat temu w literaturze polskiej...

Można, opierając się na chronologicznym zestawieniu dat przez prof. Korbuta, uznać rok 1887 za przełomowy moment w całokształcie twórczości pozytywistycznej. Sienkiewicz kończył rozrywaną przez wszystkich Trylogię: *Panem Wołodyjowskim*, Oreszkowa w Grodnie wyśniła najpiękniejszy swój utwór, w którym zawarła piękno przyrody i obraz życia szlachty z „*Nad Niemnem*“, Prus wzniósł się na wyżyny artyzmu, stwarzając niezapomniane nigdy typy trzech pokoleń w najwierniejszym dokumencie ówczesnego życia w „*Lalce*“, Rodziewiczówna błysnęła talentem symbolicznym w „*Dewajtisie*“ — Marku Czertwanie. Ochorowicz autor wstępu i poglądu ogólnego na filozofię ogłosił: „De la suggestion mentale“

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI

STANISŁAW POLAK W HISZPANII

Mało dziś wiemy o tym, iż w dziejach krzewienia kultury w Hiszpanii pod koniec XV. i początek XVI. wieku na przodujące miejsce wysunął się nasz rodak, Stanisław Polak, drukarz w Sewilli. Nie był on pierwszym drukarzem hiszpańskim, jednak w dziejach zaprowadzenia i rozkrzewienia sztuki drukarskiej spotykamy się na każdym kroku z jego nazwiskiem. Skąd zaczerpnął sztuki drukarskiej, nie wiadomo. Być może, że ojczysty Kraków był dlań ogniskiem wiedzy, nie jest jednak wykluczone, że uczył się w Moguncji, Strasburgu lub Bazylei. Gdziekolwiek się uczył i jakkolwiek długo oddawał się nauce o czcionce — sztukę posiadł w stopniu najdoskonalszym i najbardziej fachowym. Do najdawniejszych zabytków drukowanych w Hiszpanii należy dzieło pochodzące z roku 1474 p. t. „Les obres o trobes“, którego pierwszy egzemplarz drukowany znajduje się w Bibliotece uniwersyteckiej w Walencji. Tam też prawdopodobnie został wydany. Dopiero w trzy lata po wspomnianym dziele, tj. w r. 1477, ukazuje się inny druk wydany przez Niemca Lamberta Palmerta, a wreszcie od r. 1485 coraz częściej pojawiają się książki drukowane.

Miastem hiszpańskim najbardziej znanym z działalności drukarskiej była Sewilla. W tym to „uroczym i uczonym“ mieście rozpoczął swą niestrudzoną pracę i zdobył rychło sławę i uznanie królewskie Stanisław Polak. Będą obok niego poświęcali się sztuce drukarskiej Niemcy jak Paulo de Colonia, Juan Pegnicer de Nuremberga, Magno i Thomas, a wreszcie Menard Ungut, z którym na wiele lat zwiąże się nierozerwalną przyjaźnią i wspólnym zamiłowaniem zawodu Stanisław Polak, utrzymując i prowadząc razem z nim jedną drukarnię. — Skąd pochodził Stanisław Polak i w jaki sposób zagnały go losy na Półwysep Pirenejski do dziś jest zagadką. To jedno jest pewne i niezbicie stwierdzone, że dobrze zasłużył się narodowi hiszpańskiemu. Był on niewątpliwie zaliczany do pierwszych w tym kraju drukarzy, a jak mówi A. Pawiński „do najpierwszych i najprzedniejszych, bo istotnie jemu i innemu jeszcze towarzyszowi w sztuce drukarskiej (Ungutowi) zawdzięcza Hiszpania swe najwcześniejsze książki, a tak wytworne pod względem zewnętrznym, że je za arcydzieła w tym rodzaju poczytać można“.

Niezwykła pracowitość, ogromna sumienność, tudzież gorliwość w wykonywaniu zawodu przez Stanisława Polaka, z drugiej zaś strony niemieckie zamiłowanie do systematyczności i staranności w pracy Menarda Unguta stały się walorami, które przysporzyły tej spółce dwóch drukarzy niebywałego rozgłosu i uznania.

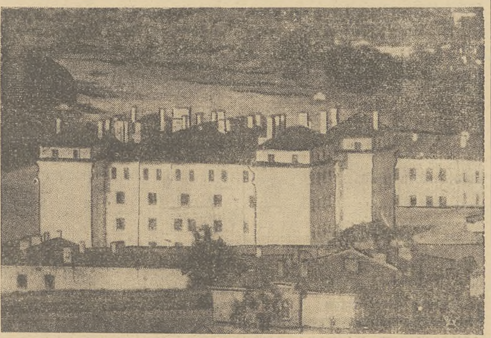
Na jednym jednak nieporozumieniu ucierpiała niepodzielna zasługa Stanisława Polaka. Oto od wielu lat nastręczały się liczne trudności w zidentyfikowaniu dzieł przez niego drukowanych. Na różnych książkach w różnym brzmieniu drukowane było jego nazwisko, co dało asumpt niektórym badaczom i bibliografom do twierdzenia, iż w Hiszpanii było kilku drukarzy Polaków. Wymieniano ich dwóch a nawet trzech. I tak Estreicher w „Bibligrafii“ mówi o dwóch drukarzach w Sewilli: Stanisławie (1491-95) i Stefanie (1495), jedno zaś z najbardziej rozpowszechnionych i najpoczytniejszych pism wychodzących w Madrycie p. n. „Revista contemporanea“ w artykule Barrantesa, mówiąc o dziejach drukarzy w Hiszpanii od czasu zaprowadzenia tej sztuki aż po r. 1600 (Apuntes para un catalogo de impresores desde la introduction del arte en Espana hasta el ano de 1600) wspomina tylko o jednym drukarzu Polaku. Otóż jak pisze ów Barrantes, w jednej z Ordynacyj Królewskich z 1502-1503 roku nazwany jest Stanisław Polak „mężem szlachetnym, pomysłowym, mistrzem znakomitym, mistrzem biegłym, który ma rękę jak artysta, a jest najprzedniejszym w sztuce drukarskiej.

Zupełnie zgodne z Ordynacjami Królewskimi światło rzucił na sprawę drukarzy polskich w Hiszpanii, A. Pawiński. On to bowiem, pragnąc wyświetlić faktyczny stan rzeczy, dotyczący drukarzy Polaków, postanowił zbadać gruntownie poglądy Estreichera oraz Barrantesa. W tym celu Pawiński zabrał się do przeglądania i przeszukiwania wszystkich ważniejszych archiwów i bibliotek hiszpańskich. Już na wstępie poszukiwań i badań nasunęły się poważne wątpliwości. Katalog biblioteki narodowej w Madrycie, obejmujący spis inkunabułów z końca XV. wieku podaje Polaków drukarzy aż pod trzema nazwiskami: Stanisława, Władysława i Stefana. Należało zatem skonfrontować nazwiska powyższe z dziełami drukowanymi przez Polaków i objaśnieniami do tychże dzieł. Innych więc źródeł należało szukać, źródeł związanych ściśle z pobytem i działalnością naszych drukarzy. Największymi rezultatami zostały uwieńczone poszukiwania Pawińskiego w Sewilli. Tam bowiem odszukał parę bezcennych egzemplarzy, będących w posiadaniu biblioteki uniwersyteckiej i miejskiej t. zw. Columbiny. Z kolei dalsze poszukiwania zawiodły Pawińskiego do Alkali de Henares, do Grenady, Walencji i Barcelony. Tak więc znaczna część Hiszpanii stała się terenem intensywnych i owocnych zarazem poszukiwań. Rezultatem ich było twierdzenie niezbite, iż w Hiszpanii przebywał jeden tylko drukarz Polak, który miał swoją drukarnię w Sewilli. Nazywał się Stanisław, lecz imię jego w obcym kraju ulegało często zniekształceniu i stąd zapewne, a nawet można twierdzić — z całą pewnością — częste nieporozumienia wśród badaczy. A więc nie Władysław i nie Stefan — a jedynie i wyłącznie Stanisław stał się w Hiszpanii jednym z najpierwszych krzewicieli wynalazku Jana Guttenberga.

Pierwsza książka drukowana przez Stanisława w Sewilli ukazała się w r. 1491, a więc zaledwie w 17 lat po ukazaniu się pierwszego wogóle druku w Hiszpanii. Zważyć przy tym należy, iż w pierwszych początkach książki drukowanej od wydania jednego druku do wydania druku następnego upłynęło nieraz i parę lat. Powiedzieliśmy bowiem, że pierwsza książka drukowana w Hiszpanii pojawiła się *w roku 1474, następna w 1477*, a dopiero od r. 1485 poczęły pojawiać się coraz częściej. Toteż istotnie biorąc datę ostatnią za granicę w żywym już rozwoju drukarstwa w Hiszpanii, rodak nasz należał do pierwszych pionierów tej sztuki na Półwyspie Pirenejskim. Autentyczności dzieł Stanisława Polaka, wydanych przez niego w 1491 nikt już dziś nie zaprzecza. Świadczą bowiem niezbicie o tej autentyczności znaki i objaśnienia zamie-

(Dalszy ciąg na str. 19-tej)

Muzeum walk o niepodległość Polski



W odnowionym gmachu powstanie Muzeum, poświęcone walkom o niepodległość Polski.

OEMA

HUMOR CHESTERTONA

Zawsze miał pecha ten Gilbert Keith Chesterton — komiczna figura w zgniecionym kapeluszu, wyświechtanym surducie i nieco przykrótkich spodniach. Przyćmiewał jego dowcip Bernard Shaw, którego paradoksy zyskały europejską markę. Ale oryginalność Chestertona jest bardziej naturalna, nie ma w sobie nic na efekt. Oryginalne i niezwykłe jest wszystko, o czym się dowiadujemy z autobiografii nieżyjącego już pisarza, wydanej ostatnio w Londynie *).

Chesterton urodził się w Kensington, jako syn handlarza domokrążcy i prostej kobieciny, z pochodzenia Szkotki. W skromnym otoczeniu wyobraźnia chłopca stwarzała zjawiska nadprzyrodzone, własne, niezwykłe przeżycia. Wysoka wieża wodna, dominująca nad rodzinnym miastem wyrastała na groźnego olbrzyma, a taniutka zabawka — podarunek ojca — wyobrażająca skrzynkę z pajacem na sprężynach, ukrywała dobrego anioła ze złotym kluczem, wybawienie nieszczęśliwej, uwięzionej księżniczki.

Konsternację wywoływała w otoczeniu małego Gilberta jego dziwaczna argumentacja, sposób w jaki dochodził do nieoczekiwanych wniosków. Później, na uniwersytecie oxfordskim będzie prowadził nieskończone dyskusje ze swym bratem Cecilem i jego liberalną grupą, z Hilarym Belloc'iem na czele. W żywej wymianie zdań dojrzewa talent urodzonego polemisty. W zetknięciu z najniebezpieczniejszym z polemistów Shawem, dochodzi do ostrych, niemal agresywnych utarczek słownych, zawsze jednak utrzymanych w granicach rycerskiej kurtuazji w stosunku do przeciwnika.

Gdy wybucha wojna afrykańska, Chesterton opowiada się za Boerami, oburza go zachłanność imperialistów. Pewnego razu, zagarnięty przez tłum zagorzałych „pro-Boerów“, dostaje się w wir formalnej bójki ulicznej, w trakcie której nie szczędzi ciosów równie zagorzałym aneksjonistom. Wydostawszy się z zamieszania, wyszturchany i posiniaczony pisarz zauważa brak zegarka. Ubawiony przygodą, konstatuje ze śmiechem: „Oto nareszcie aneksjonista w praktyce“...

W zetknięciu z parlamentarzystami, Chesterton traci wiele złudzeń. Polityka parlamentarna to — zdaniem jego — zręczna gra, coś w rodzaju fable convenue, komedii z góry umówionej przez ludzi „z przednich ławek“. Ci ostatni zresztą cenią dowcip i bezinteresowność kpiarza i najzłośliwsze uwagi uchodzą temu enfant terrible bezkarnie. Nawet dumny i nieprzystępny Curzon przyznaje ku zdumieniu Chestertona bez dalszej dyskusji, że głosy z tłumu przerywające mówcom, zawierają częstokroć więcej mądrości, niżeli tysiące i tysiące niedopłynnych mów kandydackich. Nie obraża się premier Asquith, gdy go przed uroczystością dworską Chesterton zapytuje, czy się kiedy zdarzyła okazja wydobycia z pochwy pięknego galowego miecza. Churchill puszcza mimo uszu uwagę, dlaczego gazety są pełne zachwytu dla Japończyków, skoro wszyscy u steru stojący nie kryją swej antypatii, zawiści i obawy w stosunku do kraju kwitnącej wiśni.

Pusta i beztreściwa wydaje się Chestertonowi również cała t. zw. inteligencja z Bedford Park, przedmieścia Londynu. Wskrzesza w swej książce całą galerię typów i typków, maniaków i dziwadeł, nie zapominając jednakże, że największym dziwakiem był on sam, klasyczny okaz „roztargnionego profesora“, najczystsza inkarnacja dickensowskiej postaci. Opowiada, jak pewnego razu kazał sprowadzić ślusarza, by dorobił klucz od mieszkania i jak się okazało, że klucz ten trzymał w ręce. Innym razem zażądał przy okienku kasy kolejowej filiżanki kawy, a gdy go skierowano do kelnerki, poprosił ją o bilet trzeciej klasy.

Ale najweselej wspomina Chesterton swój występ w filmie. On i Bernard Shaw uczestniczą w pewnym obrazie do filmu Jakuba Barrie, w roli cow-boyów. Prosto z wytwórni, w tychże przebraniach wracają do Londynu, gdzie ich w jednym z najwytworniejszych hoteli oczekuje premier Asquith a z nim cały rząd i korpus dyplomatyczny! Obaj z Shawem długo cieszyli się z urządzenia tego „kawału“.

Chestertonowi mimo jego buntów i sceptyzmu, obcą była wszelka anarchia. Kpiarz występował zawsze w obronie rodziny, socjalista i sceptyk nawrócił się rychło na katolicyzm, a antyimperialista i „pro-Boer“ pozostał najgorętszym patriotą, który razem z Wellsem oficjalnie współdziałał w propagandzie podczas wojny. Pamięć o bracie, który jako ochotnik zginął na froncie, przechowywał Chesterton jak najświętszą relikwię.

---

*) Autobiography by G. K. Chesterton, Hutchinson and Co. London.

(Dalszy ciąg ze str. 18-tej)

szczane na końcowych kartach książek przez niego drukowanych. Tak więc dzieła Seneki kończą się takim objaśnieniem: „Aqui se acaban las obras de Seneca inprimidas en la muy leal ciudat de Sevilla por Meynardo Ungut Almano et Stanislao Polono companeros. En el ano...", co znaczy: „Tu się kończą dzieła Seneki, wydrukowane w wielce szlachetnym i prawowitym grodzie w Sewilli przez Meinarda Unguta Niemca i Stanisława Polaka, spólników w r. (1491, 28-go maja)". Prócz tego objaśnienia znajdował się na tejże końcowej karcie znak drukarski, wyobrażający wysokie drzewo, na pniu którego zawieszone są z prawej i lewej strony jakby dwie tarcze z monogramami „M" (Meinardus) i „S" (Stanislaus). Dzięki temu znakowi nie trudno już wywnioskować, iż dzieła, mające w zakończeniu objaśnienia z nazwiskiem czy to „Stanislao" czy to „Ladislaum" czy nawet „Lancalo, Lanzalao" etc. należą do jednego i tego samego drukarza. Znak M. S. powtarza się bowiem na każdej książce, mimo, iż zmieniają się nazwiska. A oto zakończenia niektórych książek drukowanych bezsprzecznie przez Stanisława Polaka i jego niemieckiego wspólnika: „Metaphisicam sive de formalitatibus per Petrum de Gui Hispali... ab Stanislao Polono" — „Defensiones S. Thomae ab impugnatoribus magistri Nicolai per Meynardum Ungut Alemanum et Stanislaum Polonum socios". I ze zmienionym nazwiskiem, lecz tym samym znakiem i monogramem M. S. książka p. t. „Los tres libros de synonymus de Alonso de Palencia" wydana drukiem „per Meynardum Ungut Alemanum et Ladislaum Polonum socies" a wreszcie następuje jeszcze inna zmiana: wielkie i piękne dzieło „Las siete partidas" posiada na końcowej karce takie zakończenie „...por. M. Un. Aleman e Lancalao Polono Companeros". A zatem jakiekolwiek dysputy na temat: Jeden, dwóch czy trzech Polaków? muszą z góry być skazane na jeden wynik: Jeden Polak! Trudno bowiem wyobrazić sobie, ażeby w jednym i tym samym roku 1491 drukowało w Sewilli trzech Polaków nic o sobie nie wiedząc, mimo iż każdy — jak mówią zakończenia książek — był wspólnikiem Unguta! Kluczem zresztą do rozwiązania zagadki stał się znak i monogram M. S. — Rok 1492 przynosi cały szereg nowych dzieł, drukowanych z odmianami nazwisk jak w roku poprzednim, a nawet zjawia się jedno nowe, mianowicie Lanzalao Polono. W r. 1493 Breviario Toledano wymienia jako swych drukarzy „Meynarda Ungut i Ladislaum Polonum", inne zaś Unguta i jego wspólnika Lancislao, Lancalao. W końcu wraca nazwa pierwotna z charakterystyczną hiszpańszczyźnie odmianą Estanislaus, Estanislao. Następujące po sobie lata 1494, 95, 96, 97 i 98 przynoszą naprzemian to Lanzalao, to Stanislao, a zawsze w połączeniu z Ungutem.

W r. 1498 urywa się wreszcie zażyła spółka dwóch pierwszych drukarzy w Sewilli. Śmierć Unguta była zapewne tego rozbicia powodem, nazwisko jego bowiem znika odtąd z końcowych kart książek wychodzących z tejże samej drukarni. Po śmierci Unguta drukarnię w Sewilli prowadził przez pewien czas sam Stanisław Polak, na co wskazuje dzieło, które ukazało się w r. 1500. W zakończeniu jego czytamy: „Metaphisica magistri Petri Dagni impressum Hispali opere et diligencia Stanislai Poloni". Odtąd ślad po Stanisławie Polaku w Sewilli zaginął. Przypuszczać należy, iż śmierć Unguta podkopała istnienie drukarni i zmusiła Stanisława Polaka do opuszczenia Sewilli i szukania nowego środowiska dla swej pracy. Istotnie ślady jego znalazły się z kolei w Alkali de Henares, dokąd przeniósł się nasz rodak i działalność swą na nowo rozpoczął. Odkrył go tam slynny bibliograf hiszpański Mondeza, który w swym znakomitym dziele „Tipografia espanola o historia de la introduccion propagacion y progressos del arte de la imprenta en Hispana por Fray Francisco Mendez scc. edicion corregido por don Dionisso Hidalgo. Madrid 1861" mówi o wspaniałym druku Stanisława Polaka, wydanym w r. 1503 w Alkali p. n. „Quaderno de las ordensas fechas por sus alteras cerca de la orden judicial e avancelas de los derechos que las Jusicias"... I w końcu zakończenia tego dzieła: „Fue impresa esta obra en la villa de Alcale de Henares por Lanzalao Polono imprimidor de libros". Znak ten sam i podpis „S. Polonus".

A więc, jak widzimy, tylokrotna odmiana nazwiska: Stanislaus, Estanislaus, Ladislaus, Lanzalao, Lancalao, Lancilao przy jednym zawsze i tym samym znaku i monogramie „S" w niczym nie zachwiała pewności najznakomitszych badaczy hiszpańskich i polskch, że pod koniec XV. i początek XVI. wieku był w Hiszpanii jeden tylko drukarz Polak, który tam w sposób chwalebny rozpowszechniał i krzewił sztukę Guttenberga, a czynił to nie zapierajac się swego polskiego pochodzenia, o czym świadczy używany stale przez niego przydomek: „Polonus". To gorące przywiązanie do swego nazwiska i pochodzenia, mimo że drukował w języku hiszpańskim i był pod ciągłym wpływem kultury hiszpańskiej zjednało mu na zawsze wdzięczność własnego narodu. Zasługa zaś jego u obcych jest tym większa, uznanie tym sprawiedliwsze, iż wszystkie dzieła wyszłe z pod jego tłoczni odznaczają się „niezmiernym wykończeniem, niesłychaną starannością w oddaniu i odbiciu tekstu. Niektóre zaś uchodzić mogą za prawdziwe arcydzieła drukarskie". Słusznie więc zasłużył sobie nasz rodak na miano mistrza: „Muy (bardzo) ingenioso, muy honrado maestro de arte y mano, muy pricipuo en el arte impressoria"... Oddawszy swój talent i swoje zamiłowanie kunsztu drukarskiego dalekiej Hiszpanii, przysporzył chluby własnemu krajowi, nade wszystko zaś przyczynił się do wzbogacenia cywilizacji i kultury europejskiej.

Kronika literacka

NAPOLEON RAYNAL'A W WYDANIU KSIĄŻKOWYM

Komedia epicka Pawła Raynal pt. „Napoleon unique" ukazała się w wydaniu książkowym. — Tematem sztuki świetnego autora jest historia rozwodu Napoleona, na tle której ukazuje Raynal walkę człowieka przeciwko własnemu geniuszowi. Napoleon, człowiek szczęśliwy, buntuje się przeciwko Napoleonowi, obdarzonemu sławą. Sztuka Raynala posiada trzy akty w siedmiu odsłonach, występuje w niej pięć osób. Specjalne natężenia posiada scena finałowa, w której dialog pomiędzy Napoleonem a Józefiną osiąga szczyty kunsztu scenicznego.

NIEZNANA ORZESZKOWA

Towarzystwo im. E. Orzeszkowej w Grodnie od szeregu lat zbierało listy pisarki rozsiane po całej Polsce. Listy te nawiązywały kontakty o wielkim znaczeniu, umacniały wiarę w ojczyznę i lepsze jutro. Obecnie Tow. im. E. Orzeszkowej przystąpiło do ogłoszenia publikacji swych zbiorów. Przy wyborze poszczególnych listów kierowano się względami, któreby odslanialy życie osobiste pisarki, ewolucję jej poglądów, opinię o życiu społeczno-kulturalnym; zwrócono również uwagę na estetyczną, zewnętrzną formę listów. Z zamierzonych 4 tomów, obejmujących listy do krewnych, przyjaciół, literatów, ludzi nauki, redaktorów i wydawców, ukazał się ostatnio tom pierwszy: Dwugłosy (Nakładem Tow. im. Orzeszkowej oraz Instytutu Wydawniczego Biblioteki Polskiej — 1937). Listy te, z lat 1872—1910, w których Orzeszkowa mogła swobodniej wypowiadać sądy o stosunkach krajowych, dają pełny obraz codziennego życia autorki „Nad Niemnem" i stanowią nieoceniony materiał do historii polskiego pozytywizmu i neoromantyzmu. W „Dwugłosach" dostrzec można ewolucję poglądów religijnych Orzeszkowej, od wpływów materialistycznych, zdecydowanego wolnomyślicielstwa, poprzez wrodzoną tęsknotę metafizyczną, do najbardziej szczerej i głębokiej religijności. „Dwugłosy" zawierają listy do Kraszewskiego, Jeża-Miłkowskiego, Bałuckiego, Konopnickiej i Reymonta, oraz ich odpowiedzi, opracowane naukowo, zachowały wierność treści i formy.

POWIEŚCI NA METRY...

Binet Valmer, jeden z najpoczytniejszych powieściopisarzy wśród szerokich sfer czytelniczych bije rekord płodności pisarskiej. Mając 30 lat zdążył wydać 26 powieści. Obecnie ukazała się jego ostatnia nowość „Le fumier", skolei 27 utwór autora, który nie ma czasu na analizę psychologiczną, a jedynie koncentruje swoją uwagę na żywości i tempie akcji. Bohaterem „Le fumier" jest oszut — „czarujący uwodziciel"

KESSEL O HOLLYWOOD

Ukazała się książka znakomitego pisarza Józefa Kessel, autora powieści „L'equipage", pt. „Hollywood ville mirage". (Hollywood miasto złudzeń). Książka ta jest powieścią osnutą na tle stosunków hollywoodzkich, które autor miał sposobność doskonale podpatrzyć podczas swojej bytności w tym mieście. Przy okazji należy zaznaczyć, że francuski film, osnuty na tle jego powieści, nakręcany jest obecnie ponownie w Hollywood w wersji angielskiej.

CZTERDZIEŚCI TYSIĘCY... POETÓW

Poezja stała się luksusem, nikt dzisiaj nie czytuje wierszy. W Polsce nakład tomika waha się od stu egzemplarzy w górę... We Francji od dwóch lat Akademia nie przyznawała żadnej nagrody poecie, tłumacząc się brakiem odpowiednich kandydatów. Natomiast w Japonii, w okresie burzliwego przesilenia gabinetowego na konkurs literacki: „Kobieta w śniegu" 41.496 poetów nadesłało swoje utwory. Komentarze zbyteczne...

MURAT, MARSZAŁEK NAPOLEOŃSKI W POWIEŚCI

Przedziwne życie Murata, który ze skromnego rolnika wzniósł się do wyżyn tronu (szwagier Napoleona, marszałek Francji, król neapolitański), by zginąć pod lufami karabinów w obronie swego królestwa, posłużyło Gustawowi Dumaine do osnucia barwnej powieści pt. „Le roi sans royaume" (król bez królestwa). Murat uosabia w tej powieści typ prawdziwie dzielnego człowieka.

ORYGINALNA AKADEMIA POETÓW

Niedawno powstało w Paryżu nader oryginalne stowarzyszenie, którego ojcem duchowym jest nieżyjący już poeta impresjonistyczny Mallarme. Twórcą tej akademii jest znany pisarz Edward Dujardin, pragnący nadal utrzymać poziom duchowy t. zw. „Fien de siecl'u". Członkowie tego stowarzyszenia w liczbie jedenastu — są to wszystko znani literaci — zbierają się co wtorek w domu, gdzie ongi mieszkał Mallarme. Nowe to stowarzyszenie poetów, które nad Sekwaną otrzymało już nazwę „Akademii Mallarmego", będzie również przyznawać nagrody za najwybitniejsze utwory poetyckie, które, jak wiadomo, nie mają zbytniego szczęścia do nagród oficjalnych.

BRACIA THARAUD O ABISYNII I HISZPANII

Podbita przez Włochów Abisynia i ociekająca krwią, bez ustanku wytaczaną Hiszpania, posłużyły braciom Tharaud, Hieronimowi i Janowi, do napisania dwóch książek: „Le passant d'Ethiopie" (Przechodzień z Etiopii) i „Cruelle Espagne" (Okrutna Hiszpania). Pierwsza powieść jest przepięknym freskiem literackim, odzwierciedlającym krainę abisyńską i jej życie, druga stanowi ponury dramat rasy hiperpirenejczyków, odznaczającej się przesadą i okrucieństwem. Bracia Tharaud określają Hiszpanię jako kraj skrajnych uczuć i namiętności, wyładowujących się pod lada pozorem w sposób przypominający psychikę i odruchy średniowiecznego człowieka. Na tle dzisiejszej wojny domowej w Hiszpanii książka Tharaud stanowi ciekawy klucz do rozwiązania psychologicznej zagadki Hiszpanów, zwalczających się nawzajem z zdumiewającą każdego zawziętością.

ŚMIERĆ VAUTELEWSKIEGO „PROBOSZCZA WŚRÓD BOGACZY"

Kilka lat temu jedną z najbardziej poczytnych książek była powieść Clement Vautel'a „Mon curé chez les riches" — Proboszcz wśród bogaczy". Prototypem głównego bohatera był Ojciec Blanchard, proboszcz Quend-Plage i Fort-Mahon, gdzie Vautel spę-

(Dalszy ciąg na str. 20-tej).

Powódź w Niemczech



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające rzut oka na wezbrany Ren, który wskutek wylewu, podsycanego opadami deszczowymi, zagroził powodzią Kilonii.

Z PLASTYKI

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO JUGOSŁAWII

W Belgradzie otwarto ostatnio dwie wystawy młodych malarzy jugosłowiańskich, Lubardy i Balaża. Pierwszy — syn Czarnogóry odbył studia w Paryżu i zasłynął pomiędzy najmłodszą generacją malarzy. Obrazy jego to pejzaże rodzimych stron, portrety mieszkańców gór, zubożałych wojowników żelaznych pasterzy. Ciemny, szary koloryt Lubarda wywołuje dramatyczny nastrój, odtwarzając wiernie typy i środowisko swego kraju. Młody malarz zna doskonale tajniki wysokiej sztuki i jest niewątpliwie jednym z najbardziej utalentowanych współczesnych malarzy. Balaż wystawił wielką liczbę rysunków, akwarel, pasteli, monotypów, zasługujących na baczną uwagę, zwłaszcza prawdziwymi arcydziełami są jego akwarele, znamionujące wybitny nerw malarskiej śmiałości i swobody.

WYSTAWA MANETA W NOWYM JORKU

Po wystawach dzieł Degasa i Ganguina odbędzie się w Nowym Jorku 18. marca br. w Galerii Wildensteina wystawa obrazów Edwarda Moneta. Wystawione będą najcenniejsze dzieła mistrza, znajdujące się we wszystkich muzeach amerykańskich, a mianowicie z muzeów w Chicago, Bostonie, Toledo, St. Louis, Canses City i Filadelfii. Ponadto wystawione będą obrazy z prywatnych zbiorów amatorów, m. i. słynny „Kosz owoców" i „Kwiaty".

NIEZNANY OBRAZ TYCJANA

W Bukareszcie, w domu księżny Aliotta Caragian, pochodzącej ze starej, szlacheckiej rodziny włoskiej, odkryto, że znajdujący się wśród zbiorów rodzinnych obraz, przedstawiający Wenus odpoczywającą na łóżku pokrytym różami, nad którym znajduje się Kupido i dwa gołąbki — jest dziełem Tycjana. Znawcy określają datę powstania tego obrazu na r. 1510. Posiadacze obrazu amerykańscy amatorzy ofiarują za dzieło tycjanowskie 9.000.000 lei.

KONKURS ARCHITEKTONICZNY W BELGRADZIE

Miasto Belgrad rozpisało światowy konkurs na opracowanie planów regulacji i architektonicznej rozbudowy głównych ulic i placów tego miasta. W konkursie mogą brać udział architekci wszystkich narodowości i krajów. Termin nadsyłania prac mija 10. kwietnia br.

Czasopisma

„RUCH SŁOWIAŃSKI"

Wyszedł Nr. 2 miesięcznika *Ruch Słowiański*, poświęcony Puszkinowi. Na wstępie znajdujemy artykuł Mariana Jakóbca, pt. „Puszkin w polskiej literaturze powojennej. Leon Kaltenberg omawia problem stosunku nowszej poezji rosyjskiej do Puszkina. Numer uzupełniają przekłady wierszy puszkinowskich, dokonane przez Antoniego Bogusławskiego, oraz zwykłe rubryki informacyjne.

* * *

Jako odbitka *Ruchu Słowiańskiego* wyszło piękne studium dr. Józefa Mayera pt. „U grobu Władysława Warneńczyka".

„ARKADY"

Nr. 2 (lutowy) „Arkad" przynosi na wstępie artykuł J. Hryniewickiego p. t. „Schody" omawiający ich „rytmy i skale" w rozmaitych architekturach świata w ciągu historii w zależności od warunków geograficznych, klimatycznych i psychicznych danego kraju. Szkic ten bogato ilustrowany stawia zagadnienie schodów jako podstawowe dla architektury.

Dalej Mieczysław Walicki w artykule pt. „Społeczny testament Dürera" omawia obraz mistrza niemieckiego pt. „Czterech Apostołów", ofiarowany przezeń miastu rodzinnemu Norymberdze, a znajdujący się dzisiaj w pinakotece monachijskiej, w którym to obrazie, jak wywodzi autor artykułu, chciał stary demiurg niemieckiej sztuki patrząc z największą troską na otaczającą go rzeczywistość przemówić do sumień współczesnych mu ludzi.

Ciekawe uwagi o ramach, jako niezbędnym uzupełnieniu obrazu zamieszcza Bohdan Marconi, a krótki felieton o „Primavera Siciliana — Lech Niemojewski, którego słowa są pięknie zilustrowane rysunkami jedno- i wielobarwnymi E. Szarpkowskiego.

Obszerny szkic o twórczości jednego z najbardziej oryginalnych i utalentowanych grafików młodego pokolenia — Tadeuszu Kulisiewiczu, drukuje W. Masłowski.

W dziale „Z mieszkań warszawskich" podane są ciekawsze osiągnięcia z dziedziny urządzania wnętrz architektów i dekoratorów warszawskich, bogata zaś kronika „Pod Arkadami" przynosi m. in. kronikę z życia sztuki w ZSSR., obrazującą przemiany tam zachodzące na podstawie wypowiedzi artystów sowieckich oraz przeglądu prasy fachowej zagranicznej. Numer jak zawsze o pięknym układzie graficznym i bogato ilustrowany.

(Dalszy ciąg ze strony 19-tej).

dział swoje wakacje. O. Blanchard był powszechnie znaną postacią wśród bywalców Fort-Mahon; jego groteskowy wygląd budził ogólną wesołość, jednakże nie było ani jednej osoby, która by nie uznała jego świątobliwego sposobu życia i poświęcenia się dla biednych. O. Blanchard miał zwyczaj osobistego chodzenia po kweście wśród gości Fort-Mahon, a gdy mu ktoś odmawiał, twierdząc, że jest Żydem lub niewierzącym, gorliwy kapłan miał na to stałą odpowiedź: moi biedni nie pytają kim pan jest, tylko ile pan daje. O. Blanchard nie zajmował się literaturą i nauką, a mimo to został utrwalony w jej kartach piórem Vautela. Skoro doniesiono mu o tym, w kilka lat po wyjściu książki „Proboszcz wśród bogaczy" — nie objawił najmniejszego zainteresowania. Obecnie — jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka — O. Blanchard, po trzydziestu latach swej pracy duchownej w Fort-Mahon, umarł, pozostawiając w spuściźnie jeden z najpiękniejszych w życiu żywotów i jedną z najbardziej wzruszających kart w literaturze francuskiej, której stał się mimowolnym bohaterem.

KADEN WYDAJE...

Jak informują Polską Informację Literacką, Juliusz Kaden-Bandrowski postanowił wydać nowy nakład swoich „Czarnych Skrzydeł". Nowe wydanie będzie przerobione z gruntu. Ani jedna dosłownie kartka nie pozostanie w dawnej formie, a niektóre będą zupełnie zmienione. Po raz pierwszy zdarza się, aby autor zdecydował się na tak wielką przeróbkę dawnego wydania. Nowa edycja „Czarnych Skrzydeł" niechybnie wywoła wielki rozgłos.

50 ROCZNICA ŚMIERCI KRASZEWSKIEGO

19. marca 1887 zmarł w Genewie w podeszłym wieku niezmordowany powieściopisarz, poeta, publicysta i historyk Józef Ignacy Kraszewski, znany szerokim rzeszom czytelniczym pod pseudonimem Bolesławity. Jego wyłączną zasługą było wyparcie z dworów i domów polskich książki francuskiej, Nadzwyczaj pracowity Kraszewski był w pierwszym rzędzie pisarzem-społecznikiem, dla narodu poświęcił cały swój wysiłek twórczy i długie lata sumiennie spełnianego obowiązku publicystycznego. Jemu należy zawdzięczyć ogólne zainteresowanie się historią Polski, którą odzwierciedlił w cyklu powieści, o różnej wartości artystycznej z przepiękną „Starą Baśnią" na czele. W roku 1887 ukazała się jeszcze ostatnia książka sędziwego Nestora pisarzy polskich „Czarna godzina".

Klasztor Franciszkański w Jenan



Jak wygląda armia liberyjska?

Zapewne niewiele osób orientuje się w sile zbrojnej jedynego dziś państwa niepodległego w Afryce — Rzeczypospolitej murzyńskiej Liberii, z którą łączy nas traktat handlowy, zawarty za pośrednictwem Ligi Morskiej i Kolonialnej, a zarejestrowany w sekretariacie Ligi Narodów. Otóż główną siłę Liberii stanowi przysposobienie wojskowe, coprawda nieumundurowane i nieuzbrojone, ale za to pełne wojennego zapału i młodego animuszu. Poza tym przysposobieniem wojskowym istnieje jeszcze wojsko regularne, zwane „siłą graniczną". Liczebność jego wynosi 200—300 żołnierzy. Jednakże ta miniaturowa armia nie jest wcale tak komiczna, jakby się mogło zdawać. Żołnierze są dobrze wyćwiczeni i aczkolwiek uzbrojenie ich pozostawia bardzo dużo do życzenia, prezentują się zupełnie dobrze. Wogóle należy nadmienić, że Liberyjczycy kochają zawód żołnierski i nie są wcale pacyfistami. Wielu obywateli liberyjskich wyemigrowało z kraju do sąsiednich kolonii po to tylko, by móc zaciągnąć się do wojska, w którym istnieje zwyczaj noszenia munduru i wypłacania żołdu. Do niedawna Liberyjczycy stanowili poważny procent żołnierzy służących pod kolonialnymi sztandarami Anglii i Francji, a w przedwojennym okresie Niemiec. Na czele wojska liberyjskiego stoi pułkownik, administracją zajmuje się minister wojny, który równocześnie jest ministrem marynarki. Pensja ministra wojny jest jak na tamtejsze stosunki niepomiernie wysoka — wynosi mianowicie jedną czwartą całego budżetu wojskowego. Obecnie Liberia nie posiada żadnej floty wojennej, niegdyś jednakże ta republika posiadała własną jednostkę morską. Był to mały parowiec, na którego przedni łuk wciągnięto i umocowano działo polowe. Mianowano nawet admirała i okręt wyruszył z oficjalną wizytą do Dakaru. Jednakże koniec tej dyplomatycznej wizyty był nader żałosny, albowiem gdy admirał zapomniał zapłacić w Dakarze za węgiel bunkrowy, rozbrojono statek i zginął on w tamtejszych dokach naturalną śmiercią ze starości i wskutek braku konserwacji. Odtąd tytuł ministra marynarki jest niejako godnością in partibus infidelium. Szczegóły te podaje znakomity znawca stosunków liberyjskich: Janusz Makarczyk, twórca układu handlowego polsko-liberyjskiego, autor książki „Liberia — Liberviczyk — Liberyjka".

TEATR

„PANTEJA" L. MORSTINA W INSCENIZACJI AKADEMICKIEJ

Dramat grecki Ludwika Hieronima Morstina pt. „Panteja" został wystawiony przez „Akademickie Koło Przyjaciół Żywego Słowa" w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, z wielkim uznaniem spotkała się inscenizacja „Pantei" przez młodego teatrologa dr. Wł. Dobrowolskiego, uwypuklająca walory samej sztuki i występujących w niej postaci: Cyrusa — króla Persów, Xerxesa — perskiego króla Krezusa — króla Lidii, Kaliasa — posła ateńskiego i innych.

INTERESUJĄCA PREMIERA

Niedawno odbyła się w Teatrze Polskim w Poznaniu prapremiera „Protestu", pierwszego utworu scenicznego Wojciecha Bąka.

Fachowa krytyka zalicza Bąka do najzdolniejszych poetów młodego pokolenia. Od roku 1928 pojawiają się jego wiersze od czasu do czasu na łamach różnych czasopism. Stale współpracą związany jest w początkach twórczości z „Życiem Literackiem", dwutygodnikiem, wydawanym krótko przez grupę młodych literatów poznańskich. Dopiero w r. 1934 wychodzi „Brzemię niebieskie", które zdobyło mu nagrodę „Wiadomości Literackich", a krótko po nim „Śpiewna samotność" — dwa tomiki, stanowiące cały dotychczasowy dorobek książkowy Bąka. Dają one wyrazisty portret poety lirycznego o głębokiej refleksji, o ukształtowanym skrystalizowanym świa topogladzie, o gruntownym fundamencie filozoficzno-moralnym.

Wojciech Bąk wysunął się na czoło młodego pokolenia poetów. Toteż duże zainteresowanie otacza pierwszą próbę jego w zakresie dramatopisarstwa. Bąk napisał dwie sztuki: „Protest", drukowany na łamach „Prosto z mostu" w roku ubiegłym i „Tyberiusza", ukazującego się w tymże tygodniku obecnie. Obie ukażą się niebawem w wydaniu książkowym. Problematyka dramatyczna „Protestu" jest prosta i jasna. Jest to dramat powikłań moralnych, przeprowadzonych w środowisku inteligencji współczesnej na tle stosunków małżeńskich. Autor przenosi zwykły konflikt erotyczny do wyższych sfer ducha na teren najdelikatniejszych i najgłębszych rozdźwięków między teorią i praktyką moralności ludzkiej.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.